

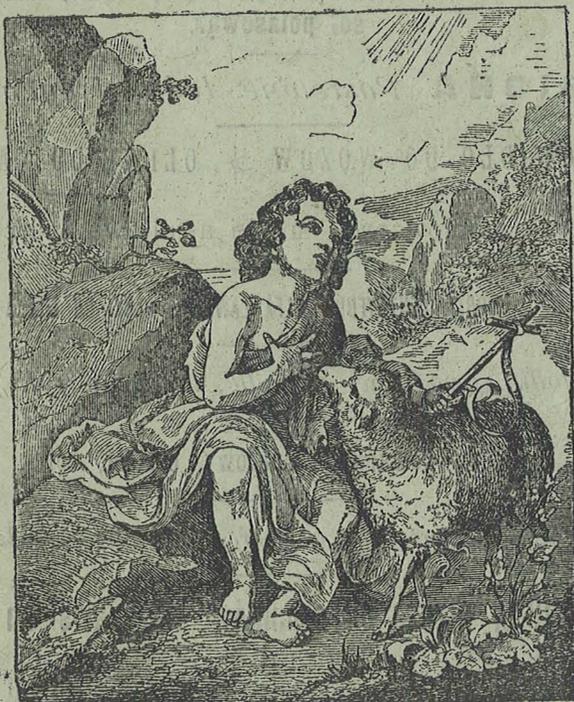
1330

# MAZUR

## KALENDARZ

na rok przestępny

1908.



Wydawnictwo gazety „MAZUR“ w Płocku.

Cena 1 złp.

**STOWARZYSZENIE ROLNICZE  
PŁOCKIE.**

*Posiada stale na składzie i poleca:*

**MASZYNY** i wszelkie narzędzia rolnicze

**NAWOZY SZTUCZNE**

a mianowicie: saletre, superfosfat, kainit, zuzle,  
sól potasową.

**NASIONA** Pastewne, leśne i ogrodowe.

**SMAROWIDŁO DO WOZÓW** \* **OLIWE DO MASZYN**

Tekturę smołowcową, smołę asfaltową i drzewną

**WAGI, WORKI, CENTRYFUGI „ALFA LAWAL“, BAŃKI DO MLEKA**

*Kłódki, gwoździe, szpadle, łańcuchy i t. p.*

**Węgiel kowalski i opałowy, cement, sól**

*oraz wszelkie artykuły w zakres rolnictwa wchodzące.*

**Ceny o 10% niższe od cenników warszawskich firm.**

Pośrednictwo: w dostarczaniu oficjalistów i służby rolnej,  
w sprzedaży i zakupie zboża, nasion, inwentarza, żywego  
i martwego, majątków ziemskich i dzierżaw.

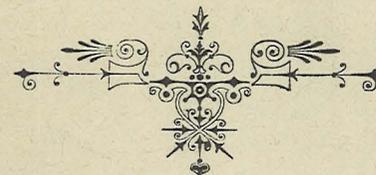
**MAZUR**

**KALENDARZ**

na rok przestępny

**1908.**

wydawnictwo gazety „MAZUR“ w Płocku.



**PŁOCK.**

**Druk Kazimierza Miecznikowskiego.**

**1907.**



## EPOKI GŁÓWNE.

Rok 1908 ery Chrześcijańskiej jest:  
 6621 okresu Juljańskiego.  
 5668 ery Żydowskiej, którego początek dnia 5 Września 1907 r.  
 1907 wedle nowego stylu, zaprowadzonego od r. 1582 d. 4 Paźdz..  
 liczy się od 1 Stycz. wedle zaś rachuby Juljańskiej w 14-cie dni później:  
 942 od zaprowadzenia wiary chrześcijańskiej w Polsce.  
 460 od wynalezienia sztuki drukarskiej.  
 435 od ur. Mikołaja Kopernika.  
 416 od odkrycia Ameryki przez Kolumba.  
 40 od urodz. Najjaśniejszego Cesarza MIKOŁAJA Aleksandrowicza.  
 14 od wstąpienia na Tron Najjaśniejszego Cesarza MIKOŁAJA Aleksandrowicza.

## ŚWIĘTA RUCHOME:

Niedziela Starozapustna	16 lutego
" Mięsozapustna	23 "
" Zapustna	1 marca
Popielec	4 "
Niedziela Wstępna	8 "
" Sucha	15 "
" Głucha	22 "
" Środopustna	29 "
" Męki Pańskiej	5 kwietnia
" Palmowa	12 "
Wielkanoc	19 "
Krzyżowe dni	25, 26, 27 maja
Wniebowstąpienie Pańskie	28 maja
Zesłanie Ducha Św.	7 czerwca
Trójcy ŚŚ.	14 "
Boże Ciało	18 "
Niedziela 1-a Adwentu	29 listopada

Karnawału, licząc od Nowego Roku do Popielca, jest tygodni 8 i dni 6.

### Suche dni.

Pierwsze dnia 11, 13, 14 marca.  
 Drugie " 10, 12, 13 czerwca.  
 Trzecie " 16, 18, 19 września.  
 Czwarte " 16, 18, 19 grudnia.

### Cztery pory roku.

Początek wiosny d. 21 marca.  
 Początek lata d. 21 czerwca.  
 Początek jesieni d. 22 września.  
 Początek zimy d. 21 grudnia.



1195/52.

Rok 813/39.

## Święta wyznania Mojżeszowego w roku 1908.

- STYCZEŃ.** Dnia 4, 11, 18, 25 Sabaty; dnia 4 Rozchodesz czyli 1-szy dzień miesiąca Szwat.
- LUTY.** Dnia 1, 8, 15, 22, 29 Sabaty; d. 2 i 3 Rozchodesz czyli 1-sze dni miesiąca Adar ryszon; d. 13 post Estery; d. 16 i 17 Puryrnały (zap.)
- MARZEC.** Dnia 7, 14, 21, 28 Sabaty; d. 3 i 4 Rozchodesz czyli 1-sze dni miesiąca Adar szeni (miesiąc przybyszowy); dnia 17 i 18 Puryrn (zapusty).
- KWIECIEŃ.** Dnia 4, 11, 18, 25 Sabaty; d. 2 Rozchodesz czyli 1-szy dzień miesiąca Nisan, d. 16 i 18 Pesach (wielkanoc); d. 18, 19, 20, 21 wolne święta; d. 22 i 23 ostatnie dni świąt wielkanocnych (uroczyste).
- MAJ.** Dnia 2, 9, 16, 23, 30 Sabaty; d. 1, 2 Rozchodesz, czyli 1-sze dni miesiąca Ijar; d. 15 Pasach-szeni; d. 19 Lagbeomer (dni rado-sne); d. 31 Rozchodesz, czyli 1-szy dzień miesiąca Sivan.
- CZERWIEC.** Dnia 6, 13, 20, 27 Sabaty; d. 5 i 6 Szewnos (Zielone świątki); d. 29, 30 Rozchodesz, czyli 1-sze dni miesiąca Tharnus.
- LIPIEC.** Dnia 4, 11, 18, 25 Sabaty; d. 16 Szywe-usor betamuz (post na pamiątkę obłężenia Jeruzolimy); d. 29 Rozchodesz czyli 1-szy dzień miesiąca Ab.
- SIERPIEŃ.** Dnia 1, 8, 15, 22, 29 Sabaty; d. 6 post. Tysze-beaw (na pamiątkę zburzenia Jeruzolimy); d. 27 i 28 Rozchodesz, czyli 1-sze dni miesiąca Elul.
- WRZESIEŃ.** Dnia 7, 12, 19, 26 Sabaty; d. 26 Rozchodesz czyli 1-szy dzień miesiąca Tyszry, Roz-haszana (Nowy Rok 5669 od stworzenia świata); d. 27 drugi dzień nowego roku (uroczysty); d. 28 post Gedali.
- PAŹDZIERNIK.** Dnia 3, 10, 17, 24, 31 Sabaty; d. 5 Jom-Kipur (Sądny dzień); d. 10, 11 Sukos (uroczyste święta szałasów); d. 12, 13, 14, 15 wolne święta; d. 16 Hoszana-Raba (święto palm); d. 17 Szermini-Aceres (uroczyste); d. 18 Szymchat tora (ostatni uroczysty dzień kuczek); d. 25 i 26 Rozchodesz czyli 1-sze dni miesiąca Cheszwan.
- LISTOPAD.** Dnia 7, 14, 21, 28 Sabaty; d. 24 i 25 Rozchodesz, czyli 1-sze dni miesiąca Kislew.
- GRUDZIEŃ.** Dnia 5, 12, 19, 26 Sabaty; od 19 do 26, Chanuka (dni radosne na pamiątkę zwycięstwa Machabeuszów); d. 24 i 25 Rozchodesz czyli 1-sze dni miesiąca Tewes.

## Zaćmienia w roku 1908.

W roku 1908, będą miały miejsce 3 zaćmienia słońca, u nas wszakże nie będą widzialne.

1-sze całkowite zaćmienie słońca d. 3 stycznia, widzialne w Północno-wschodniej Australji, w Nowej Gwinei, środkowej Ameryce i na Oceanie Spokojnym.

2-gie obrączkowe zaćmienie słońca d. 28 czerwca; będzie ono widzialne we wschodniej części Oceanu Spokojnego, w północnej Ameryce, w północnej części Ameryki południowej i Oceanu Atlantyckiego, w północno-zachodniej Afryce, tudzież w południowo-zachodniej Europie.

3-cie obrączkowe zaćmienie słońca d. 23 grudnia; będzie widzialne w Ameryce południowej, w południowej Afryce, na Madagaskarze, w południowej części Oceanu Atlantyckiego i w okolicach bieguna południowego.

## STEMPLE WEKSLOWE

## Rozkład gatunków papieru stemplowego.

płaci się Rb. kop.	za sumę do	A) Aktowego.			
		Każdy arkusz tego papieru może być użyty na opłacenie podatku stemplowego od aktów i dokumentów, podlegających temu podatkowi, tak wyższej jak i niższej normy (art. 51 i 57 Ust. stempl.).		Na sumę aktu podlegającego podatkowi stemplowemu.	
		Gatunek papieru.	Cena arkusza Rubli kop.	Wyższej normy. Do	Niższej normy. Do
10	50				
15	100				
30	200				
45	300				
60	400				
75	500	1	— 40	100	1,000
90	600	2	— 80	200	2,000
1,05	700	3	1 20	300	3,000
1,20	800	4	1 60	400	4,000
1,35	900	5	2 —	500	5,000
1,50	1,000	6	2 40	600	6,000
3,—	2,000	7	2 80	700	7,000
4,50	3,000	8	3 20	800	8,000
		9	3 60	900	9,000
		10	4 —	1,000	10,000
		11	8 —	2,000	20,000
		12	12 —	3,000	30,000
		13	16 —	4,000	40,000

## B) Prostego.

Gatunek papieru	Cena arkusza Rubli kop.
1	— 60
2	1 —

**PIERWSZORZĘDNE DNI GALOWE DWORSKIE.**

które należy obchodzić przez nabożeństwo i uwolnienie uczniów od lekcji.

- Maj.** 6 Imieniny Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani ALEKSANDRY TEODORÓWNY.  
 „ 19 Rocznica urodzin Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana MIKOŁAJA II ALEKSANDROWICZA.  
 „ 27 Rocznica św. Koronacji Ich Cesarskich Mości Najjaśniejszego Pana MIKOŁAJA II ALEKSANDROWICZA i Najjaśniejszej Pani ALEKSANDRY TEODORÓWNY.
- Czerwiec.** 7 Urodziny Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani ALEKSANDRY TEODORÓWNY.
- Sierpień.** 4 Imieniny Jej Cesarskiej Mości Cesarzowej Wdowy MARJI TEODORÓWNY.  
 „ 12 Urodziny Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza Następcy Tronu Wielkiego Księcia ALEKSEGO MIKOŁAJEWICZA.
- Październik.** 18 Imieniny Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza Następcy Tronu Wielkiego Księcia ALEKSEGO MIKOŁAJEWICZA.  
 30 Pamiątka cudownego ocalenia od nieszczęśliwego wypadku Ich Cesarskich Mości Najjaśniejszego Pana ALEKSANDRA III i Jego Najdostojniejszej Rodziny.
- Listopad.** 3 Dzień wstąpienia na Tron Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana MIKOŁAJA II ALEKSANDROWICZA.  
 27 Rocznica urodzin Jej Cesarskiej Mości Cesarzowej Wdowy MARJI TEODORÓWNY.
- Grudzień.** 19 Imieniny Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana Mikołaja II ALEKSANDROWICZA.

**STYCZEŃ ma dni 31.**

- 19 1 Ś **Obrzezanie Pańskie. Nowy Rok 1908.**  
 20 2 C Makarego Op., Martyniana B.  
 21 3 P † Daniela M., Genowefy P.  
 22 4 S Tytusa B., Rygoberta B. W.
- 23 5 N **Niedz. po N. R.** Telesfora P. M., Symeona Zak.  
 24 6 P **Objawienie Pańskie Trzech Króli.**  
 25 7 W Lucjana i Juljana M. m.  
 26 8 Ś Seweryna Op., Juljana M. m.  
 27 9 C Marcyjanny P. M., Jukunda M.  
 28 10 P † Agatona P., Wilhelma B. W.  
 29 11 S Honoraty P., Hygina B. M.
- 30 12 N **1-a po 3-ch Król.** Arkadiusza i Modesta M. m.  
 31 13 P Weroniki i Glafiry P. p.  
 1 14 W Hilarego B. W. D. K.  
 2 15 Ś Pawła I Past.  
 3 16 C Marcelego P. M., Otona M.  
 4 17 P † Antoniego Op.  
 5 18 S Katedry Św. Piotra w Rzymie.
- 6 19 N **2-a po 3-ch Król. Imienia Jezus.** Henryka B. W., Marty M.  
 7 20 P Fabiana P. m.  
 8 21 W Agnieszki P. M.  
 9 22 Ś Wincentego i Anastazego M. m.  
 10 23 C **Zaśl. N. M. P. ze św. Józefem,** Ildefonsa B. W.  
 11 24 P † Tymoteusza B. M.  
 12 25 S **Nawrócenie św. Pawła Ap.**
- 13 26 N **3-a po 3-ch Król. Świętej Rodziny.** Polikarpa B. M., Pauli Wd.  
 14 27 P Jana Złotoustego B. W. D. K.  
 15 28 W **Objawienie św. Agnieszki P. M.,** Flawjana M.  
 16 29 Ś Franciszka Salezego B. W. D. K.  
 17 30 C Martyny P. M., Sawiny P.  
 18 31 P † Piotra Nolasko W., Marcelli Wd.

**S Ł O Ń C E**

Data	wschód		zachód	
	g.	m.	g.	m.
1	8	7	4	3
5	8	5	4	8
10	8	3	4	16
15	8	5	4	23
20	7	54	4	23
25	7	48	4	32
30	7	42	4	47

*Odmiiany księżycy.*

- Nów dnia 3.  
 Pierwsza kwadra dnia 10.  
 Pełnia dnia 18.  
 Ostatnia kwadra dnia 26.

## Ł U T Y ma dni 29.

19	1	S	†† Wigilja. Ignacego B. M., Brygidy P.
20	2	N	<b>4-a po 3-oh Król. Oczyszczenie N. M. P.</b>
21	3	P	Błażeja B. M.
22	4	W	Ansgarego i Andrzeja B. b. W. w.
23	5	Ś	Agaty P. M.
24	6	C	Doroty P. M., Sylwana B. M., Tytusa B. W.
25	7	P	† Romualda Op., Ryszarda Kr.
26	8	S	Jana z Matty W., Emiljana M.
27	9	N	<b>5-a po 3-oh król.</b> Apolonji P. M., Cyrylla B. Aleks. D. K.
28	10	P	Scholastyki P., Sylwana B. W.
29	11	W	Saturnina K. M.
30	12	Ś	Eulalii P.
31	13	C	Juljana i Dobrosława M. m., Katarzyny de Ricci P.
1	14	P	† Walentego kapł. M., Zenona M.
2	15	S	Faustyna i Jowity M. m.
3	16	N	<b>Starozapustna.</b> Juljanny P. M. Juljana M.
4	17	P	Patrycjusza B. W. Donata M.
5	18	W	Symeona B. M., Maksyma M.
6	19	Ś	Konrada W., Mansweta B. W.
7	20	C	Leona i Eucherjusza B. b. W. w.
8	21	P	† Maksymiana B., Feliksa B. W., Andrzeja B. M.
9	22	S	<i>Katedry św. Piotra w Ant.</i>
10	23	N	<b>Mięsopustna.</b> Piotra Damiana B. D. K.
11	24	P	Sergjusza M.
12	25	W	<i>Macieja Ap.</i>
13	26	Ś	Zygfyryda B. W.
14	27	C	Aleksandra i Nestora B. b. M. m.
15	28	P	† Leandra B. W., Aleksandra M.
16	29	S	Romana Op., Makarego M.

*Znaki poniższe oznaczają;*

☉ dzień galowy I rzędu;—†† post ścisły;  
† post zwykły.

S Ł O Ń C E				Odmiany księżycy.	
Data	wschód		zachód		Nów dnia 2.
	g.	m.	g.	m.	
1	7	40	4	49	Pierwsza kwadra dnia 9.
5	7	34	4	56	Pełnia dnia 17.
10	7	26	5	5	Ostatnia kwadra dnia 25.
15	7	16	5	14	
20	7	6	5	24	
25	6	57	5	32	
28	6	50	5	38	

## M A R Z E C ma dni 31.

17	1	N	<b>Zapustna.</b> Albina B. W.
18	2	P	Heleny Cesarz.
19	3	W	Kunegundy Ces.
20	4	S	†† <b>Popielec. Kazimierza Król. W.,</b> Lucjusza P. M.
21	5	C	†† Adrzana i Euzebiusza M. m.
22	6	P	†† Wiktora i Wiktoryna M. m.
23	7	S	†† Tomasza z Akwinu W. D. K.
24	8	N	† <b>1-a post. Wstępna.</b> Jana Bożego W.
25	9	P	† Franciszki Rzymianki.
26	10	W	† 40-tu Męczenników, Wiktora M.
27	11	S	†† <i>Suchy dzień.</i> Konstantego W., Herakliusza M.
28	12	C	† Grzegorza Wielk. P. W. D. K.
29	13	P	†† <i>Suchy dzień.</i> Krystyny P. M. Nicefora B. M.
1	14	S	†† <i>Suchy dzień.</i> Matyldy Kr. Wd. Leona B. W.
2	15	N	† <b>2-a post. Sucha.</b> Klemensa Hofbauera W., Longina M
3	16	P	† Abrahama Pust., Eufrozyny P.
4	17	W	† Józefa z Arymatei W., Gertrudy P.
5	18	S	†† <i>Gabryela Arch.,</i> Cyrylla B. Jer. D. K.
6	19	C	† <i>Józefa Obl. N. M. P.</i>
7	20	P	†† Wolframa B., Eufemii M.
8	21	S	†† Benedykta Op.
9	22	N	† <b>3-a post. Głucha.</b> Katarzyny W., Bogusława B.
10	23	P	† Katarzyny Król Szw., Nikona i Pelagii.
11	24	W	†† Marka i Tymoteusza M. m.
12	25	S	†† <b>Zwiastowanie N. M. P.</b> Ireneusza B. M.
13	26	C	† Ludgera B. W., Tekli M.
14	27	P	†† Jana Damasc. B. D. K.
15	28	S	†† Jana Kapistrana W., Sykstusa III P. W.
16	29	N	† <b>4-a post. Środop.</b> Eustazego Op., Cyrylla M.
17	30	P	† Anieli Wd., Kwiryra M.
18	31	W	† Balbiny P.

### S Ł O Ń C E

*Odmiany księżycy.*

Data	wschód		zachód		Nów dnia 2.
	g.	m.	g.	m.	
1	6	49	5	38	Pierwsza kwadra dnia 9.
5	6	39	5	45	Pełnia dnia 18.
10	6	24	5	55	Ostatnia kwadra dnia 25.
15	6	17	6	02	
20	6	5	6	11	
25	5	54	6	20	
30	5	43	6	29	

## K W I E C I E Ń ma dni 30.

19	1	Ś	††	Teodory M. Hugona B.
20	2	G	†	Franciszka á Paulo.
21	3	P	††	Ryszarda B. W.
22	4	S	††	Izydora B. W. D. K., Platona W.
23	5	N	†	<b>5-a post. Męki Pańskiej.</b> Wincentego Fer. W., Ireny P. M.
24	6	P	†	Wilhelma Op. Celestyna P. p.
25	7	W	†	Epifaniasza B. M.
26	8	S	††	Dyonizego B. W.
27	9	G	†	Marji Kleofasowej.
28	10	P	††	<i>Siedmiu bol. N. M. P.</i> , Ezechiela Pr. M.
29	11	S	††	Leona Wielk. P. W. D. K.
30	12	N	†	<b>6-a post. Palmowa.</b> Wiktora M., Damiana W.
31	13	P	††	Hermenegilda Królew. M.
1	14	W	††	Walerjana i Justyna M. m.
2	15	S	††	Anastazego M.
3	16	C	††	<i>Wielki.</i> Marceljana Lamperta M. m.
4	17	P	††	<i>Wielki.</i> Aniceta P. M., Roberta W.
5	18	S	††	<i>Wielka</i> Bogumiła W., Apoloniusza M.
6	19	N		<b>Zmartwychwstanie Chrystusa Pana.</b> Tymona M.
7	20	P		<b>Wielkanoc.</b> Sulpicjusza i Serwiljana M. m.
8	21	W		<i>Wielkanoc.</i> Anzelma B. W. D. K.
9	22	Ś		Sotera i Kaja P. p. M. m.
10	23	C		<i>Wojciecha B. M.</i> Jerzego M.
11	24	P	†	Fidelisa Kapuc. M.
12	25	S		<i>Marka Ewang.</i> , Ermina B. W.
13	26	N		<b>Przewodnia.</b> Kleta i Marcelina P. p. M. m.
14	27	P		Teofila i Tertuljana B. b. W. w.
15	28	W		Pawła od Krzyża W., Witalisa M.
16	29	S		Piotra M., Roberta Op.
17	30	C		Katarzyny Seneńsk. P., Marjana M.

### S Ł O Ń C E

### Odmiany księżycy.

Data	wschód		zachód		Nów dnia 1.
	g.	m.	g.	m.	
1	6	49	5	38	Pierwsza kwadra dnia 8.
5	6	39	5	45	Pełnia dnia 16.
10	6	28	5	55	Ostatnia kwadra dnia 23
15	6	17	6	2	
20	6	5	6	11	
25	5	54	6	20	
30	5	43	6	29	

## M A J ma dni 31.

18	1	P	†	<i>Filipa i Jakóba Apost.</i>
19	2	S		Zygmunta Kr. M., Atanazego B. W. D. K.
20	3	N		<b>2-a po W.</b> <i>Grobu Chrystusowego.</i> <i>Znalezienie Krzyża św.</i> Aleks. B.
21	4	P		Florjana M., Moniki Wd.
22	5	W		Piusa V. P. W., Anioła i Ireny M. m.
23	6	S	☩	<i>Jana Apost. i Ewang. w oleju.</i>
24	7	C		Domiceli i Eufrozyny M. m.
25	8	P		<b>Stanisława B. M. P. K. P.</b> Obj. św. Michała Ar.
26	9	S		Grzegorza Nazj. B. W. D. K.
27	10	N		<b>3-a po W.</b> <i>N. M. P. Laaskawej.</i> <i>Opieki św. Józefa.</i> Izydora Or.
28	11	P		Mamerta B. W., Maksyma M.
29	12	W		Pankracego M.
30	13	S		Serwacego B. W.
1	14	C		Bonifacego M.
2	15	P	†	Zofii Wd. M. Jana de la Salle, Kasjusza i Wiktoryna M. m.
3	16	S		Jana Nepomucena kapł. M.
4	17	N		<b>4-a po W.</b> Paschalisa W.
5	18	P		Feliksa kapuc. M., Eryka król. M.
6	19	W	☩	Piotra Celestyna P. W.
7	20	S		Bernardyna Seneńsk. W.
8	21	C		Wiktora M.
9	22	P	†	Julii P. M., Heleny P.
10	23	S		Dezyderego B. M., Michała B. W.
11	24	N		<b>5-a po W.</b> Joanny i Afry, Zuzanny M. m.
12	25	P	††	<i>Krzyżowy dzień.</i> Grzegorza VII P. W., Urbana P. M.
13	26	W	††	<i>Krzyżowy dzień.</i> Filipa i Nereusza W.
14	27	Ś	☩	†† <i>Krzyżowy dzień.</i> Bedy W. D. K., Jana P. M.
15	28	C		<b>Wniebowstąpienie Pańskie.</b> Augustyna B. W. Ap. Anglji.
16	29	P	†	Teodozji P. M., Marji Magdaleny P., Maksyma B.
17	30	S		Feliksa P. M., Ferdynanda Kr. W.
18	31	N		<b>6-a po W.</b> Anieli P., Petronelli P.

### S Ł O Ń C E

### Odmiany księżycy.

Data	wschód		zachód		Nów dnia 1.
	g.	m.	g.	m.	
1	4	34	7	22	Pierwsza kwadra dnia 9.
5	4	26	7	28	Pełnia dnia 16.
10	4	18	7	35	Ostatnia kwadra dnia 22.
15	4	10	7	43	
20	4	4	7	50	
25	3	57	7	57	Nów dnia 28.
31	3	54	8	3	

## CZERWIEC ma dni 30.

- 19 1 P Jakóba B.W., Fortunata kapł.  
 20 2 W Marcelina i Blandyny M. m., Sadoka M.  
 21 3 S Erazma B. W.  
 22 4 C Franciszka Carac. W., Saturniny P. M.  
 23 5 P † Bonifacego B. M., Walerji M.  
 24 6 S †† *Wigilja.* Norberta i Klaudjusza B. b. W. w.  
 25 7 N **Zesłanie Ducha św** Roberta Op.  
 26 8 P **Świąteczny.** Maksyma B. W., Medarda i Seweryna B. b. W. w.  
 27 9 W Pryma i Felicjana M. m.  
 28 10 S †† *Suchy dzień.* Małgorzaty Kr., Zacharjasza M.  
 29 11 C Barnaby Ap.  
 30 12 P †† *Suchy dzień.* Jana W., Onufrego Pust., Eschylego B. W.  
 31 13 S †† *Suchy dzień.* Antoniego Padewskiego W.  
 1 14 N **Trójcy Św.** Bazylego Wielk. B. W. D. K.  
 2 15 P Wita, Modesta i Krescencji M. m., Jana W.  
 3 16 W Benona B. W., Julitty i Justyny M. m.  
 4 17 S Jolenty W., Innocentego M.  
 5 18 C **Boże Ciało.** Marka i Marcelina M. m.  
 6 19 P † Gerwazego i Protazego M. m. Juljanny P.  
 7 20 S Sylwerjusza P. M., Florentyny P.  
 8 21 N **2-a po Św.** N. M. P. *nieustającej pomocy.* Alojzego Gonzagi W.  
 9 22 P Paulina B. W., Flawiusza M.  
 10 23 W Agrypiny P. M., Zenona M.  
 11 24 S *Narodzenie św. Jana Chrzciciela.*  
 12 25 C Prospera B. W., Adelberta W., Wilhelma W.  
 13 26 P † *Serca Jezusowego.* Jana i Pawła M. m.  
 14 27 S †† *Wigilja.* Władysława Kr. W.  
 15 28 N **3-a po Św.** Leona II Pap. W., Ireneusza B. M.  
 16 29 P **Piotra i Pawła.** Wspomn. wszystk. św. App.  
 17 30 W Wspomnienie św. Pawła Ap., Lucyny i Emiljanny M. m.

### S Ł O Ń C E

Data	wschód		zachód	
	g.	m.	g.	m.
1	3	51	8	5
5	3	49	8	9
10	3	46	8	13
15	3	44	8	16
20	3	44	8	18
25	3	45	8	19
30	3	48	8	19

### Odmiany księżycyca.

Pierwsza kwadra dnia 7.  
 Pełnia dnia 14.  
 Ostatnia kwadra d. 21.  
 Nów dnia 28.

## LIPIEC ma dni 31.

- 18 1 Ś Teodoryka kapł.  
 19 2 C *Nawiedzenie N. M. P.*, Martyniana M.  
 20 3 P † Anatoliusza i Heliodora M. m.  
 21 4 S Józefa Kalasantego W.  
 22 5 N **4-a po Św.** *Najśw. Krwi P. J. Chr.* Antoniego Zakkarya W.  
 23 6 P Izajasza Pr. Dominiki P. M.  
 24 7 W Cyrylla i Metodego B. b. W. w. Ap. Słow.  
 25 8 Ś Elżbiety Kr. Wd., Eugeniusza P. W.  
 26 9 C Weroniki P., Zenona M.  
 27 10 P † 7-iu braci męcz. synów Felicyty.  
 28 11 S Pelagii M., Piusa I P. M.  
 29 12 N **5-a po Św.** *Jana z Dukli.* Jana Gwalberta Op.  
 30 13 P Małgorzaty P. M. Anakleta P. M.  
 1 14 W Bonawentury B. W. D. K., Justa M.  
 2 15 Ś Rozesłanie Apostołów, Henryka Ces.  
 3 16 C N. M. P. *Szkaplerznej*, Andrzeja i Benedykta M. m.  
 4 17 P † Aleksego W., Westyny M.  
 5 18 S Szymona z Lipnicy W., Kamilla W.  
 6 19 N **6-a po Św.** Wincentego à Paulo W.  
 7 20 P Czesława W., Emiljana W. Heronima W.  
 8 21 W Praksedy P. M., Wiktora M.  
 9 22 Ś Marji Magdaleny, Platona M.  
 10 23 C Apolinarego B. M., Terfila M.  
 11 24 P † Krystyny P. M.  
 12 25 S *Jakóba Ap.*, Krzysztofa M.  
 13 26 N **7-a po Św.** *Bl. Kunegundy Kr. Pol. Anny Matki N. M. P.*  
 14 27 P Natalii M., Pantaleona M.  
 15 28 W Innocentego i Wiktora P. p. M. m.  
 16 29 Ś Marty P., Olawa Kr. M.  
 17 30 C Julitty i Donatyli M. m.  
 18 31 P † Ignacego Lojoli W., Heleny Wd. M.

### S Ł O Ń C E

Data	wschód		zachód	
	g.	m.	g.	m.
1	3	49	8	18
5	3	51	8	17
10	3	56	8	13
15	4	2	8	8
20	4	8	8	4
25	4	15	7	57
31	4	23	7	48

### Odmiany księżycyca.

Pierwsza kwadra d. 6.  
 Pełnia dnia 13.  
 Ostatnia kwadra dnia 20.  
 Nów dnia 28.

## SIERPIEŃ ma dni 31.

- 19 1 S *Piotra Apost. w Okowach.*  
 20 2 N **8-a po Św.** *N. M. P. Anielskiej, Stefana P. M. Alfonsa B.*  
 21 3 P *Znalezienie relik. św. Szczepana M.*  
 22 4 W *☩ Dominika W., Arystarcha M.*  
 23 5 S *N. M. P. Snieżnej, Afry P.*  
 24 6 C *Przemienienie Pańskie. Szykstusa II P. M.*  
 25 7 P *† Kajetana W., Donata B. M.*  
 26 8 S *Cyrjaka, Larga i Smaragda M. m.*  
 27 9 N **9-a po Św.** *Romana M., Rustyka M.*  
 28 10 P *Wawrzyńca M., Bogdana W.*  
 29 11 W *Zuzanny i Dygny P.*  
 30 12 S *☩ Klary P., Hilarji M.*  
 31 13 C *Hipolita i Kassjana M. m.*  
 1 14 P *†† Wigilja. Euzebiusza Kapł. M., Anastazji Wd.*  
 2 15 S **Wniebowzięcie N. M. P.**  
 3 16 N **10-a po Św.** *Jacka Wyz., Rocha Wyz.*  
 4 17 P *Mirona, Pawła i Juljanny M. m.*  
 5 18 W *Firmina B. W., Agapita M.*  
 6 19 S *Marjana i Rufina W. w.*  
 7 20 C *Bernarda Op. D. K., Samuela Pr.*  
 8 21 P *† Joanny Fremiot Wd.*  
 9 22 S *Symforjana i Tymoteusza M. m.*  
 10 23 N **11-a po Św.** *Filipa Benicjusza W.*  
 11 24 P *Barłomieja Ap., Ptolomeusza B. m.*  
 12 25 W *Ludwika Kr. Węg.*  
 13 26 S *Ireneusza i Zefiryna M. m.*  
 14 27 C *Przenies. relik. św. Kazimierza Kr. W.*  
 15 28 P *† Augustyna B. W. D. K., Hermana M.*  
 16 29 S *Ścięcie głowy św. Jana Chrzciciela.*  
 17 30 N **12-a po Św.** *Poc. N.M.P., Joach. Ojca N.M.P. Róży Lim. P.† Felik.*  
 18 31 P *Rajmunda W., Paulina B. M.*

### S Ł O Ń C E

Data	wschód		zachód	
	g.	m.	g.	m.
1	4	24	7	47
5	4	30	7	40
10	4	38	7	30
15	4	46	7	21
20	4	54	7	11
25	5	3	7	1
31	5	12	6	48

### Odmiany księżycy.

Pierwsza kwadra dnia 5.  
 Pełnia dnia 12.  
 Ostatnia kwadra dnia 19.  
 Nów dnia 27.

## WRZESIEŃ ma dni 30.

- 19 1 W *Idziego Op.*  
 20 2 S *Stefana Kr. Węg.*  
 21 3 C *Bronisławy P.*  
 22 4 P *† Rozalii P.*  
 23 5 S *Wawrzyńca Justyniani B. W.*  
 24 6 N **13-a po Św.** *Zacharjasza Pr., Petroniusza B. W.*  
 25 7 P *†† Wigilja. Jana M., Reginy P. M.*  
 26 8 W **Narodzenie N. M. P.** *Adrijana M.*  
 27 9 S *Sergjusza P. W.*  
 28 10 C *Mikolaja z Tolent. W.*  
 29 11 P *† Prota i Jacka M. m.*  
 30 12 S *Gwidona W., Heronida M.*  
 31 13 N **14-a po Św.** *Imienia N. M. P. Eugenji P.*  
 1 14 P *Podwyższenie Krzyża św.*  
 2 15 W *Nikodema kapł. M.*  
 3 16 S *†† Suchy dzień. Eufemii P. M.*  
 4 17 C *Stygmatów św. Franciszka.*  
 5 18 P *†† Suchy dzień. Józefa W., Ireney M., Zofii M.*  
 6 19 S *†† Suchy dzień. Januarjusza B. M., Konstneji M.*  
 7 20 N **15-a po Św.** *N.M.P. Bolesnej, Niep. Serca N.M.P. Eustachiusza M*  
 8 21 P *Mateusza Ap.*  
 9 22 W *Tomasza B. W.*  
 10 23 S *Tekli P. M.*  
 11 24 C *N. M. P. od wyk. niewolników.*  
 12 25 P *† Firmina B. W.*  
 13 26 S *Cyprjana i Justyny P. M. m.*  
 14 27 N **16-a po Św.** *Ładysława z Gielniowa. Koźmy i Damiana M. m.*  
 15 28 P *Wacława Kr. M.*  
 16 29 W *Michała Archanioła.*  
 17 30 S *Hieronima kapł. W. D. K.*

### S Ł O Ń C E

Data	wschód		zachód	
	g.	m.	g.	m.
1	5	13	6	46
5	5	20	6	37
10	5	28	6	26
15	5	36	6	13
20	5	43	6	3
25	5	51	5	51
30	5	59	5	40

### Odmiany księżycy.

Pierwsza kwadra dnia 3.  
 Pełnia dnia 10.  
 Ostatnia kwadra dnia 18.  
 Nów dnia 26.

## PAŹDZIERNIK ma dni 31.

- 18 1 C Remigiusza B. W.  
 19 2 P † Aniołów Stróżów.  
 20 3 S Kandyda i Ewalda M. m.  
 21 4 N **17-a po Św. N. M. P. Różańcowej.** Franciszka Serafic. W.  
 22 5 P. Placyda M.  
 23 6 W Brunona W.  
 24 7 S Marka P. W., Justyny P. M.  
 25 8 C Pelagii, Brigitty Wd.  
 26 9 P † Dyonizego B. M.  
 27 10 S Franciszka Borg. W., Rocz. zwyc. pod Chocimem.  
 28 11 N **18-a po Św. Wincentego Kadłubka.** Placydy i Zenajdy P. p.  
 29 12 P Maksymiljana B. W., Ludwika Bertrandi Kr. W.  
 30 13 W Edwarda Kr. W.  
 1 14 S Kaliksta P. M., Ewarysta.  
 2 15 C Jadwigi Wd., Teresy P.  
 3 16 P † Martyniana i Saturiana M. m.  
 4 17 S Wiktora M., Małgorzaty Alac. P.  
 5 18 N **19-a po Św. Łukasza Ewang.,** Justa M.  
 6 19 P Piotra z Alkantary W.  
 7 20 W Ireny, Marty i Sauli P. p. M. m.  
 8 21 S Urszuli P. M., Hilarjona Op.  
 9 22 C Korduli i Alodji P. p. M. m.  
 10 23 P † Seweryna i Romana B. b. W. w.  
 11 24 S *Rafala Arch.*  
 12 25 N **20-a po Św. Jana Kantego.** Kryspina i Kryspiniana M.  
 13 26 P Ewarysta P. M.  
 14 27 W Sabiny P. M., Frumencjusza B. W.  
 15 28 S *Szymona i Tadeusza Ap.*  
 16 29 C Narcyza B. W., Euzebiei P. M.  
 17 30 P **††** Germana i Serapiona B. b. W. w.  
 18 31 S **††** *Wigilja.* Symfroniusza i Olimpiusza M. m., Lucylli P. m.

### S Ł O Ń C E

Data	wschód		zachód	
	g.	m.	g.	m.
1	6	0	5	37
5	6	7	5	31
10	6	16	5	17
15	6	24	5	7
20	6	33	4	55
25	6	42	4	46
31	6	52	4	34

### Odmiany księżycy.

Pierwsza kwadra dnia 3.  
 Pełnia dnia 10.  
 Ostatnia kwadra dnia 17.  
 Nów dnia 25.

## LISTOPAD ma dni 30.

- 19 1 N **21-a po Św. Wszystkich Świętych.**  
 20 2 P *Dzień Zaduszny.* Jerzego B. W.  
 21 3 W **☞** Huberta B. W., Sylwji moctr.  
 22 4 S Karola Boromeusza B. W., Witalisa M.  
 23 5 C Zacharjasza i Elżbiety  
 24 6 P † Leandra W., Feliksa.  
 25 7 S Nikandra i Karyny M. m.  
 26 8 N **22-a po Św. Opieki N. M. P.** Gotfryda i Maura B. b. W. w.  
 27 9 P Teodora i Oresta M. m., Poświęc. bazył. Zbawiciela w Rzymie.  
 28 10 W Andrzeja z Awelinu W.  
 29 11 S Marcina B. W.  
 30 12 C Marcina P. M., 5-ciu braci męcz.  
 31 13 P † Dydaka W., Zebiny M.  
 1 14 S Jukunda B. W., Serapiona M.  
 2 15 N **23-a po Św. Stanisława Kostka.** Leopolda W.  
 3 16 P Edmunda B. W.  
 4 17 W Grzegorza cudotw. B. W.  
 5 18 S Odonu P., Pośw. baz. śś. App. Piotra i Pawła w Rzymie.  
 6 19 C Elżbiety Kr. Wd.  
 7 20 P † Feliksa Walezjusza W.  
 8 21 S *Ofiarowanie N. M. P.,* Alberta.  
 9 22 N **24-a po Św. Cecylji P. M.,** Marka i Stefanji M. m.  
 10 23 P Klemensa P. M., Felicjaty M.  
 11 24 W Jana od Krzyża W.  
 12 25 S Katarzyny P. M., Erazma M.  
 13 26 C Piotra P. M., Konrada B. W., Sylwestra op.  
 14 27 P † **☞** Wirgiljusza B. W., Barlaama W.  
 15 28 S Mansweta B. M., Rufa M.  
 16 29 N **1-a Niedz. Adw.** Saturnina i Filemona M. m. (N. R. kośc.).  
 17 30 P *Andrzeja Ap.,* Justyny P. M.

### S Ł O Ń C E

Data	wschód		zachód	
	g.	m.	g.	m.
1	6	54	4	32
5	7	1	4	25
10	7	9	4	18
15	7	18	4	10
20	7	27	4	3
25	7	34	3	58
30	7	41	3	54

### Odmiany księżycy

Pierwsza kwadra dnia 3.  
 Pełnia dnia 10.  
 Ostatnia kwadra dnia 18.  
 Nów dnia 26.



## GRUDZIEŃ ma dni 31.

- 18 1 W Eligiusza B. W., Natalji M.  
 19 2 S Bibianny P. M.  
 20 3 C Franciszka Ksawerego W.  
 21 4 P †† Barbary P. M., Piotra Chryzologa B. W. D. K.  
 22 5 S Sabby Op., Niceta B. W.
- 23 6 N **2 a Adw.** Mikołaja B. W., Leoncji M.  
 24 7 P †† *Wigilja.* Ambrożego B. W. D. K.  
 25 8 W **Niepokalane Pocz. N. M. P.**  
 26 9 S †† Walerji i Leokadyi P. p. M. m.  
 27 10 C *Najśw. M. P. Loretańskiej.*  
 28 11 P †† Damazego P. W., Sabina B. W.  
 29 12 S Aleksandra M.
- 30 13 N **3-a Adw.** Lucyi P. M., Otylli P.  
 31 14 P Dyoskora i Herona M. m.  
 1 15 W Walerjana i Ireneusza M. m.  
 2 16 S †† *Suchy dzień.* Euzebjusza B. M.  
 3 17 C Łazarza B., Olimpii Wd.  
 4 18 P †† *Suchy dzień. Oczekiwanie N. M. P.* Gracjana B.  
 5 19 S †† *Suchy dzień.* Darjusza i Nemezjusza M. m.
- 6 20 N **4-a Adw.** Teofila i Zenona M. m.  
 7 21 P *Tomasza Ap.*  
 8 22 W Herona M., Zenona żołn. M.  
 9 23 S Wiktoryi P.  
 10 24 C †† *Wigilja.* Irminy P., Metrobjusza M.  
 11 25 P **Narodze ie Chr. Pana.**  
 12 26 S **Szozepana i Męcz.**
- 13 27 N **Niedz. po Nar. Chr. P.** *Jana Ap. i Ew.*  
 14 28 P *Młodzianków* M. m.  
 15 29 W Tomasza B. Kantuar. M.  
 16 30 Ś Eugenjusza B. W.  
 17 31 C Sylwestra P. W., Melanji matr.

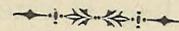
### S Ł O Ń C E

Data	wschód		zachód	
	g.	m.	g.	m.
1	7	43	3	54
5	7	49	3	52
10	7	55	3	50
15	8	00	8	50
20	8	4	3	51
25	8	6	3	54
30	8	7	3	57

### Odmiany księżycy.

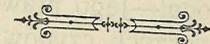
- Pierwsza kwadra dnia 3.  
 Pełnia dnia 10.  
 Ostatnia kwadra dnia 17.  
 Nów dnia 25.

## DO NOWEGO ROKU.



Coś ty za jeden... i z czem przychodzisz?  
 Czy nas poróżnisz, czy też pogodzisz?  
 A może również—jak twój rodzic srogi—  
 Posiejesz mordy, rozniecisz pożogi  
 I lzy wyciśniesz z ócz ojców i matek,  
 Naszej młodzieży zmarnujesz ostatek,  
 Zabierzesz mienie, w step zamienisz łąny,  
 W nędzy pograżysz kraj nasz ukochany?  
 To niepoczynaj twój istnienia,  
 Dosyć już bólu... i dosyć cierpienia.

*E. Ostrowski.*



## My chcemy Boga!

Hymn Stowarzyszeń Chrześcijańskich.

My chcemy Boga, Święta Pani!  
 O usłysz Twoich dzieci śpiew!  
 My Twoi studzy ukochani  
 Za wiarę damy—życie, krew!  
 Błogosław, słodka Pani!  
 Błogosław wszelki stan!  
 My chcemy Boga! My poddani!  
 On naszym królem, On nasz Pan!

My chcemy Boga w rodzin kole,  
W troskach rodziców, w dziełek snach,  
My chcemy Boga w książce, w szkole,  
W godzinach wytchnień, w pracy dniach.

Błogosław, słodka Pani! i t. d.

My chcemy Boga w wojsku sądzie,  
W rozkazach królów, w księgach praw;  
W służbie na morzu i na lądzie,  
Spraw to, o Marjo! spraw, o spraw!

Błogosław, słodka Pani! i t. d.

My chcemy Boga w wszelkim stanie,  
Boga niech wielbi szlachta, lud,  
Pan, czy robotnik, czy mieszczanie  
Bogu niech niosą życia trud.

Błogosław, słodka Pani! i t. d.

My chcemy Boga w naszym kraju  
Wśród starodawnych polskich strzech;  
W polskim języku i zwyczaju;  
Niech Boga wielbi chrobry Lech.

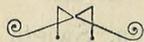
Błogosław, słodka Pani! i t. d.

My chcemy Boga w każdej chwili  
I dziś i jutro,—w szczęściu, w łzach;  
Czy nam się pociech niebo schyli,  
Czy w gruzach legnie szczęścia gmach.

Błogosław, słodka Pani! i t. d.

My chcemy Boga!—Jego prawo  
Niech będzie naszych czynów tchem!  
Byśmy umieli chętnie, zwawo,  
Obierać dobre, gardzić złem!

Błogosław, słodka Pani! i t. d.



## Módl się i pracuj, a Bóg ci błogosławić będzie.

Pewnego dnia przyszedł do klasztoru jakiś pustelnik pobożny. Gdy zobaczył, że zakonnicy ciężko pracują w ogrodzie, zdziwił się bardzo i rzekł:

— Myślałem, że wy ciągle się modlicie i myślicie o niebie, a wy pracujecie jak zwykli ludzie. To niedobrze. Pocóż pracujecie tak pilnie dla marnego pożywienia? Należy mieć staranie o rzeczach niebieskich, bo one nigdy nie przemina.

Przełożony klasztoru kazał go zaprowadzić do pustej izby i dać mu książkę do nabożeństwa. Pustelnik ów zaczął się modlić. Ale gdy nadeszła pora obiadowa, złożył książkę i czekał, rychło go do stołu zawezwą; lecz czekał napróżno, bo nikt się nie zjawiał. Gdy głód zaczął mu dokuczać, poszedł do przełożonego i zapytał:

— Czy u was dziś post jaki, czy co, że obiadu nie jedliście?

Ale przełożony odrzekł:

— Dawno już zjedliśmy obiad.

— A mnie nie zawołaliście?

— Bo ty mówiłeś, że nie należy się starać o rzeczy ziemskie, gdyż one są przemijające. Myśleliśmy więc, że ty obiadu nie jadasz, tylko żyjesz rzeczami duchownymi.

Pustelnik zawstydzził się i rzekł:

— Daruj mi, ojcze, zbłądziłem.

— Tak, zbłądziłeś—mówił dalej przełożony—bo człowiek każdy nie tylko powinien się modlić, ale i pracować. Bóg przecie wyraźnie powiedział:

„W pocie czoła twego będziesz pożywać chleb twój“. I Pan Jezus wraz ze świętym Józefem musieli ciężko pracować na

utrzymanie. Czytamy w Ewangelji, że Pan Jezus rozmnożył cudem kilka bochenków chleba, aby nakarmić kilka tysięcy głodnych; ale nie czytamy, żeby czynił cuda w celu zyskania dla siebie bez pracy utrzymania. Należy więc modlitwę złączyć z pracą wedle tych słów: „Módl się i pracuj, a Bóg ci błogosławić będzie“.

Modlitwa jest tylko okrasą, omastą pracy, jak sól, masło, słonina są omastą zwykłych potraw. Nikt nie je samej soli, ani masła, ani słoniny, ale tylko przyprawiają niemi zwykłe pokarmy; tak samo nikt nie może się zadawalniać samą modlitwą, ale obok niej pracować musi.

Każdy na swoim stanowisku ma swoją pracę. Ten piórem, ów pługiem, inny siekierą, heblem, młotem lub kielnią, a każdy pamiętać powinien, że, pracując, spełnia rozkaz Boży.

Bez pracy nie można zdobyć sobie szczęścia ani w tem życiu, ani w przyszłym. „Od chleba aż do nieba, wszystko pracą zdobyć trzeba.“ To też leniuchy i tu na ziemi nędzę cierpią i po śmierci nagrody w niebie nie otrzymają.

Obejrzymy się tylko wkoło siebie, a sami się o tem przekonamy. Widzimy bowiem dokoła gospodarzy lub majstrów zamożnych, którzy mają wszystkiego w bród, a obok nich nędzarzy, którzy łakną kawałka chleba. I nasuwa się nam pytanie, czemu ci są zamożni, a tamci biedacy? Wprawdzie mogły jednym pomódz jakieś wypadki pomyślne do zdobycia zamożności, a innych nieszczęścia przyprawiły o nędzę, ale to nie może być ogólną zasadą dla wszystkich. Każdy to wie, że praca uczciwa, wytrwała, może doprowadzić do zamożności, gdy próżniactwo, niedbalstwo musi sprowadzić nędzę. Człowiek pracowity nie lęka się o swą przyszłość i przyszłość swych dzieci. Często nie tylko ma tyle, ile mu potrzeba, ale może innym udzielić.

Widzimy zakłady, przedsiębiorstwa, których początek był lichy, a dziś pięknie się rozwijają. Widzimy gospodarstwa, które były obciążone długami, że ledwie starczyło na zapłacenie procentów, a pomimo nieszczęśliwych wypadków i ciężkich czasów dziś są zasobne i dają piękne dochody. Pracą i zabiegliwością spłacono wszystkie długi, rozszerzono i ulepszono posiadłości, zabezpieczono byt dzieciom.

Znałem dwóch sąsiadów. Mieli po włóce ziemi. Zagony ich biegły obok siebie. Zdaleka widać było ogromną na nich różnicę. Gdy zboże jednego było przepyszne, a duże kłosy

chyliły się ku ziemi, to tuż zaraz, na tej samej ziemi, zboże drugiego było tak nędzne, że można było swobodnie chodzić po niem, a nie zrobiło się szkody. Tak było rzadkie!

Co robiło rolę jednego sąsiada urodzajną, gdy innemu rozić wcale nie obciała?

Praca i pilność. Brzydził on się próżniactwem, nie lękał się potu; od rana do nocy był przy zajęciu, unikał wszelkich niepotrzebnych wydatków i Pan Bóg mu błogosławił i pozwolił dojść do zamożności. Tymczasem sąsiad jego marniał coraz bardziej, grzął w długi, wreszcie musiał sprzedać ziemię i pójść na wyródek. Czemu? Bo był próżniak i niedołęga. Gdy jego sąsiad dawno już był przy pracy, on jeszcze odpoczywał; a gdy popracował parę godzin, musiał potem znaleźć podobnego sobie, aby nieco pogawędzić. Tymczasem służy i dzieci, zostawione bez dozoru, szły za jego przykładem i albo nic nie robiły, albo odbywały swą pracę opieszale, aby zepchnąć.

Ale niejedni pomyśli:

— Ja tam lubię pracować, a jednak ciężko mi idzie, bo ceny zboża liche, najemnik drogi, wydatki co rok rosną i rosną.

A ja mu powiem, że ciężkie czasy są dla wszystkich, a jednak ludzie się dorabiają. Bo pomnażają pracę i zabiegliwość. Sam rozum wskazuje, że, im czasy gorsze, tem praca powinna być większa i ogledność roztropniejsza. Jedyny to sposób na poprawienie czasów ciężkich.

Praca sumienna cudów dokazać może.

W dawnych czasach oskarżono pewnego wieśniaka przed senatem rzymskim o czary. Stawił on się ze swą córką przed sędziami.

— Mówią, że jesteś czarownikiem—rzekli sędziowie.

— A cóż ja takiego uczyniłem?

— Powiadają, że ze swego małego kawałka ziemi daleko więcej zbierasz, niż twoi sąsiedzi z dużych pól swoich.

Wieśniak uśmiechnął się, pokazał czerstwą swą córkę, dobre sprzężaj, dobre narzędzia i rzekł:

— Patrzenie, to są moje czary, za pomocą których zbierałem taki plon. Ale mojej pracy, odbywanej nocną porą i potu przelanego w trudach przedstawić wam nie mogę.

Salomon król woła do ludzi leniwych: „Idź do mrówki, o leniwcze, a przypatruj się drogom jej, a ucz się mądrości! Mrówka niema wodza ani nauczyciela, ani przełożonego, a prze-

cie gotuje w lecie pokarm sobie i zgromadza we żniwa, coby jadła.“ A święty Paweł: „Albowiem sami wiecie, iżśmy nie próżnowali, ale pracowaliśmy we dnie i w nocy, by nie być nikomu ciężarem, bo jeśli kto nie chce robić, niech też nie je.“

„Czyż Stwórca dał mi na to ręce, abym, próżnując, trzymał je opuszczone?“—wołał Alfons Arragoński.

Pracować więc powinniśmy, bo Bóg stworzył nas do pracy, bo „bez pracy nie będzie kołaczy“.

„Człowiek się rodzi do pracy, jak ptak na latanie“,—mówi Pismo święte.

Ale nie każda praca jest dobra. Święty Paweł mówi: „czy jecie, czy pijecie, czy co innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie.“ Praca więc nasza powinna być na chwałę Bożą. Inaczej będzie zła i żadnego pożytku nam nie przyniesie.

Wkrótce po czasach Noego ludzie tak się rozmnożyli, że ziemia Sennaar była dla nich za ciasna; musieli więc rozejść się po całym świecie. Przedtem jednak postanowili zbudować miasto wielkie i wieżę tak wysoką, ażeby dosięgała nieba.

— „Pójdźmy—mówili jeden do drugiego—zbudujemy sobie miasto i wieżę, którejby wierzch dosięgał do nieba: a uczynimy sławne imię nasze pierwej, niżli się rozproszymy po wszystkich ziemiach“.

I wzięli się do roboty. Wiele tysięcy rąk pracowało nad tą wielką budowlą, już wzniosła się wieża do znacznej wysokości i cieszyli się wszyscy, że to przedsięwzięcie zostanie uwieńczone pomyślnym skutkiem. Ale Bóg pomieszał im języki; nie mogli się zrozumieć, musieli więc przerwać robotę i rozejść się.

Dlaczego Pan Bóg nie pozwolił dokończyć tej pracy? Dla tego, że ludzie tylko pracowali, a nie modlili się. Szli do pracy nie z Panem Bogiem, w pracy nie szukali Boga, lecz tylko własnej czci; żyli przytem w rozpuszcie i innych występkach, to też Bóg tej pracy nie błogosławił.

A to, co się stało z budową wieży Babel, często się dzieje i z naszą pracą.

Nie wątpię, że między ludźmi wielu jest skrzętnych robotników. Zanim słońce wzejdzie, oni już są przy pracy i pracują codziennie do późnej nocy. A na tej ciężkiej pracy schodzi im życie całe. Nawet w latach starości nie mają odpoczynku: pracują bez przerwy. Należałoby się spodziewać, że tacy pracownicy powinni dojść do zamożności. Tymczasem klepią

często biedę przez całe życie, gonią grosz za groszem i na najniezbędniejsze potrzeby im nie wystarcza.

Dla czegoż Bóg im nie błogosławi? Bo pracują bez pobożności. Przed zaczęciem pracy nie pomyślą o Panu Bogu; opuszczają pacierz, albo odmawiają go bez należytej pobożności, z roztargnieniem, tak, że nie może być nazwany modlitwą; nie święcą należycie niedziel i świąt; nie spełniają swych obowiązków chrześcijańskich; nigdy nie proszą Pana Boga o naukę dobrą, o szczęście, o błogosławieństwo, nigdy nie dziękują Mu z głębi serca za otrzymane łaski. Zdaje im się zawsze, że są należycie roztropni, że nie potrzebują pomocy Bożej, żadnych wskazówek i łaski. Przytem nie szanują cudzej własności; nie przestrzegają swych dzieci i sług przed złem, nie starają się o cnoty i życie uczciwe.

Jak więc Pan Bóg może takiej pracy błogosławić? jak może zamiary i przedsięwzięcia uwieńczyć skutkiem dobrym? Nie! dom, w którym zgasła religja i bojaźń Boża, nie może mieć trwałego dobrobytu. Choćby nawet sprawy jego szły dobrze, to tylko do czasu. Ruina przyjdzie niespodziewanie, bo Pismo święte wyraźnie mówi: „Jeśli Pan nie zbuduje domu, napróżno pracują ci, co go budują“.

Zarobek, zdobyty pracą nieuczciwą, stopnieje jak śnieg na wiosnę i śladu po nim nie zostanie. Co rodzice uzbierają, tego dzieci już używać wcale nie będą, albo tylko na bardzo krótki czas.

Słusznie mówi Pismo Święte: „Lepsza jest trocha sprawiedliwego, niżli wielkie bogactwa grzesznych“.

Należy więc pracować pilnie, gdyż to jest konieczne do utrzymania życia, a Pan Bóg nie robi cudu dla próżniaków, ale należy pracować z modlitwą w sercu, bo inaczej praca nie będzie pożyteczną. Należy przy pracy strzedz się niesumienności i każdego grzechu i wypełniać należycie wszystkie obowiązki chrześcijańskie. Święty Paweł, pisząc list do Koryntjan, wypowiedział w nim te słowa: „Choćbym miał prorocstwo i wiedziałbym wszystkie tajemnice i wszelką naukę, a miłością bym nie miał, niczem nie jest. Choćbym wszystkie majątności moje rozdał na żywność ubogich i choćbym wydał ciało moje tak, iżbym gorzał, a miłością bym nie miał, nic mi nie pomoże“.

Potrzebna więc jest nam miłość, t. j. łaska Boża, a możemy ją mieć wtedy, gdy nie mamy ciężkiego grzechu.

Gdybyśmy mogli zajrzeć do nieba i przypatrzeć się zasługom Świętych, które im wyjednały koronę niebieską, tobyśmy się przekonali, że najczęściej ludzi zbawiła pilna praca. Wprawdzie wielu z nich, jak Apostołowie i Męczennicy, wlewali krew za świętą Wiarę. Inni porzucili świat i jego uciechy i spędzili życie w świętem ubóstwie i na surowej pokucie. Inni całe życie pracowali nad nawracaniem pogan, niewiernych i grzeszników i siły swoje oddali na służbę Bożą. Inni wyrzekli się chuci cielesnych i ślubowali czystość. Ale oprócz tych Świętych, których cnoty jaśnieją wspaniałym blaskiem, są jeszcze w niebie całe tłumy zwykłych pracowników, którzy nie mogli wykonywać rzeczy nadzwyczajnych, bo musieli ciężko pracować. Wielu z nich mogło tylko w niedziele i święta być w kościele; musiało się zadawałniać krótkim rannym i wieczornym pacierzem i mogli dwa, lub trzy razy tylko w roku być u Spowiedzi i Komunii świętej. Często było im przykro, że nie mogą więcej dla Pana Boga i dla zbawienia duszy uczynić.

— Mój Boże! — mówił niejeden — gdybym Ci mógł lepiej służyć! Ale cóż, kiedy moje zajęcia mi nie pozwalają!

Pan Bóg jednak zadawałniał się ich pracą zwykłą i dał im w niebie nagrodę, jako wiernym sługom. Dlaczego? Bo pracowali w stanie łaski, bo strzegli się grzechów i chwalili Boga usty i sercem, bo modlili się, aby ich Pan Bóg od wszystkiego złego, a zwłaszcza od grzechu zachował. A jeśli nieszczęściem zgrzeszyli, to coprędzej biegli do spowiedzi, aby otrzymać przebaczenie i błogosławieństwo.

Tak żyli z roku na rok; wypełniali, o ile mogli, swe prace w domu, na polu, przy warsztacie; spełniali swe obowiązki chrześcijańskie, znosili cierpliwie przykrości tego życia. To też gdy umarli, wyszedł przeciwko nim Pan Jezus z temi słodkimi słowy: „Dobrzeć, sługo dobry i wierny! gdyżś nad małem był wierny, nad wilem cię postanowię; wnijdź do wesela Pana twego“.

Praca więc w stanie łaski otwiera nam niebo, praca natomiast w grzechu śmiertelnym nie ma żadnej zasługi przed Bogiem.

Widzieliście nieraz umarłego. Ma on oczy, ale nie widzi; ma uszy, ale nie słyszy; ma usta, ale nie mówi; ma ręce i nogi, ale nie porusza się. Podobny do niego jest człowiek, który ma grzech śmiertelny. Ma on wprawdzie duszę nieśmiertelną,

ale odarta ona jest z łaski Bożej. Podobna jest do gałęzi, odciętej od drzewa.

Niestety! iluż to chrześcijan żyje w grzechu śmiertelnym! Pracują oni wprawdzie ciężko, znoszą upał i zimno, głód i pragnienie, trudy i boleści, ale nie widzą spokoju i błogosławieństwa Bożego. Natrudzą się tu na ziemi i po śmierci nic dobrego ich nie czeka. Gdyby nie mieli grzechu, gdyby natomiast posiadali łaskę poświęcającą, ileż zasług przed Bogiem przysporzyłaby im praca? Ale są w grzechu, więc wszystkie zasługi stracone.

Iluz to jest małżonków, którzy żyją w ustawicznej kłótni! dzieci i czeladników, którzy się plamią grzechami nieczystości! robotników i rzemieślników, którzy dopuszczają się rozmaitych oszustw! Słowem, iluz jest ludzi, którzy pracują w grzechach, a przez to nic dobrego nie użyją w tem życiu i po śmierci czeka ich potępienie! Takich robotników nie powinniśmy naśladować; nasza praca będzie zawsze w łasce Bożej.

Opowiadają starożytni pieśniarze o pewnym królu frygij-skim, że miał taką moc, iż wszystko, czego się tylko dotknął, zamieniało się na złoto.

Jużci jest to tylko bajka. Ale gdyby dziś kto naprawdę tę moc posiadał, to dotykałby się bez wahania wszystkiego: żelaza, drzewa, kamienia i innych przedmiotów, aby tylko mieć jaknajwięcej złota. Lecz chrześcijanie mają tę moc naprawdę, ba! nawet jeszcze większą. Mogą oni pracę swą, choćby najzwyczajniejszą, zamieniać na sztukę wyrabiania czegoś lepszego niż złoto, bo skarbienna sobie na żywot wieczny.

Mocą tą jest **dobra intencja**.

A będzie ona wtedy, gdy będziemy robili wszystko dla Pana Boga.

Dobry chrześcijanin pracuje wprawdzie dlatego, aby miał utrzymanie dla siebie i swej rodziny; ale głównym powodem jego pracy jest to, że Bóg tak chce. Bóg nakazał nam pracować, więc tę wolę Bożą chętnie spełniać powinniśmy. Jeżeli przeto inni robotnicy pracują ciężko—w gumnie, na polu, w warsztacie tylko dla ziemskiego zarobku albo pochwały ludzkiej, to robotnik chrześcijański wznosi się wyżej nad te wszystkie cele ziemskie i wszystko czyni dla większej chwały Bożej. To jest właśnie dobra intencja, która przy pracy koniecznie jest potrzebna. Św. Grzegorz Wielki mówi: „Bóg patrzy na serce, nie

na uczynek, i nie roztrząsa, jak wielkie było postępowanie, lecz w jakiej intencji było zrobione“.

Pracujący bez dobrej intencji, mogą mieć z pracy użytek doczesny, ale nigdy wiecznego. Gdy kiedyś staną na sądzie Bożym, będą mówili:

— Panie! wieleśmy cierpieli na świecie; codzienna ciężka praca pożerała nas tak, że wieczorem nie mogliśmy członkami ruszyć; często całe noce przepędzaliśmy przy pracy i za to nas Panie nie wynagrodzisz?

— Nie—odpowie Bóg—boście już otrzymali swoją nagrodę; pracowaliście tylko dla świata, nie z miłości ku mnie, więc odemnie nagrody nie wyglądajcie.

Cóż więc zyskają tacy pracownicy? Utrzymanie? To przecie mało. Chrześcijanin dbać powinien o coś więcej. Jak przeto szczęśliwymi są ci, którzy robią wszystko jedynie z miłości ku Bogu! Bóg błogosławi wszystkie ich kroki, najmniejsza praca, najniższe zajęcie będzie im zasługą na niebo.

Kto pracuje dla miłości Bożej, ten nie zapomni też o bliźnich. Nie będzie myślał tylko o sobie, o swej własnej korzyści, ale będzie się starał, ile będzie mógł, zrobić dla dobra ogółu.

Tymczasem wielu jest ludzi, którzy nie dla pożytku ogółu zrobić nie chcą; myślą tylko o sobie, o własnej korzyści, ale nie myślą, że przez miłość Boga dla ludzi pracować powinni.

W pewnej wsi chciano założyć przytułek dla biednych starców. Każdy wie, że rzecz taka jest dobra, chwalebna i Panu Bogu miła. Ale oto znaleźli się przeciwnicy, którzy wołali:

— Na co nam przytułek? ani my, ani ojcowie schronienia tam szukać nie będziemy. Nie chcemy przytułku.

Jużć robotą takich ludzi może być dobra do czasu, ale w niebie nagrody za nią nie otrzymają, bo pracują tylko dla siebie, ale nie z miłości ku Bogu i wedle myśli Bożej. Człowiek nie jest wołem ani koniem, aby miał pracować tylko dla margo zysku, ale posiada duszę nieśmiertelną, którą powinien dobrymi czynami zbawić. Ma więc wyższy cel przed sobą i ten cel winien nadać każdej swej pracy. A wtenczas praca będzie dlań stokroć przyjemniejszą, trudy będą lżejsze, życie pośród największych przykrości, znośniejsze.

Święci rozumieli doniosłość dobrej intencji i dla tego pracowali dla Boga.

Pobożny Jan Sato, krawiec klasztorny, kazał sobie przynieść do łoża śmierci igłę i rzekł:

— „Oto mój klucz, którym otworzę bramę niebieską. Przez całe życie bowiem pracowałem tą igłą dla chwały Bożej“.

Święta Teresa, gdy pytała sióstr, dlaczego to lub co innego robią, wymagała, aby odpowiadały: „z miłości ku Bogu“.

Taką intencją powinny być przejęte wszystkie prace nasze, a Bóg uwieńczy je dobrym skutkiem. Często przy pracy niech nam stają w myśli te słowa: „módl się i pracuj, a Bóg ci błogosławić będzie!“

**Ks. Bronisław Maryński.**

## Pieśń do Pana Jezusa.

(Śpiewa się jak: „*Serdeczna Matko*“).

Boże przedwieczny, wołamy do Ciebie,  
Który królujesz na ziemi i niebie:

Wejrzyj na biedne, grzeszne Twoje syny,  
Zgromadź je w jedno, Ojcze nasz jedyny!

„Niech będą jedno, Ojcze, jak ja z Tobą“  
Rzekłeś, a my dziś poróżnieni z sobą.

Wejrzyj na biedne...

Boże jedyny, w Trójcy nierozdzielny,  
Naród w trzech częściach pozostał Ci wierny.

Wejrzyj na biedne...

Podnieś Twe ramię w świętej naszej sprawie,  
Pokorne prośby wysłuchaj łaskawie

Wejrzyj na biedne...

W czasie morderstwa ucznie Cię odbiegli  
My i w niewoli przykazań Twych strzegli.

Wejrzyj na biedne...

Wyrwij nas z mocy wrogiej nam i Tobie,  
Bo nam tak ciężko, jak żywemu w grobie.

Wejrzyj na biedne...

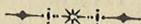
Przez smutek Matki, który ponosiła,  
Gdy się przez zgubę z Tobą rozłączyła,

Wejrzyj na biedne...

Połącz trzy części w całość jednolitą,—  
Damy Ci w zamian miłość niespożyta.

Wejrzyj na biedne grzeszne Twoje syny,  
Zgromadź je w jedno Ojcze nasz jedyny.

## Wielki Tydzień.



Tydzień, który Kościół poświęca obchodowi wielkich i niewysłowionych tajemnic męki Zbawiciela, zawsze był uważany jako najświętszy czas w ciągu roku; z tego powodu nazywają go Tygodniem świętym, albo Wielkim. Nazywano go także niegdyś Tygodniem bolesnym, z powodu męki Pańskiej. Ludy wschodnie nazywają ten święty tydzień: dniami boleści, dniami krzyżowymi, dniami męki, a także tygodniem odpustu, z przyczyny wielkiego miłosierdzia Zbawiciela względem nas.

Tertuljan, żyjący w wieku II, mówi; że za jego czasów czuвано na modlitwie przez całe noce w Wielkim tygodniu. Euzebjusz, pisarz IV wieku, świadczy ze swej strony, że było zwyczajem powszechnym przepędzać wtedy większą część nocy w kościele.

Jezus Chrystus na kilka dni przed męką swoją odprawił wjazd tryumfalny do Jeruzalem, wśród okrzyków ludu, który wyszedł na jego spotkanie, trzymając w ręku gałązki palmowe i różczki zielone. Aby nam przypominać tę pamiętną okoliczność z życia Zbawiciela, Kościół ustanowił procesję, która odbywa się przede mszą, w niedzielę Kwietnią, czyli Palmową. Ta niedziela tak się nazywa z powodu poświęconych gałązek, które na tej procesji niosą duchowieństwo i wierni.

Za powrotem duchowieństwo i lud zatrzymują się u drzwi kościoła zamkniętego. Chłopcy z chóru lub kantorowie wewnątrz kościoła, śpiewają hymn, który zaczyna się od słów: „Tyś Król Izraelski i przezacny potomek Dawida, błogosławionyś, który w Imię Pańskie do nas przychodzisz“. A po każdej zwrotce duchowieństwo, będąc zewnątrz, odpowiada: „Cześć, sława i chwała Tobie Jezu Chryste, Królu i Odkupicielu, Tobie, którego tryumf wysławiają dziatki pobożnem hosanna“. Potem subdjakon uderza we drzwi kościoła drzewem krzyża. Duchowieństwo wraz z ludem wchodzi do kościoła. Kościół jest obrazem nieba, celebrujący kapłan wyobraża Jezusa Chrystusa, chłopczyki z chóru przedstawiają aniołów, a wierni wybranych. To, cośmy opowiedzieli, jest symbolem szczęśliwych skutków wielkiej ofiary, dopełnionej na górze Kalwarji. Wyszędłszy z grobu, chwalebny i nieśmiertelny Bóg Człowiek prowadzi z sobą do nieba szczęśliwych więźniów, których wydarł z pod przemocy czarta. Krzyżem, krwią swoją zbroczonym, kruszy On te bramy zamknięte i wskrzesza szczęśliwą łączność od tak dawna przerwana między Bogiem a ludźmi. Ten Król tryumfujący, na czele więźniów, który skruszył kajdany, wprowadza ich w posiadanie królestwa, które nabył dla nich swoją śmiercią i przelaniem krwi własnej.

Niegdyś w wielu kościołach w niedzielę kwietnią, niesiono z okazałością podczas procesji, na ołtarzu bogato przybranym, wśród palm, świec, chorągwi i kadzenia, księgę Ewangielji, jako wyobra-

żającą osobę samego Jezusa Chrystusa tryumfującego. W niektórych innych kościołach niesiono Przenajświętszy Sakrament.

Podczas Wielkiego tygodnia śpiewają lub czytają cztery razy Pasję, czyli historję męki Pana naszego Jezusa Chrystusa: w niedzielę kwietnią, według św. Mateusza; w Wielki wtorek—według św. Marka; w Wielką środę—według św. Łukasza; w Wielki piątek—według św. Jana. Bez ustanku bowiem zajmować się powinniśmy w tym świętym tygodniu rozważaniem męki Pana Jezusa. Przy słowach passji, opowiadających, że Pan nasz ducha oddał, wszyscy padają na kolana i pokornie całują ziemię na znak żalu i cierpienia, oraz dla uwielbienia Boga, który przez miłość ku ludziom oddaje ostatnie tchnienie na haniebnem drzewie.

Ponieważ Jezus Chrystus ustanowił boską eucharystję w Wielki Czwartek, przeto dzień ten zawsze był poświęcony pamiętce owego cudu miłości i dobroci. Była to właśnie i jest dotąd uroczystość ustanowienia Najświętszego Sakramentu naszych ołtarzy. Ustanowienie tej niewysłowionej tajemnicy wzbudza tak wielką radość w Kościele, że nie może on powściągać głośniego jej wybuchu, i ma sobie za powinność zawiesić wszelki swój smutek i żalobę. Odprawia przeto mszę z wielką okazałością i przepychem, śpiewa *Gloria in Excelsis* i dzwoni we wszystkie dzwony. Po „*Gloria in excelsis*“ zakazuje dzwonić aż do Wielkiej soboty, na znak smutku, jaki w nim wzbudza i jaki wzbudzać powinna we wszystkich wiernych śmierć Zbawiciela. W ciągu tych trzech dni używane są dla zwoływania ludu do kościoła grzechotki, które były w użyciu przed wynalezieniem dzwonów, ale nie są używane w Wielki czwartek i Wielki piątek, ani w czasie procesji odbywanej w tych dniach, ani w czasie podniesienia hostji św., lecz tylko dla oznajmienia wiernym o godzinie nabożeństwa.

W Wielki czwartek po nabożeństwie rannem obnażają się ołtarze ze swych obrusów i wszelkich ozdób, dla wyrażenia jednej z najpamiętniejszych okoliczności męki Pana naszego, który był obnażony przez żołnierzy. Obmywają się ołtarze wodą i winem, aby je niejako uczynić godnymi Baranka bez zmayı, który tu zabity został, i aby przypomnieć wiernym, z jaką czystością obecnymi być powinni przy świętej Ofierze i przyjmować Komunię świętą.

Wielki piątek był zawsze dniem pokuty i umartwienia, żaloby i smutku najgłębszego: przepędzać więc powinniśmy cały ten dzień za przykładem pierwszych wiernych, u stóp Boga umierającego, na rozmyślanie niewysłowionych tajemnic, które spełniły się w celu usprawiedliwienia naszego. Wszystko w nabożeństwie wielkopiątkowym wzbudza żal głęboki; wszystko napełnia duszę najgłębszym smutkiem. Nie dzwonią we dzwony w tym dniu żaloby, świece są pogaszone, ołtarze ogolocoone ze swych ozdób; rozściela się na wielkim ołtarzu prosty obrus, będący obrazem prześcieradła śmiertelnego, w które było zawinięte ciało Zbawiciela. Na początku nabożeństwa kapłan i jego asystenci leżą krzyżem na ziemi, i tą postawą wyrażają gorycz, napełniającą ich serca, którą podzielać po-

winni wszyscy wierni na myśl haniebną śmierci, jaką Jezus Chrystus ponieść raczył, aby nas wyrwać z niewoli czarta.

W Wielki piątek nie odprawia się nawet msza święta. Choć jest żywym przedstawieniem i dalszym pod zmysły podpadającym ciągiem ofiary krzyża, msza wzbudza wszakże tylko radość i pociechą napelnia; te zaś uczucia nie zgadzają się z żalobą Kościoła z powodu śmierci swojego Oblubieńca. Zachowano dzisiaj nabożeństwo, podobne do mszy.

Po przeczytaniu opisu męki Pana Jezusa, celebrujący modli się uroczyście za wszystkie stany, po czem następuje adoracja krzyża.

Obrzęd ten, który podług wielu pisarzy pochodzi z tradycji apostoelskiej, a według innych był ustanowiony przez św. Grzegorza Wielkiego, jest jednym z najważniejszych i najwłaściwszych do wzbudzenia w wiernych uczuć żalu i boleści, przy rozpamiętywaniu grzechów, których się dopuścili i które były prawdziwą przyczyną śmierci Zbawiciela. Krzyż pokryty czarną krepą na znak, że tajemnica krzyża była ukryta przez długi czas. Celebrans i wszyscy za nim trzykrotnie całują krzyż, a śpiewacy tymczasem śpiewają impropria czyli „tkliwe wyrzuty“; to jest antyfony, których słowa przypominają najprzód dobrodziejstwa Pana Boga względem swojego ludu, a potem czarną niewdzięczność, którą tenże lud odplacił się za tak wspaniałe dary, i zmusił Pana do czynienia Mu tych tkliwych i miłosnych wyrzutów: „Ludu mój, cóżem ci uczynił, albo w czem zasmuciłem cię“...

Wielka sobota jest to wigilja do uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego, a pamiątka pozostawiania w grobie Najświętszego Ciała Jezusa, oraz zstąpienia Jego duszy do piekieł, i wesela dusz Ojców świętych tamże zatrzymanych, wreszcie tęsknego przez Marią wyczekiwania tryumfu Jej Syna.

Królową wszystkich uroczystości religijnych jest Wielkanoc. To pamiątka cudu, który jest podstawą i fundamentem wiary. To dzień pamiątki i uczczenia Zmartwychwstania Pańskiego. Św. Leon papież nazywa Wielkanoc świętem radości i jedynym Wielkim dniem, a św. Grzegorz uroczystością nad uroczystościami. Wielkanoc już przez Apostołów była obchodzoną. Na jej obchód zbierali się oni do Jerozolimy, aby wspólnie spędzić w radości święta.—Najpierwszem u nas nabożeństwem w Wielką niedzielę jest Rezurekcja.

## Hierarchja kościelna.

Przez hierarchję kościelną rozumieć należy szereg osób duchownych, którzy rządzą Kościołem Bożym.

Na czele hierarchji stoi Ojciec św., czyli Papież. Jest on biskupem Rzymskim, a djecezja jego to cały świat. Wszyscy wierni, wszyscy kapłani, wszyscy biskupi obowiązani są pod utratą zbawienia słuchać Ojca św. w rzeczach wiary i obyczajów.

Pierwszym Ojcem św. czyli Papieżem był Piotr św. Do niego to, a w jego osobie do wszystkich papieży powiedział P. Jezus: „Paś baranki moje, paś owieczki moje“.—Wszystkich papieży, licząc od św. Piotra aż do naszych czasów było 204. Obecnie panujący Papież Pius X urodził się w Riese we Włoszech, 2 czerwca roku 1855. Wyświęcony został na kapłana roku 1858, biskupem został w 1884. Na stolicę Apostolską wyniesiony po Leonie XIII w 1903 r. Jest on 205 następcą św. Piotra. Po Ojcu św. pierwsze miejsce w kościele mają kardynałowie. Jest to najbliższa rada Ojca św., jakby jego senat. Na godność kardynalską Ojciec św. powołuje ludzi najmędrszych i najświętszych. Ta rada kardynałów zowie się jeszcze świętem kollegium. Kardynałów wszystkich jest 70, a dzielą się na trzy klasy: kardynałów biskupów, kardynałów kapłanów, kardynałów djakonów. Kardynałów biskupów jest 6, kardynałów kapłanów—50, kardynałów djakonów\*)—14. Ojciec św. tak mianuje kardynałów, aby między nimi każdy naród katolicki przy-

Kardynał djakon, to tylko tytuł; zdarza się bowiem, iż ktoś jest biskupem i rządzi djecezją, a w św. kollegium jest w rządzie kardynałów djakonów; np. ks. Puzyna bp. krakowski nosi tytuł kardynała kapłana.

najmniej miał jednego. Są więc kardynałowie włosi i tych jest najwięcej; są z narodowości francuskiej, niemieckiej, hiszpańskiej, portugalskiej i tak dalej. Są też i z polskiej. W naszych czasach w świętem kolegium jest jeden tylko kardynał polak, ks. biskup krakowski, książę Puzyna.

Kardynałowie chodzą w czerwonych sukniach, a to na znak, iż za wiarę św. katolicką gotowi są nawet męczeństwo ponieść.

Kardynałowie, jakośmy rzekli, są najbliższą radą Ojca św. w zarządzie Kościołem Bożym. Często też Ojciec św. zwołuje ich na takie narady i o zdanie pyta. Są też w Rzymie takie narady, do których należą kardynałowie, *stale* i zowią się *kongregacjami*. Do każdej takiej kongregacji należą kardynałowie, a najstarszy z nich zowie się prefektem kongregacji. Oprócz kardynałów do kongregacji należą i zwykli księża jeno muszą się odznaczać wielką nauką, a obyczajami świątobliwymi. Takich kongregacji jest w Rzymie jedenaście. Jedna z nich czuwa nad czystością wiary. Do tej to kongregacji dają znać, jeżeli gdzie na świecie pokaże się jaka herezja. Ta też kongregacja właśnie potępiła błędy manikiejników, które w naszym kraju się pokazały. Druga kongregacja czuwa i notuje złe książki i pisma. Skoro taka książka się pokaże, to kardynałowie i inni uczeni księża ją przeczytają i jeśli błędy są potępiają i do wiadomości podają w tak zwanym Spisie książek zakazanych. Jest jeszcze kongregacja, co się zajmuje sprawą nawracania pogan. Są kongregacje, które się zajmują sprawą kanonizacji świętych, nadawania odpustów, dyspens i t. d. To wszystko zaś robią z ramienia i upoważnienia Ojca św. Naturalnie, że utrzymanie tych kongregacji pociąga za sobą wielkie wydatki i koszta. Otóż tak jak na utrzymanie proboszcza składa się parafja, tak na utrzymanie Ojca św., który jest proboszczem całego świata, winni się składać wszyscy katolicy i składają się. Grosz ten nasz, który posyłamy Ojcu św. na jego utrzymanie, zowiemy groszem św. Piotra, albo świętopietrzem.

Jużeśmy mówili, że z woli P. Jezusa Ojciec św. czyli Papież zarządza całym Kościołem. W tym jednak zarządzie z woli tegoż Zbawiciela pomagają mu biskupi, którzy są pasterzami nad poszczególne djecezjami. Biskupi są następcami apostołów.

Biskupi, jako biskupi są między sobą równi. Którykolwiek biskup, choćby i najmłodszy, skoro wyświęci kogo na kapłana, wybierzmuje to ważnie wyświęca i bierzmuje.

Niektórzy jednak biskupi z woli Ojca św. mają większą nad innych władzę; niektórzy biskupi są zależni od drugich, niby coś jak wikary od proboszcza.

Otóż z woli Ojca św. pierwsze miejsca po kardynałach w kościele świętym zajmują biskupi, zwani *patrjarchami*. Tak nazywano dawniej biskupów największych miast jak: Rzym, Aleksandrja, Antjochja, Konstantynopol i Jerozolima. Liczymy 5 patrjarchów głównych. Dzisiaj oprócz 5 wymienionych są jeszcze inni patrjarchowie dla nawróconych narodów wschodu, jak patrjarcha maronitów, Chaldejczyków i t. d., a nadto kilku patrjarchów, zwanych mniejszymi, jak patrjarcha wenecki\*) we Włoszech, Lizboński w Portugalji, patrjarcha Indji w Azji.

Po patrjarchach idą *metropolici*;—byli to, albo są biskupi tych miast, z których później wyszła wiara na jakąś okolicę. Zowią się zaś metropolici z grecka. Wyraz bowiem metropolij znaczy matkę miast. Metropolitów zowią jeszcze czasami *Arcybiskupami*.

Rzadki to pewno teraz między nami człowiek, któryby w swoim życiu biskupa nie widział. Każdy też wie, że biskupi w codziennem życiu noszą fioletową sutannę, na piersiach mają zawieszony krzyż złoty, na prawej ręce pierścień, na głowie zaś małą czapeczkę, zwaną piuską.

W kościele, kiedy biskup uroczyście nabożeństwo odprawia, oprócz zwykłych szat kapłańskich, na głowę wkłada jeszcze mitrę, czyli infułę, do rąk zaś bierze laskę pasterską, pastorałem zwaną.

Arcybiskupi, metropolici, patrjarchowie, ponieważ są też biskupami, więc i po biskupiemu się noszą i po biskupiemu mszę św. odprawiają. Oprócz tego przed patrjarchą, metropolitą albo arcybiskupem, podczas uroczystego nabożeństwa noszą krzyż, którego pasja wrócona jest do nich, jakby przypominając, iż zawsze przed oczyma powinni mieć wzór Pasterza-Pasterzy, P. Jezusa.—Nadto arcybiskupi, metropolici, patrjarchowie podczas uroczystej mszy św. wkładają na ornat, jako znak swej godności, jeszcze paliusz. Jest to wstęga wełniana na trzy palce szerokości. W równych odstępach ma wytkanych sześć krzyżyków. Wstęga ta wkłada się przez głowę na ramiona i formuje koło. Z przodu na piersi, a z tyłu na plecach spadają końce.

\* Takim patrjarchą był obecny Ojciec św., zanim został wyniesiony na stolicę św. Piotra.

na biskupstwo plockie w 1904 r. Jest to z kolei 83 biskup na stolicy biskupiej plockiej.

Kapituła katedralna plocka składa się z 4 prałatów i 8 kanoników gremialnych i z 4-ch nadliczbowych. Do pomocy kapitule przy obsłudze kościoła katedralnego są wikariusze katedralni, których jest 6; jeden z nich jednocześnie jest proboszczem podmiejskiego probostwa w Imielnicy.

Oprócz kapituły katedralnej plockiej jest jeszcze druga kapituła w Pułtusk. Ta kapituła nazywa się kolegiacką i jest niższą od plockiej. W kapitule pułtuskiej liczą prałatów 3 a kanoników 4.

W Płocku dla załatwiania spraw djecezalnych jest konsystorz. Z ramienia ks. Biskupa na czele konsystorza stoi najstarszy ksiądz zwany Oficjałem. Takiego oficjała każdy biskup sobie sam mianuje. Jest on jakby prawą ręką biskupią, a jak biskup gdzie wyjedzie, albo jest chory, to oficjał w imieniu biskupiem rządzi djecezją. U nas teraz oficjałem, jest ks. prałat Nowowiejski, regens seminarjum.

Jest też w Płocku i najwyższa djecezalna szkoła, seminarjum zwana. W niej młodzieńcy, pragnący zostać kapłanami, przez 6 lat ćwiczą się w cnotach i naukach, aby później mogli być godnymi wikariuszami i proboszczami.

Najstarszą świątynią w djecezji plockiej jest kościół katedralny w Płocku. Początek tej świątyni sięga 1000 roku. Początkowo kościół był drewniany. W XII wieku zbudowano nowy z kamienia. Po kilkakroć był restaurowany. Ostatecznie z gruntu odrestaurowano go w 1903 r. Wewnątrz jednak wiele brakuje jeszcze. Aby restaurację tę do końca doprowadzić, zbierane są po całej djecezji składki.

Katedra plocka słynna jest grobami królów polskich. W jej podziemiach spoczywają szczątki królów, Władysława Hermana, Bolesława Krzywoustego, oraz wielu książąt Mazowieckich.

## Święta Kunegunda albo Kinga.



Święta Kunegunda urodziła się roku 1224 z ojca Beli IV, króla Węgierskiego i matki Marji, która była córką cesarza greckie-

go. Pochodziła więc z rodziny królewskiej, a od lat niemowlęcych już ją Bóg wybrał, jako ukochaną córkę i wierną służebnicę swoją. Długosz, w dziejach swoich pisze, że pierwsze słowa, jakie św. Kunegunda głosem wymówiła, były: „Witaj, Królowo niebios, Matko Króla aniołów“. Wymówiła je podobno po węgiersku. Wcześniej bardzo rozpoczęła służbę Bożą i wcześniej ukochała i poznała Boga. Codziennie musiała być na mszy św., której słuchała z budującą pobożnością i zatopieniem się w modlitwie. Nie lubiła żadnych zabawek dziecinnych, na najpiękniejszą nawet nie spojrzała. Miała lat sześć, gdy się uczyła już po łacinie, a zamiast piosenek światowych, znała psalmy Dawida. Nic więc dziwnego, że sławną była królewna węgierska w ziemiach sąsiednich i rozpowiadano o niej, jako o dziecku cudownem.

Polacy, którzy zewszę dbali o to i starali się, aby ziemia Polska jaśniała między innemi, zasłyszawszy o dziewicy, tak wielkimi ozdobionej cnotami, zapragnęli, aby Bolesław poślubił ją, a tak zostałaby królową polską.

Bolesław posłał więc do Węgier swaty, które przyjęto, ale księżniczka długo się opierała, nim przystała na wolę rodziców i dopiero w r. 1239, król polski pojechał z wielką wspaniałością i świętym orszakiem, aby młodą żonę wprowadzić na zamek krakowski. Kunegunda pilnie się uczyła języka polskiego, bo nie chciała pierwej odprawiać godów weselnych, aż będzie znała język narodu, którego miała zostać królową. Gdy już rozumiała dobrze język polski i mówiła nim biegle, postanowiono odprawić gody weselne, które trwały przez dni dwanaście. Wspaniały był to obchód tych godów, bo w Polsce był skarbiec, w którym nigdy nie brakowało złota; nie żalowano go też, gdy szło o wspaniałość dworu królewskiego.

Cóż uczyniła św. Kinga, zostawszy królową polską?

Oto, pierwszym jej czynem było, że koronę złotą i drogiemi wysadzoną kamieniami, dała przerobić na krzyż, który ofiarowała do kościoła. Ponieważ, będąc jeszcze bardzo młodziutką, uczyniła Bogu ślub dozgonnej czystości, potrafiła tak przemówić do Bolesława, tak wykazała mu świętość uczynionego ślubu, tak rzewnie i ze łzami prosiła, aby uszanował jej czystość, że Bolesław wzruszony jej łzami i szczerością prośby, przystał na wszystko i potwierdził przyrzeczenie uczynione Bogu.

Św. Kunegunda kochała bardzo swego małżonka, a po zrzeczeniu się jego wszelkich praw małżeńskich, wielbiła prawie. Ona to na-

dała mu tytuł „Wstydlivy,“ który utrzymał się w dziejach przez tyle wieków.

Życie królowej było bardzo wstrzemięźliwe, jadła tylko tyle, aby utrzymać to życie; w dni postne mimo że się wstrzymywała od jedła, ale biczowała się srogo, nie szczędząc swego ciała.

Życie takie nie pobudzało jej do chęci pofolgowania w ciągłym umartwieniu siebie, ale owszem, rozgrzewało serce tej Świętej do coraz gorętszej miłości ku Bogu, tak, że wszystko, co czyniła, zdawało jej się być niegodnym Stwórcy, którego wielbić świat cały nie był w stanie.

Roku jednego rodzice jej zaprosili Bolesława, aby wraz z żoną przybył do Węgier. Bolesław przyjął zaproszenie i pojechali. Podanie niesie, że objeżdżając kraj przybyli do Marmaron, gdzie były obfite kopalnie soli.

Św. Kunegunda, patrząc na te wielkie pokłady soli, pomyślała zaraz, że w Polsce, teraźniejszym jej królestwie, brakuje właśnie tej tak koniecznej prawie przyprawy kuchennej, zwróciła się więc do króla Beli i rzekła:

— Ojcze, daruj mi jedną z tych gór, w których są pokłady soli, bo tej brakuje bardzo w Polsce.

Bela IV uśmiechnął się z naiwności córki i odrzekł:

— Chętnie, ale jak ją zabierzesz, córko moja?

— Ja nie mogłabym tego uczynić, ojciec mój i królu—odrzekła Kunegunda pokornie—ale u Boga niema nic niepodobnego, gdy On zechce, góra pójdzie, dokąd jej iść każe.

Król wzruszony tą głęboką wiarą córki, rzekł poważnie:

— Więc bierz, którą chcesz, daję ci to wiano, a niech się stanie, jako chcesz i wierzysz.

Wtedy św. Kunegunda chciała się pochylić do stóp ojcowskich, na co jednak Bela nie pozwolił; wtedy ona, podniosłszy w niebo śliczne oczy, zdjęła kosztowny pierścień z palca, rzuciła takowy w głębie góry, z której sól wydobywano właśnie i krótką, ale gorącą modlitwą poleciła Bogu tę sprawę.

Była już spokojna i uśmiechnięta przez cały czas pobytu na Węgrzech, bo głos jakiś szeptał jej w duszy:

— Bóg prośby twej wysłuchał.

Po powrocie do Polski, król Bolesław z małżonką udali się do Bochni, gdzie na rozkaz królowej zaczęto kopać jedną górę. Serca wszystkich, bo i ludu zgromadziło się wiele, były niespokojnie, oczekując, co z tego będzie.

Odlupano nareszcie bryłę, którą wyrzucono na powierzchnię, a gdy ją rozbito wszyscy wykrzyknęli:

— Sól! sól!

Lecz, o dziwo, pierścień królowej Kunegundy błysnął wśród soli, wyjęto go i podano Bolesławowi.

Król oddał go żonie w milczeniu, a św. Kunegunda, złożywszy ręce na piersiach, pochyliła głowę i rzekła ze łzami:

— Wszehmocnym jesteś, o Boże i Panie mój.

Po śmierci małżonka, który zmarł r. 1279, św. Kunegunda osiadła w Starym Sączu w klasztorze św. Klary, który sama pobudować kazała. Kościół ten pod wezwaniem św. Trójcy znany.

Za Leszka Czarnego horda tatarów napadła na Polskę, pustosząc wszystko po drodze i nie szanując nawet miejsc świętych; Leszek schronił się do Węgier, a kraj pozostawiony bez obrony, naród dziki niszczył i palił. Św. Kunegunda, lękając się, aby i klasztor, napełniony zakonnicami, nie stał się pastwą swawoli tatarów, zabrała 70 zakonnice i uszła z nimi szczęśliwie do warownego zamku Pieniny nad Dunajem.

Liczne cuda przypisują tej wiernej służebnicy Chrystusa, a o jednym z tych cudów Jan Długosz tak opowiada:

Klasztor w Starym—Sączu, zbudowany na górze, nie miał wody, na brak której narzekano bardzo, a zakonnice użalały się raz przełożonej pytając, czyby nie można temu zaradzić.

— Ha,—rzekła św. Kunegunda—trzeba się modlić, Bóg jest Wszehmocny.

Wziąwszy kilkanaście zakonnice, udała się z niemi w góry, gdzie płynął potok, sącząc wodę czystą i smaczną. Św. Kunegunda pragnęła wody tej użyć na potrzeby klasztorne. Idąc, podpierała się na lipowej lasce i cichą modlitwą zanosila do Boga. Stanąwszy nad potokiem, przeżegnała się i rzekła:

— Pójdź za śladem, jaki ci znaczyć będę.

I zawróciła do klasztoru, a potok płynął za nią spokojnie i cicho, zajmując miejsce jakie mu laską naznaczyła. Tak go wprowadziła pod klasztor i utkwila laskę lipową, jak gdyby znacząc miejsce, dokąd go zawieść chciała.

Laska ta zapuściła korzenie i wyrosła w piękną, rozłożystą lipę, o której Jan Długosz pisze, że oglądał tą lipę własnymi oczyma; miała ona podobno przetrwać kilka wieków.

Święta Kunegunda zmarła r. 1292, przeżywszy lat 68; w klasztorze przebywała lat 13, jako zakonnica.

Na wieść o jej śmierci tłumy ludu zbierały się przy jej grobie i niejednen cud za jej przyczyną otrzymany został. Jak za życia była matką i wspomóżycielką biednych, tak i po śmierci nie była głuchą na ich prośby, które zanosila do stóp Boga.

Gdy się te cuda powtarzały, staraniem Jana III i duchowieństwa została kanonizowana; Papież Aleksander VII policzył ją w poczet błogosławionych, a Klemens IX wpisał między pierwszych patronów Królestwa Polskiego i pacierze kapłańskie odmawiać polecił.

Lud powszechnie świętą Kunegundę nazywa Kingą, szczególnie w krakowskiem i Galicji, gdzie wiele o tej Świętej przechowuje się podań. Więcej jednak wiedzą o św. Kindzie, aniżeli o Kunegundzie; niejednokrotnie wzruszają ramionami, gdy się mówi, że to wszystko jedno, Kunegunda czy Kinga.

*Kazimiera.*

## Święty Kazimierz, Królewicz Polski.

Każdy, kto choć cokolwiek uczył się historii polskiej wie, że, w roku 1386 wielki książę litewski, Władysław Jagiello, zaślubił królową polską Jadwigę i zasiadł na polskim tronie. Potomkowie tego króla, zwani Jagiellończykami, długie lata rządili krajem naszym. Ostatnim z tego rodu w linii męskiej był Zygmunt August. Imię swoje uwiecznił w historii przez połączenie na zawsze Litwy z Polską w Lublinie w roku 1569.

Sławne a chwalebne dla Polski było panowanie tych królów. Pod rządami Jagiellonów ojczyzna nasza była możliwą, bogatą, sąsiedzi ją szanowali. Uczeni zaś mężowie, jak pierwszy historyk, ks. Jan Długosz, mądrzy arcybiskupi, jak Mikołaj Trąba, Jan Łaski, wielki astronom, Mikołaj Kopernik—rozślawili imię polskie na świat cały.

Z tego to możnego a sławnego rodu Jagiellonów przyszedł na świat dnia 3 października 1458 roku, święty Kazimierz. Był on trzecim z rządu dzieckiem króla Kazimierza Jagiellończyka\*), syna Jagiellowego.

\*) Ten Kazimierz nosi w historii nazwę Kazimierza IV. Przed nim panowało trzech królów polskich tego imienia: pierwszym był Kazimierz Odno-

Matka tego świętego Elżbieta, wywodziła się z księżniczek austriackich.

Szczęśliwe to dziecko, które ma bogobojnych rodziców. Nauczają je oni tego wszystkiego, co dziecku zapewni na ziemi prawdziwe szczęście, a nadto i drogę do nieba wskażą. Samo zresztą ich życie cnotliwe—już dla dziecięcia jest żywym przykładem.

Takimi dobrymi rodzicami byli właśnie ojciec i matka św. Kazimierza.

Król Kazimierz i jego małżonka Elżbieta byli wychowani w świętej wierze katolickiej, kochali ją bardzo i twardo przy niej stali. Przepisy Kościoła św.—czy to o poście, czy o niedzielnem słuchaniu mszy św. na dworze królewskim pilnie były strzeżone. Dworzanie widzieli królewskich małżonków przy spowiedzi św. i często byli świadkami, jak król lub królowa własną ręką ocierali łzy sierocie i niejedną wspomagali nędzę...

To wszystko widział królewski synaczek i rad w ślady zacnych rodzicieli wstępował. Widziano go więc często na modlitwie czy w domu czy w kościele, widziano jak był czułym na nędzę bliźnich. Nigdy tylko nie widziano, żeby, nawet w młodziutkim wieku, coś złego czynił. Kiedy święty królewicz doszedł do lat, w których do nauki brać się potrzeba, bogobojny król wraz z królową zakrzętnęli się około obioru nauczyciela.

Wielka to rzecz dla dzieci dobry nauczyciel. To drugi ojciec dla nich. Co on posieje w duszy dziecka, to na zawsze w niej zostanie. Nie dosyć tu, żeby nauczyciel posiadał wielką naukę, ale potrzebna jeszcze cnota. Nauczyciel wtedy będzie dobrym, jeśli własnym przykładem budować, a do dobrego zachęcać będzie. Nie dziw więc, że król z królową tak się starali o dobrego nauczyciela dla swego syna, młodziutkiego Kazimierza. Rozumieli, że idzie tu o szczęście doczesne i wieczne własnego dziecka.

Był wtedy w Krakowie kapłan wielce świętobliwy a uczony, nazwiskiem Jan Długosz. Znali go z cnót w całym mieście, podziwiali dla wielkiej nauki. Pobożny ten kapłan zbierał stare księgi i spisywał z nich historję naszej Ojczyzny. W ten sposób napisał on po łacinie pierwszą historję Polski, którą rozpoczął od najdaw-

wiciel, panujący od r. 1040—1058. Drugim—Kazimierz Sprawiedliwy, syn Bolesława Krzywoustego (1177—1194). Trzecim—Kazimierz Wielki, królem chłopków zwany, 1333—1370.

niejszych czasów, a skończył na swoich. Tego to męża zaprosił król Kazimierz na nauczyciela dla swych dzieci\*).

Ksiądz Długosz opowiada o swoim wychowanku, jako wielce świętobliwe życie prowadził. Młodzieńcem będąc, odznaczał się nadzwyczajną skromnością; żadne słowo nieprzyzwoite, żaden żart brzydki nigdy z ust jego nie wyszedł. A tak wszyscy o tem wiedzieli, że w przytomności królewicza nikt nie śmiał z dowcipem nieskromnym się pochwalić. Za to kochał się Kazimierz w modlitwie, której poświęcał wszystkie chwile od nauki wolne. Szczególniej podobał sobie św. Kazimierz w modlitwie przed Przenajświętszym Sakramentem. Dawno we dworze królewskim już wszyscy snem spoczywali, kiedy królewicz w towarzystwie zaufanego sługi wychodził do kościoła i długie przed Najśw. Sakramentem godziny na modlitwie spędzał. Zdarzało się nieraz, że pobożny królewicz zastawał drzwi kościelne zamknięte, wtedy przed drzwiami u progu długo w noc z P. Bogiem na słodkiej w modlitwie rozmowie przestawał. Kochając zaś P. Jezusa, kochał i Matkę Jego Przenajświętszą. Na Jej cześć odmawiał hymn, który po dziś dzień zowią hymnem św. Kazimierza. Zaczyna się on od słów:

„Dnia każdego  
Boga mego  
Matkę, duszo, wysławiaj“.

Z wielkiego nabożeństwa do Matki Najśw. hymn ten św. Kazimierz własnoręcznie sobie przepisał, codzień go odmawiał, na piersiach nosił, a po śmierci do trumny kazał sobie włożyć.

Nie jeden, który to czyta, pomyśli sobie: „Łatwo to tak było świętemu Kazimierzowi i modlić się i skromnym być, bo świętym był i łaskę Bożą miał“.

Na to mu odpowiemy, że i nam P. Bóg łaski swej nie skąpi, tylko że my z tej łaski nie zawsze korzystać chcemy. Św. Kazimierz miał od P. Boga łaskę, ale też czytamy o nim, że aby nie dać się w moc żądzy nieczystej—nosił on na gołym ciele koszulkę z włosów końskich. Przez to starał się panować nad ciałem swoim grzesznem.

A my czy tak robimy?

\*) Król Kazimierz miał trzynastoro dzieci. Z tych pięciu synów. Trzech z nich, mianowicie Jan Albrecht, Aleksander, Zygmunt po kolei panowali w Polsce.

Czytamy o św. Kazimierzu, że aby wytrwać w niewinności,—często pościł, powstrzymywał się od trunków... Czy my w tem umartwieniu świętego naśladowujemy? Wiemy, że bez łaski Bożej dobrymi nie będziemy... Czemuż jednak o łaskę P. Boga nie prosimy, jak to czynił święty Kazimierz?

Pod mądrym a pobożnym nauczycielem wzrastał królewicz w lata, a jednocześnie z wiekiem wzrastał w łaskę u P. Boga i ludzi. Sława św. Kazimierza brzmiała nietylko w kraju, w ojczystej Polsce, ale i za granicą. To też nic dziwnego, że sąsiednie Węgry po dwakroć na tron św. Kazimierza zapraszały. Nasz jednak święty królewicz nie rad był o tem słyszeć. Wprawdzie, ulegając wyraźnej woli ojcowskiej, wybrał się z hufcem polskim do Węgier; skoro jednak zauważył, że niektórzy panowie węgierscy zmienili teraz swoje zdanie i za dawnym królem się oświadczyli, św. Kazimierz wrócił do kraju. Przy tem jednak na onej wyprawie okazał wiele rozumu i sprawności wojennej. Wszystkich zaś w podziw wprowadził swoim budującym życiem.

Wielka świętobliwość królewicza okazała się zwłaszcza podczas ostatniej jego choroby. Miał wtedy zaledwie lat 24. Niektórzy lekarze, po ludzku na wszystko patrząc, doradzali Świętemu, aby złamał ślub dziewictwa, który P. Bogu był uczynił. Zabolało to św. Kazimierza więcej, niż choroba. Obraził P. Boga, co to za straszna rzecz. Nie, nigdy! raczej umrzeć! I obrał śmierć. Droga taka śmierć przed Bogiem; droga, bo to śmierć świętych pańskich. W młodziutkim wieku Kazimierz dojrzał na gody niebieskie.

Umarł roku 1489 dnia 4 marca, mając lat 27 miesięcy 5. Umarł, odbywszy spowiedź św., zasilony na drogę wieczności ciałem Zbawiciela. Zgasł wśród pobożnych modłów otaczających go kapłanów, wymawiając słodko słowa: „Panie Jezu Chryste, w ręce Twoje polecam ducha mego“.

Święty Kazimierz był wzrostu średniego, włosy i oczy miał koloru ciemnego, nos równy i średni, twarz piękną. Po śmierci ciało jego zostało pochowane w Wilnie, w kościele katedralnym św. Stanisława.

P. Bóg wnet cudami wsławił świętość sługi swego. Wstawieniem swoim przywrócił życie zmarłej panience, imieniem Urszuli. Po kilkakroć też wspomagał wojska polskie i litewskie w ich wyprawach na wroga. Hufce polskie nieliczne odnosiły zwycięstwo—bo widziano wtedy świętego królewicza, jak otoczony niebiańską światłością, pomoc dla rodaków u P. Boga wypraszał.

Czytamy też w aktach konsystorskich wileńskich pod r. 1508, jak modlitwa do św. Kazimierza uwolniła od nieznośnego bólu głowy, na którą żadnego już lekarstwa nie było, córkę hrab. Tęczyńskiego. Możliwy wiele innych jeszcze cudów przytoczyć, ale te opuszczamy, żeby się nie przedłużać w naszym opowiadaniu. Nabożeństwo do świętego rosło, ile że już za życia królewicza wszyscy nań patrzyli jako na umiłowanego sługę Bożego. Cuda te skłoniły brata królewicza, natenczas króla polskiego Zygmunta Starego, iż zaniósł do Papieża Leona X prośbę o kanonizację św. Kazimierza.

Było to w r. 1520. Ojciec św. po sprawdzeniu życia i cudów Kazimierza zaliczył go w poczet świętych roku 1521.—Klemens zaś VIII Papież święto jego polecił obchodzić dnia 4 marca.

Kiedy w 122 lat później przenoszono ciało świętego Kazimierza do nowego grobu, wszyscy obecni ujrzeli trumnę, której deski już zgniły. Gdy jednak sięgnięto wewnątrz, znaleziono zwłoki św. młodzieńca nienaruszone. Ciało św. było przybrane w czerwony książęcy płaszcz, wydawało z siebie miłą i przyjemną woń, która napelniła kościół cały. Król Zygmunt III, wielki czciciel św. Kazimierza wybudował mu w katedrze wileńskiej przepiękny grobowiec, który skończył syn jego, Władysław IV. Tu we wspaniałej srebrnej trumnie spoczęły śmiertelne szczątki wielkiego patrona Polski i Litwy i tu po dziś dzień od wiernych cześć i hołd otrzymują.

*Ks. Adam Pęski.*

## ZASYPANI.

U podnóża góry Tumskiej w Płocku, stała maleńka chatka rybacka, ubożuchna i mchem pokryta od starości. W chatce tej mieszkał rybak, Józef Siłacz. Nie było to jego rodzinne nazwisko; przewali go tak mieszkańcy tej najuboższej części miasta, dla jego wielkiej, olbrzymiej niemal siły. Najzuchwalszego wołu, gdy chwycił za rogi, osadzał na miejscu tak, że biedne stworzenie głową nawet ruszyć nie mogło; łamał podkowy dwoma palcami, a nawet raz, gdy poszło o zakład, zatrzymał w biegu wóz, szybko jadący i zaprzężony w dobre konie, schwyciwszy za koło jedną tylko ręką. Opowiadali o nim ludzie niemal bajeczne rzeczy, tak, że nazwisko „Siłacz“

nadali mu jednoznacznie i to już pozostało przy nim. On się oto nie sprzeczał; nawet pochlebiało mu to i czyniło dumnym. Zupełnym przeciwieństwem była jego żona Krystyna, szczupła i mała, o delikatnej, białej twarzy kobieta, cicha, łagodna; pokorna prawie wobec męża. Dzieci mieli troje, dwie córki i syna, najmłodszego chłopca, który miał już lat czternaście. Najstarsza córka Dorota, była urodziwa, nawet piękna. Czarne jej oczy, błyszczące jak gwiazdy, a jak morze głębokie, miały wyraz jakiś smętny i marzący. Dziewczyna nigdy nie śmiała się tym srebrzystym śmiechem młodości, co to rozbrzmiewa jak śpiew ptasząt na wiosnę; nigdy echo nie powtórzyło jej piosenki, bo tej nigdy nie zanuciła wesoło. Co było na dnie duszy tej dziewczyny, nikt nie wiedział, bo nikomu nie zwierzała się ze swych marzeń i uczuć.

Druga, młodsza, Kachna była nic a nic do siostry niepodobną. W urodzie nie ustępowała starszej, a byli nawet tacy co mówili, że Kachna o wiele ładniejsza. Włosy miała jasne, oczy niebieskie, grające życiem i wesołością; zdało się, że wszystko w niej śmiało się tem weselem szczęścia i swobody młodości; kochała wszystkich i wszystko, aż do listka na drzewie, który często całowała, dając mu pieścotliwe nazwy. Siostrę kochała szalenie, ale jej nic nie rozumiała; nie mogło jej się w głowie pomieścić, aby można żyć bez śmiechu, bez piosenki, bez tych uniesień serdecznych, których Kachna doznawała bezustannie. Najczęściej więc podnosiła ramiona, wstrząsała głową i ze szczerym, choć chwilowym tylko smutkiem mówiła:

— Szkoda, że jej rozumieć nie mogę, ha, muszę być bardzo głupia.

Antoś, który już miał lat czternaście, był nieco podobny do starszej siostry; odziedziczył po ojcu zręczność i siłę, choć nie w takim stopniu, a przy połowie ryb był mu już pomocą.

Dnia jednego rybak, wróciwszy wieczorem do domu zziębnięty i zmoczony, bo go deszcz spotkał na Wiśle, chmurniejszy był jeszcze niż zwykle, a zmieniwszy ubranie na jakąś starą, ale suchą kapotę, zasiadł milczący do wieczerzy, którą żona śpiesznie stawiała na stoliku.

Kachna, przyjrząwszy się ojcu, przestała nucić swoją piosenkę, a Dorotka jak zawsze zamyślona i smutna, sporządzała kapotkę brata, którego w tej chwili nie było w małej izdebce.

Wobec milczenia Siłacza, nikt nie śmiał mówić głośno; ale dla

wesołej zawsze Kachny było to wprost niemożliwym, aby tak cicho czas przepędzać i teraz więc odezwała się pierwsza:

— Gdzie Antoś, ojczu? poszedł przecie z wami.

— W szopce sieć rozwiesza, bo na dworze deszcz pada.

— Pójdę mu pomogę, sam sobie pewnie nie da rady—rzekła Kachna i jak ptaszek wyfrunęła z izdebki.

— Dorka,—rzekł Siłacz po wyjściu młodszej córki—czasby ci za mąż; zdaje mi się, że już zaczęłaś rok dziewiętnasty.

— Dwa tygodnie temu jak wstąpiła w dziewiętnasty—odezwała się Krystyna cichym głosem, spoglądając na córkę.

Dorota zadrzała; z trwogą spojrziała na ojca; to jego odezwanie się bez żadnego poprzedniego przygotowania, spadło na nią, jak grom jaki.

Po chwili milczenia, bo i matka oniemiała prawie, spojrzawszy na bladą twarz córki, Siłacz znów się odezwał:

— Prawie że przyrzekłem Janowi Wyrębie, iż pójdziesz za niego, no i pójdziesz—dodał z mocą.

Dorka zerwała się ze stołka i blada, jak płótno, z błyszczącymi oczami, z których padały błyskawice oburzenia, krzyknęła:

— Nigdy, ojczu! nigdy nie wyjdę za Jana Wyrębę.

— Co?—zapytał ze zdziwieniem, lecz spokojnie Siłacz—co mówisz? powtórz.

Dorka nie opuściła oczu, lecz odrzekła śmiało:

— Nie będę żoną Jana Wyręby! ja go nie chcę.

— Ty, ty nie chcesz—rzekł Siłacz syczącym niemal głosem—ale ja chcę, rozumiesz? ja chcę, no i pójdziesz za niego. Za trzy tygodnie ślub naznaczam; za trzy tygodnie będziesz żoną Jana Wyręby. Ty, matka—zwrócił się do żony, która struchlała, słuchając słów męża—ty poczyń przygotowania; trzeba dziewczynie sprawić to i owo; dam czterdzieści złotych, boć jej w jednej koszuli i sukience z domu nie wypuszczę. Na wesele dam osobno, boć to przecie nasza najstarsza; trzeba wesele wyprawić porządne.

Dorka stała, jak posąg; już nic nie mówiła; spuściła załamane ręce; wargi jej posiniały; drżała jak w febrze.

Siłacz, spojrzawszy na nią, splunął i, kładąc czapkę na głowę, rzekł:

— Głupia, boi się, sama nie wie czego; „nie taki djabeł straszny, jak go malują“, zakończył znanem przysłowiem i wyszedł.

Po wyjściu ojca, Dorka spojrziała na matkę błagającym wzrokiem, ale w głosie jej była stanowczość, gdy rzekła:

— Matko, ja nie chcę Jana Wyręby.

— Moje dziecko—szepnęła kobieta—jak to się oprzeć woli ojca, ty wiesz, że jak co postanowi, nie cofa się.

— Mogę umrzeć, matko, a Jana nie zaślubię—mówiła Dorka—ojciec nie może tego po mnie żądać.

— Stary i brzydki—rzekła matka—nie masz więc serca do niego. Biedne dziecko moje, oj biedne.

Kobieta rozplakała się.

— To nie to, że stary—odrzekła Dorka—przemogłabym się i uczyniła wolę ojca, ale matko, to pijak i... i złodziej.

Dorka wstrząsała się cała, jak od ukąszenia żmji; oczy jej błyszczały, twarz pałała gorącym rumieńcem.

Na to weszła Kachna, popychając brata przed sobą i nucąc wesołą piosenkę.

Na widok Dorki, piosenka zamarła na jej ustach, a gdy jeszcze ujrzała lzy matki, zawołała:

— Co się to stało? Dorka! co tobie?

I rzuciła się do siostry, chwytając ją w objęcia.

— Dorka, Dorka, co tobie?—powtarzała i tuliła się do siostry pieścizotliwie.

Antoś stanął przy drzwiach i zdziwione oczy zwrócił na matkę.

— Co to?—zapytał krótko.

Matka nie prędko zdobyła się na odpowiedź.

— Ah,—rzekła po chwili—ojciec chce, żeby Dorka poślubiła Jana Wyrębę, a ona się zacięła i nie chce.

— Jana Wyrębę?—wykrzyknął chłopiec—Jana Wyrębę? a czy to Dorka dla niego tak wyrosła?

Chłopak dumnym wzrokiem spojrział na siostrę. Jakże był do niej podobnym.

Kachna odsunęła się od Dorki i powtórzyła jak oni:

— Dorka za Jana Wyrębę?

— Cóż znów tak dziwnego—rzekła matka, przestraszona tym wybuchem dzieci, a bojąc się z ich strony oporu dla woli ojca, chciała powstrzymać to oburzenie.

— Jan Wyręba nie dla Dorki—rzekł chłopiec ponuro.

— Matko, pierw umrę, nim żoną jego zostanę—mówiła Dorka z mocą—śmierć przyjmę z radością, jego za męża—nigdy!

Kachna, która stała smutna prawdziwie, co jej się nie zdarzało dotąd w życiu, podniosła na siostrę wzrok łzawy i zapytała:

— A czy potrafisz nie posłuchać ojca? czy zdołasz oprzeć się

jego silnej woli? wiesz, że jak co powie, nie cofa się nigdy. Dorka, pomyśl nad tem.

— Już pomyślałam—rzekła dziewczyna—umrzeć mogę, ale za Jana Wyrębę iść nie mogę i... nie pójdę.

Wstrząsnęła głową. Był jakiś upór w jej słowach, jakaś siła, która zimnem przejmowała.

Ledwie Dorka mówić przestawała, wszedł z powrotem Józef Siłacz.

Wszyscy poruszyli się z miejsc swoich, udając jakieś zajęcie, ale nikt nic nie robił, poruszając się tylko automatycznie niemal.

Rybak usiadł na stolku, spojrzął dookoła i rzekł:

— Jan dziś przyjść nie może: jutro tu będzie, umówiliśmy się ze wszystkim prawie.

— Jan przyjść nie może, bo pijany; na nogach ledwie stoi—odezwał się Antoś ze śmiechem.

— Milcz!—krzyknął Siłacz—milcz! do ciebie to nie należy.

— Ojcie, —rzekł chłopiec, nieulekniony groźnemi słowy,—ojcie, czy to prawda że Dorkę chcesz wydać za Jana Wyrębę?

— Prawda—rzekł Siłacz—a ty się w to nie wtrącaj, co do ciebie nie należy.

— Przecie to siostra moja—rzekł chłopak.—Wyręba to pijak, że już nie powiem więcej.

— Milcz!—wrzasnął Siłacz i zerwał się z miejsca.

Wszyscy struchleli, matka ukryła twarz w dłoniach, a chłopak śmiało patrzył w twarz ojca.

— Ojcie!—zawołał chłopiec, składając ręce na piersiach—już milczeć nie mogę; ja kocham naszą Dorkę; ja życie za nią położę; a ona nie chce Jana Wyręby; ona powiada, że woli pierw umrzeć, niżeli zostać jego żoną. Wiesz, ojcie, że on pijak i... Chłopiec nie dokończył, bo ciężka ręka ojca spadła na twarz jego, a głos piorunujący wrzasnął:

— Milcz! głupiec jesteś!

Antoś się zachwiał, krew buchnęła mu ustami, a krzyk matki i siostr, które jednocześnie rzuciły się ku bratu, rozległ się w małej izdebce.

— To nic—szepnął chłopiec słabym głosem—cicho! cicho!

Józef Siłacz wyglądał strasznie, twarz jego aż nabrzmiała od gniewu, oczy ciskały błyskawice, dyszał z powstrzymanego wybuchu, bo kochał bardzo swego jedynaka. Zadrżał, ujrzawszy krew brocząca z ust dziecka, żałował w duszy tego, co uczynił, ale za żadne

skarby świata, nie byłby przypisał sobie winy. Tak, myślał, to te parę kieliszków wódki, które wypił u Jana Wyręby, wytoczyły krew z ust Antosia. Zaciął się jednak. Nie, on woli swej nie cofnie. Dorka musi iść za Jana, bo przyrzekł, że mu ją odda za żonę. Dziewczyna młoda, to się przyzwyczai, myślał, a starego powstrzymać potrafi od wybryków.

Tymczasem dziewczęta zanosily się od płaczu, matka bezustannie podawała wodę z octem do płukania; krew jednak buchała, a chłopiec zasnął bardzo. Blady był jak płótno.

— To twoja robota, uparta i głupia dziewczyno—rzekł szorstko rybak do córki, a gniew znów zaczął się w nim budzić, na widok coraz bardziej opadającego z sił chłopca.

— Dorko—szepnął chłopiec do nachylającej się ku niemu siostry—nie chodź ty za Wyrębę, bo strasznym jest człowiek, gdy rozum i sumienie utopi w wódce.

Siłacz widząc, że chłopiec szepcze coś do pochylonej nad nim siostry, zły, chociaż rozrzewniony w głębi duszy, nacisnął czapkę na głowę i wyszedł, nie zamykając drzwi za sobą.

Wiatr, wpadający gwałtownie do izdebki, otrzeźwił chłopca, uczył ulgę w piersiach i odetchnął swobodniej, choć oczy miał przymknięte i leżał bez poruszenia; krew z ust płynąć przestawała. Uspokoił się trochę wszyscy, bo zdawało się, że Antoś przychodzi do siebie; matka siedziała na łóżku z pochyloną głową i załamane mi rękoma. Kachna, zamyślona stanęła przy okienku, topiąc wzrok w ciemnych przestworach nieba. Dorka tylko stała przy chłopcu ze spokojem na bladej twarzy.

— Nie myśl, Antoś, o Janu Wyrębie—rzekła, pochylając się nad nim; staraj się zasnąć, to cię wzmocni, a nie mów, bo się krew znów rzuci.

— Dobrze—rzekł chłopiec sennym głosem—ale ty Dorka, trwaj przy swoim i... nie chodź—dokończył, usypiając.

Teraz dopiero spostrzegli, że twarz miał mocno spuchniętą, a silne znaki palców ojcowskiej ręki, odznaczały się na niej wybitnie.

Matka rozplakała się.

— Mój Boże—biadała—wie o swojej sile i tak dziecko pokaleczył.

— I to za mnie—rzekła smutnie Dorka—a Antoś upominał, abym trwała w postanowieniu, choć tak skrzywdzony niesłusznie.

— I nie pójdziesz za Jana?—zapytała Krystyna.

— Matko! o matko, ja nie mogę zostać jego żoną, on wstręt we mnie budzi.

— Co będzie? ojciec się też zawziął, ty go znasz, ty wiesz, na czym się to skończyć może—rzekła matka, przestraszona na samą myśl nieposłuszeństwa córki.

— Może mnie ojciec zabić, może pokaleczyć—rzekła Dorka—ale mnie nie zmusi, abym poślubiła tego człowieka.

Krystyna знаła i córkę dobrze, wiedziała, że z nią walka nie łatwa, bladła więc i drżała na wspomnienie, co z tego starcia dwóch takich charakterów wyniknie. Była prawie pewną, że ojciec zwyciężyć musi, ale biedna jej córka, co się z nią stanie? czem ona to przyplaci?

Kachna spoglądała kolejno to na matkę, to na siostrę, a śliczne, błękitne jej oczy mgłą zachodziły. Widocznie coś rozważała, pasowała się z jakąś myślą, jakby targowała się sama z sobą, lecz nareszcie musiała zwyciężyć, bo wstrząsnęła głową, a zbliżając się do matki, zapytała:

— Powiedźcie mi, matko, czy Dorka wiele jest ładniejszą ode mnie?

To pytanie uczynione w takiej chwili, wywołało w twarzy matki cierpki wyraz, odpowiedziała więc z nieukontentowaniem:

— Co ci też w głowie znów świta? widzisz przecie, jak jesteśmy pomartwieni wszyscy.

— Dlatego też właśnie pytam, bo moja matko kochana, ja sobie umyśliłam, żeby Jan Wyręba wziął mnie w miejsce Dorki; ja mam taką ochotę iść za męża...

Zaczerwieniła się, potem zbladła i spuściła oczy.

Dorka popatrzała na nią, wzruszyła ramionami i rzekła:

— Czy myślisz, że przystałabym na to?

— Myślę—odpowiedziała dziewczyna już spokojnie—mnie uczyniłabyś wielką przyjemność i radość, a wszystkim oszczędziłabyś gniewu ojca. Gdyby tylko Wyręba chciał mnie za ciebie.

— Kachna, wybij to sobie z głowy—mówiła Dorka wzruszona.

— Otóż, że nie wybiję—mówiła gorączkowo prawie—widzę, że ci żal teraz, nie chcesz, abym w czepku chodziła.

— Kachna...

— Żeby tylko Wyręba się zgodził.

— Dziecko jesteś, masz dopiero lat szesnaście skończonych.

— I miesięcy sześć—dodała Kachna wesoło—nie sprzeciwiaj mi się i nie zazdrość, mnie tak ładnie będzie w czepku.

Rzuciła się ku siostrze i poczęła ją ścisnąć i całować.

— Kachna—rzekła Dorka mocno wzruszona—ty chcesz mnie ratować, a siebie zaprzepaścić, nie, nie, ja na to przystać nie mogę. Ty, ty, żoną Jana Wyręby?

— Żeby tylko chciał.

Dorka potarła ręką czoło.

— Nie, nie, to być nie może, matko, ty przecie nie pozwoliłysz?

— Ja nie pozwolę?—rzekła kobieta—ja, taka bezsilna i słaba wobec woli waszego ojca? ja? Dzieci moje, czyż wy nie patrzycie na życie nasze, czy nie widzicie tego, że moja wola nic nie znaczy?

Pierwszy to raz Krystyna wyrzuciła skargę na męża; zawsze cicha, milcząca i pokorna, nie próbowała nawet mieć swojej woli, ale dziś, gdy córka odwołała się do niej o pomoc, targnęło się coś w duszy biednej kobiety, ogarnął ją żal głęboki, że głos jej nie miał żadnego prawie znaczenia. Już w kilka dni po ślubie wiedziała, jak jej życie upływać będzie, ustąpiła pierw, nim ją zmuszono do ustępstwa i z wesołej, śpiewającej zawsze, jak Kachna teraz, dziewczyny stała się smętną, cichą i pokorną niewiastą.

Wiedziała, że taki sam los czeka każdą jej córkę, jeżeli zostanie żoną Jana Wyręby, ale wiedziała i to, że temu zapobiedz nie może; wystąpienie jej nie polepszyłoby sprawy, ale przeciwnie, nietylko jej, ale i córce na gorsze wyjść mogło.

— Ha—rzekła Dorka z nagłą determinacją—więc jedna z nas zginąć musi, naturalnie, że nie Kachna, na to nigdybym nie przystała, nigdy!

Biedna dziewczyna zapomniała, że parę godzin przed tem, mówiła tak samo, że nigdy żoną Jana Wyręby nie będzie.

Ale Kachna, jak wszyscy sądzili, taka pusta, taki dzieciak wesoły i śpiewający, miała hart duszy, miała w sercu niewyczerpane skarby miłości i poświęcenia. Dorkę kochała nad wszystko na świecie, ona jej szczęście własnem okupi, a nawet wiedzieć nie będzie ta siostra ukochana, że to ona ją uratuje.

I teraz, choć łzy dusiły ją prawie w gardle, rzekła wesoło:

— Już ty Dorka nie psuj mi doli, ja muszę mieć czepiec na głowie, bo mi w czepku ładnie. Wielka mi rzecz Jan Wyręba. Czy myślisz, że go się boję?

— Stary już—szepnęła matka.

— O! to przecie najmniejsza, będzie więcej za to młodą żon-

kę kochał—zawołała Kachna, kryjąc mimowolny dreszcz, jaki nią silnie wstrząsnął.

— Ale dziecko, on pije nałogowo i... nie. Kachna, ty nie możesz zostać jego żoną—śmiej się nieco rzekła matka, która do Kachny miała w duszy większe jakby uczucie, tak ona jej przywołała na pamięć dawno minioną przeszłość, gdy sama była wesołą i szczęśliwą w chacie ojców jedyną córką.

— Pije?—powtórzyła Kachna, a wzruszywszy ramionami rzekła niby z pewnością—no, to pić nie będzie, bo mu nie dam. Ja się nawet i ojca nie ulękę, choć sobie czasem głowę zapruszy, o jej,—dodała zuchowato.—Już mi tylko w drogę nie wchodźcie, ja taką mam ochotę wytańcować się na własnym weselu. Dopiero to ludzie będą mi się przyglądać, boć mówcie, co chcecie, ja wiem przecie, że bardzo brzydką nie jestem.

Dorka uczyła w sercu jakąś błogą ulgę, ale zarazem i żal wielki nad siostrą, podejrzewała bowiem, że to ofiara z jej strony i poświęcenie wielkie, zawahała się więc i rzekła:

— Kachna, ty prawdę mówisz?

— A tylko co?—odpowiedziała, nie patrząc na siostrę.

— Bo... bo... ty może tylko chcesz moje nieszczęście wziąć na siebie.

— O! pilnoby mi było—rzekła Kachna, wyglądając okienkiem, aby ukryć łzy, których już powstrzymać nie mogła—widzę, że chcecie na przekór mej chęci stanąć. Słuchaj, Dorka—dodała z mocą, odwracając się na izdebkę, bo już starła ślady łez z twarzy—słuchaj, to, co ty nazywasz nieszczęściem, mnie się uśmiecha radością, nie psuj mi tej radości, jeżeli mnie kochasz.

Nim Dorka zdążyła co powiedzieć, dało się słyszeć w sionce szuranie nogami, kaszel jakiś niby, a po chwili wszedł Józef Siłacz z miną tęgą, czapka na bakier, znać podchmielony i podniecony zajściem w domu; fantazję miał wielką.

Za nim wtoczył się mężczyzna, również w czapce na głowie, w którym gdy kobiety poznały Jana Wyrębę, mimowolnie wszystkie trzy wykrzyknęły:

— Ach!

— Cóż tak wrzeszczycie?—rzekł Siłacz, płacząc trochę nogami, a doszedłszy do łóżka usiadł na nim ciężko.

Wyręba rozejrzał się po izdebce, a zatrzymawszy wzrok na Dorce, sunął ku niej, szurając nogami.

Był to mężczyzna lat przeszło czterdziestu, chudy i wysoki.

Oczki miał małe i świdrujące; ręce długie, któremi bujał jak skrzydłami, a każdemu najpierw musiał wpaść w oczy jego nos, duży jak kartofel, czerwony aż siny i w dodatku zapstrzony jakimiś krostami i brodawkami.

Postać tego człowieka wstręt budziła.

Zbliżył się do Dorki, zdjął czapkę i rzekł z miną pewną siebie:

— No i cóż jejmościanka na to, he?

Fala krwi uderzyła na twarz dziewczyny, nogi pod nią zadrzały.

— Ha, ha, ha,—zaśmiał się rubasznie, obejmując zaiskrzonym wzrokiem piękną dziewczynę—ha, ha, ha, no, no, nie trzeba się tak czerwienieć.

Kachna spojrzała na siostrę i łzy zakręciły jej w oczach, ale zapanowała nad wzruszeniem, zbliżyła się do starego i rzekła z uśmiechem:

— Moją siostrę głowa dziś boli, niechętna więc do gadania, już to coprawda zdrowiem nie grzeszy.

— Ale Kachna wygląda, jak róża—rzekł stary kontent, że mu się nadarzyła sposobność do powiedzenia dziewczynie takich słów słodkich.

Wówczas nie było jeszcze we zwyczaju mówić „pan“ lub „pani“ między pracownikami tej klasy, a przy tem Wyręba znał dziewczęta od małych dzieci i nawet na myśl mu nie przyszło, aby im miał mówić inaczej.

Na ten komplement o róży, Kachna zaśmiała się wesoło:

— O! ja—rzekła, spoglądając na starego tak, że go aż mrowie przeszło—ja zawsze zdrowa jak rydz, nie tak jak Dorka, która ciągle kwęka, mnie nawet palec nie zaboli.

Nikt nie zaprzeczył i słowem, bo Siłacz drzemał, kiwając się na wszystkie strony, a matka zadumała się głęboko, kiedy to Dorka tak kwęka i kiedy choruje na głowę.

Wyręba już oczów od Kachny nie mógł odwrócić, ani nawet spojrzal na „kwękającą“ Dorkę, która nie umiała się ani śmiać ani tak wesoło świergotać, jak ten oto ptaszek.

Kachna, widząc, że stary mile jakoś na nią spogląda, śmiała się i przysuwała bliżej Wyręby, co nie było trudno w małej izdebce.

Usiedli nareszcie na jednej ławce pod okienkiem i rozmawiali coraz to ciszej, Kachna często wybuchała śmiechem, a stary ocierał czoło i sapał jak miech kowalski.

Siłacz spał aż chrapał, Krystyna siedziała przy Antosiu, które-

go sen był przerywany częstym jęczeniem, Dorka blada i jakby zmęczona siedziała na małym stołeczku, a Kachna śmiała się i rozmawiała z Wyrełą, któremu wreszcie powiedziała, że czas, aby już poszedł do domu, do czego stary, acz niechętnie, zaczął się zabrać. Kachna poświęciła mu małym kagankiem aż do sionki, a gdy wróciła do izdebki, Dorka zerwała się ze stołeczka i zawołała:

— Kachna! to szaleństwo! ty nie możesz zostać żoną tego człowieka.

— A taki zostanę—rzekła trochę szorstko Kachna—umówiliśmy się już nawet, jutro na zapowiedzie, a za dwa tygodnie ślub.

Dziewczyna wyczerpana widocznie, rzuciła się na łóżko przy nogach Antosia i ukryła twarz, aby nie wyczytano na niej, jakie piekło działa się w jej duszy.

Józef Siłacz dowiedziawszy się o zmianie, jaka nastąpiła podczas snu jego, z początku zaczął się gniewać, rzucać, krzycząc, że nie pozwoli, aby taki smarkacz, jak Kachna, pierw szła za męża, aniżeli Dorka, starsza i poważniejsza. Spuchnięta jednak i z sińcami twarz Antosia, powstrzymywała jego wybuchy, a gdy jeszcze i chłopiec, który ledwie mógł mówić, gdyż mu się po jednej stronie wszystkie zęby poruszyły od silnego uderzenia, zaczął prosić, aby Dorki nie przynaglał, a Kachnie nie wzbraniał, kiedy ma taką ochotę, dał się jakoś uprosić, pierwszy raz pewnie w życiu ustąpił, choć mruczał i sapał.

Zaczęto więc szykować do wesela i nadszedł wreszcie dzień, oczekiwany z trwogą i rozpaczą w duszy dla Kachny, chociaż mężna dziewczyna nie okazywała tego i gorączkową, nienaturalną nawet wesołością, chciała ukryć przed wzrokiem matki i siostry to, co sama czuła.

Ale matka dzień każdy znaczyła łzami, choć się z niemi kryła. Ileż razy biedna kobieta czyniła silne niby postanowienie, aby wystąpić w obronie córki, aby zerwać póki czas jeszcze te kajdany, które jej dziecko chciało dobrowolnie kłaść na siebie, ale, gdy spojrzała na męża, gdy na niej spoczął chmurny wzrok jego, gdy usłyszała gniewny i grzmiący głos, milkła, odwaga odstępowała od niej i była znów cicha, uległa służebnica swego pana.

A Dorka? Dorka niemal sroższe przechodziła męki od siostry, bo sumienie wołało na nią głosem strasznym, że nie powinna była

przyjąć poświęcenia tak młodziutkiej, niedoświadczonej siostry. Gniew ojcowski musiałby minąć, a choćby poniosła skutki jego, to znieść mogła i powinna, a targnąć się na szczęście siostry i swoje, nie miała prawa. Ale to było dawno, dawno temu, gdy nie znano granic posłuszeństwa woli rodziców, a ojciec był panem życia dziecka i podług woli jego wszystko się dziać musiało. Krystyna w tych zasadach była wychowana i takie zasady wpoila w dzieci swoje. Wprawdzie ojciec Krystyny był dobry, łagodny i wyrozumiały, matkę uważała za świętą, w domu ich nigdy nie było zgorzelenia, nigdy niezgody i kłótni, cóż więc dziwnego, że woli ojca zawsze się stało zadość, gdy wola ta nie była nikomu ciężarem.

Co innego było teraz. Siłacz gwałtowny i surowy nie znosił najmniejszego oporu swej woli; dzieci zwyczajne były tego od najmłodszych lat swoich, a żona w kilka dni po ślubie, wiedziała już, że ma nad sobą samowładnego pana.

Już od rana, w niedzielę, w którą wychodziła trzecia zapowiedź, w ubogiej chatce rybaka gwarno było i ludno. Matka uwiłajała się i kręciła; Dorka chodziła jak błędna, ani wiedząc prawie, co czyni i nie śmiejąc nawet spojrzeć na siostrę. Kachna blada, z podkrążonemi oczami, w których zdawało się, że zagasł blask i życie młodości, śmiała się do wszystkich śmiechem niby wesela, unikała tylko wzroku przyszłego męża, który z widocznym wysiłkiem powstrzymywał się od wódki, myśląc o tem ciągle, że za parę godzin tę piękną, młodziutką dziewczynę nazwie swoją. Postanowił, że do ślubu nic pić nie będzie, bo nużyby sobie podchmielił, a ksiądz ślubu mógłby nie oddać, a wszystkie marzenia mogły przepaść. Splanował tylko i chodził markotny, bo i dziewczyna tak mu się jakoś umiała wymknąć, ile razy chciał ją pocałować, a robiła to tak zręcznie, że nawet gniewać się na nią nie mógł. Obiecował sobie w przyszłości powetować to stokrotnie, zapłaci jej za to, co teraz z jej przyczyny przechodzić musi. Dla niej wódki dziś jeszcze nie pił, czyż to nie męka?

Dzień był pochmurny, mglisty, a choć to było już przy końcu września parno było i duszno, a słońce skryło się tak głęboko, jakby nie miało odwagi, spojrzeć na ten dzień weselny.

Trudno opisywać chwilę, gdy wyruszano do kościoła, a gdyby nie śpiew drużbów, nie ochota weselników i nie rzępolenie skrzypiec i huczenie basetli, możnaby myśleć ktoby spojrział na te trzy kobiety domowe, których serce targała rozpacz, a łzy drżały pod

powiekami, że to raczej pogrzeb kogoś ukochanego, a nie dzień ślubu córki.

W tym gwarze i tłumie ludzi zapomniano o Antosiu, który nie brał udziału w tej zabawie, w jakiej młodzi zwykle uczestniczyć lubią. Chłopiec twarz miał jeszcze podwiązaną, bo od tego uderzenia przez ojca, pozostało mu trzęsienie się głowy, czego żadną siłą powstrzymać nie mógł.

Teraz więc do kościoła iść nie chciał, lecz smutny i zamyślonny, siedział w kącie izdebki, nie zważając nikomu.

Wrócono wreszcie z kościoła, a Kachna była już żoną Jana Wyręby, który najpierw po przyjeździe do domu wypił potężny kielich wódki, poczem rozjaśniało mu się w głowie i nuż w umizganie do żony.

Ale spojrzenie Kachny zmroziło zapal starego; mrużąc więc coś do siebie, poszedł odwagi szukać w kieliszku.

Silacz, który to śledził z boku, poszedł do zięcia.

— Głupstwo Jaśku—mówił cichszym nieco głosem, nalewając kieliszek—powiadam ci, że głupstwo, one wszystkie takie z początku, no, do ciebie, zięciu kochany.

Wychylił duszkiem, a nalawszy, podał Wyrębie.

— Bo widzicie ojczy—mówił stary widocznie, że do równego sobie wiekiem może mówić „ojczy”—bo widzicie, ona dzisiaj wcale nie roześmiała się do mnie i, ani razu nie pokazała białych ząbków.

— Głupstwo, mówię ci, że głupstwo—rzekł Silacz, nalewając znów kieliszek—postaw się odrazu tak, aby ci przez całe życie ząbków nie pokazała, bo, że je ma, to ma.

— Masz prawdę—odrzekł Wyręba, zapominając nawet zatytułować ojcem podchmielonego już Silacza—masz prawdę, postaw się odrazu ostro i nauczę jejmościankę moresu.

Wypił wódkę i z czerwonym już nadobre nosem, ruszył prosto do Kachny.

Na dworze tymczasem, coraz większa gromadziła się mgła; powietrze było duszniejsze, aż koło godziny czwartej, stało się prawie ciemno i zaczął padać deszcz silny, który nie wróżył, aby się prędko skończył.

W małej izdebce rybaka gorąco było nie do wytrzymania. Muzykanci pomieścili się jakoś na kominie; obiad gotowano u sąsiadki, która w tym kłopotcie poradziła, dając swoją kuchenkę. Dużo weselników stało w sieni, gdzie się ochronili przed deszczem, ale

nikt jakoś ustąpić nie chciał, każdy czekał końca zabawy, czyli oczepin, podczas których chciał sumiennie spełnić swój obowiązek, aby grosz ciężką pracą zdobyty, złożyć na tackę, na zagospodarowanie dla panny młodej.

Nie było jednak wesoło; każdy czuł jakąś przygniatającą go rękę, jakiś niepokój w duszy, którego sam sobie wytłumaczyć nie umiał. Mężczyznom już dobrze kurzyło się z czupryny, bo Wyręba nie żałował wódki na swoje wesele, którego się prawie już nie spodziewał, gdyż kilka razy próbował konkursów, ale go żadna dziewczyna nie chciała, a na takiego ojca, jak Józef Silacz, nie mógł trafić. Aż tu spadła nań jak z nieba, żonka młoda i piękna, jakiej nie spotkał dotąd, więc jak tu żałować wódki i sobie i drugim? Nie żałował też i już sam ledwie się trzymał na nogach.

Dobrze już było po północy; deszcz nietylko, że nie ustawał, ale się wzmacniał coraz gwałtowniejszy. Ciemno było na dworze, ciemno aż przerażające; słychać tylko było szum i plusk Wisły, który dziś jakoś złowrogo rozlegał się w powietrzu.

Kachna smutna i zamyślona stała przy okienku, patrząc w dal ciemną. Wtem w ucho jej wpadły głosy, że czas na oczepiny.

Zadrżała; więc ona naprawdę będzie miała czepek na głowie? więc ona naprawdę ma męża?

— Boże! ratuj, Matko Najświętsza!—jęknęła i oczami szukała Dorki, aby widok jej wolności i swobody, osłodził choć trochę jej dół i umocnił biedaczkę na życie tak straszne, na męczarnie, których nawet objąć myślą nie mogła.

Ujrzała Dorke, jak pochylona nad Antosiem, szeptała mu coś do ucha, a chłopiec się podniósł i wyszedł do sieni.

— Oczepić! oczepić—wołano.

Dorka zbliżyła się do Kachny, przycisnęła ją do siebie i załkała:

— O! siostró moja! biedna siostró moja!

— Matko Najświętsza! ratuj!—błagała Kachna.

Silacz, trzymając Wyrębę za szyję, siedział z nim na łóżku i belkotał nieprzytomnie:

— Głupstwo... zięciu kochany... głupia... dziew-dziew-czyna.

— Ta-ak—mrużąc Wyręba, kiwając się—po-o-oczepinach... pójdziemy... do... do...

Wiatr zawył straszliwie, deszcz lunął, jakby się otworzyły upusty niebieskie i naraz, dał się słyszeć trzask łamanych drzew i krze-

wów i wielki kawał oberwanej góry, pokrył chatkę rybacką, a wszyscy w niej znajdujący się, żywcem pogrzebani zostali \*).

Straszny ten wypadek przerwał dalsze słowa Wyręby.

Ratunek nie mógł być pośpieszny, gdyż miasto spało, a deszcz i wicher głuszyły jęki przywalonych. Nad ranem dopiero zaczęto rozkopywać zasypanych, ale już żywych nie było, bo i chatkę ciężar ziemi zdruzgotał i połamał. Ciała zabitych przedstawiały widok okropny; twarze powykrzywiane przestraczem i rozpaczą budziły litość i płacz towarzyszących przy odkopywaniu. Tylko Dorka i Kachna objęte uściskiem miały jakby uśmiech na ustach, jakby radość wyzwolenia z kajdan niewolniczych.

Antoś tylko ocalał, bo Dorka widziała, że chłopiec był smutny i chory widocznie, bo nie należał do zabawy, zdołała go namówić, aby poszedł do sąsiadów, którzy byli na weselu, położył się i przespał choć trochę. Antoś usłuchał, poszedł, i to go ocaliło.

Rozpaczy chłopca opisać trudno; rzucił się na ziemię, a słyszano, że tylko powtarzał:

— O! matko moja! Dorko! ach Dorko.

Siostrę tę kochał nad życie.

Gdy się wieść o tym wypadku rozniosła i zaczęto się zajmować losem Antosia, ten znikł nagle i nie wiadano, gdzie go szukać. Myśleli nawet, że się chyba w przystępie smutku utopił, ale że chłopiec miał silną wiarę i miłość Boga, więc mu to nawet nie przyszło do głowy, ale się udał do klasztoru Reformatów, powiedział, kto jest i prosił, aby mu Ojcowie nie pożalowali kawałka chleba, a on do śmierci zostanie z nimi i będzie pracował, ile mu sił i zdrowia starczy.

Klasztor przytulił biednego sierotę, on też pozostawał z nimi, wywdzięczając się pracą za dany przytułek.

Jednak głowa trzęsła mu się do śmierci. Była to pamiątka, acz smutna bardzo, siły ojcowskiej ręki. Chłopiec jednak modlił się gorąco za jego duszę, ale gdy w modlitwie wymawiał imię Dorki, lzy zawsze błyszczały w jego oczach.

*Kazimiera.*

\*) Opowiadano to jako wypadek prawdziwy.

## BABIE LATO.



— Czy też to prawda, mój kochany tato,  
Co mi mówiła dziś stara Piotrowa,  
Że pajęczyna, czyli „Babie lato“,  
Co to w jesieni, tak pola osnuwa.  
Że to jest Panny Przenajświętszej przedza,  
Z której aniolki płótno wyrabiają,  
A gdzie w sieroctwie największa jest nędza,  
To z tego płótna koszulki rozdają?  
Ja raz sierotę widziałam, mój tato,  
Biedną, ach! biedną, aż się płakać chciało,  
A bez koszulki, ledwie starą szmatą  
Odziane było wynędzniałe ciało.  
Gdy ją ujrzala moja matka droga  
Wzięła sierotkę, sercem przygarnęła,  
Lecz chorowała tak ciągle nieboga  
I wreszcie wiecznym snem śmierci zasnęła.  
Więc bajka, ojcze, co gwarzy Piotrowa,  
Bo są na świecie bez koszul sieroty;  
A owej przedzy widno nikt nie chowa,  
Kiedy osnuwa drzewa, pola, płoty?  
A zresztą, ojcze, z takiej pajęczyny,  
Co lśni jak srebro, miększa jak jedwabie,  
To chyba tylko na królewskie syny,  
Lub dla księżniczek, ku ślubnej wyprawie.  
Więc powiedz, ojcze, z czego bajka wzeszła,  
O przedzy Marji dla tych niebożatek?  
— Bajka ta córko, jest piękna i wzniosła,  
Postuchaj, z czego wzięła swój początek.  
Dawno już, dawno, jak podanie niesie,  
Żyła na świecie nieszczęśliwa wdowa  
Z sześciorgiem dzieci. Mieli chatkę w lesie,  
Której już w ziemi kryła się połowa.  
Ojciec rodziny zmarł pono na wiosnę  
Po długiej bardzo i ciężkiej chorobie.  
Konając, rzucił spojrzenie żalose  
Na żonę, dzieci i rzekł: „Ojcze! Tobie!

Sieroty moje w opiekę oddaję,  
 I Tobie, Marjo! nieszczęśliwych Matko!  
 O! niech Twoja dobroć czuwać nie przestaje,  
 Nad tą sierocą mych piskląt gromadką.  
 Westchnął i zamknął powieki zmęczone,  
 Ufny, że z głodu nie pomrą biedoty,  
 Bo oddał Bogu i dzieci i żonę.  
 Ach! On przygarnie te po nim sieroty.  
 Gdy biedak spoczął już w zimnej mogile.  
 Troskę o dzieci kładąc w ręce matki,  
 Nie myśląc więcej, czy ta będzie w sile,  
 Zarobić na chleb dla swojej czeladki.  
 Co w lesie naszli, tem z dnia na dzień żyli:  
 Jagody, grzyby, jaja ptasie czasem,  
 Czasem zajaczka chłopcy ulowili,  
 I nie wiedzieli, czy świat jest za lasem.  
 Całym ich skarbem, jaki posiadali,  
 To biała krówka i wierny pies czarny,  
 Z którym się nieraz chłopcy uganiali,  
 Goniąc po lesie zające i sarny.  
 Tak przeszło lato, z głodu nie pomarli.  
 Widno, że Marja nad nimi czuwała,  
 Tylko znów bieda, bo już wszyscy zdarli  
 Ostatnią odzież, co ich okrywała.  
 A zima idzie, już, już jest na progu,  
 Cóż od jej chłodu osłoni sieroty,  
 Ni ciepła strawa, ni sen na barlogu,  
 A tu w okienko dmucha wiatr i sloty,  
 Więc biedna wdowa padła na kolana  
 I o ratunek Marji prosiła:  
 „Odziej me dziatki, Matko ukochana!  
 Patrz, jaka nędza u nas zagościła”.  
 A wtem, deszcz ustał, wiatr co wyl straszliwie,  
 Zmilkł nagle i przestał szamotać drzewami,  
 A jasne słońce, zrazu migotliwie,  
 Coraz to jaśniej bilo promieniami.  
 Tak zbiegl dzień jeden i drugi i trzeci,  
 Słońce wciąż świeci, ptaszyny śpiewają,  
 Aż raz radośnie wykrzyknęły dzieci,  
 Że białe nici w powietrzu pływają.





Wbiegły do chatki: „o! matulu droga,  
 Chodź, ino zobacz, co to z nieba leci,  
 Ach! jakie piękne! to chyba od Boga,  
 Bo coś bieluchne i ślicznie się świeci.  
 Będzie odzienie dla nas, dla matulki!  
 Wolaly dzieci, klaszcząc w swe rączęta:  
 O! nie będziemy chodzić bez koszulki,  
 Bóg nas odzieje i Panienka Święta.  
 I pełne słodkiej nadziei i wiary,  
 Znosiły przedzę do ubogiej chatki,  
 Biegali za nimi radośnie pies stary,  
 Cieszył się, widząc, że cieszą się dziatki,  
 Strudzone pracą, gdy się już ściemniło  
 Do snu je matka na mchu ułożyła,  
 A przez noc całą dziecinom się śniło,  
 Że im matulka śliczną odzież szyła.  
 Budzą się rano, słoneczko jaśnieje,  
 Więc każde rażno z postania wyskoczy,  
 Każde radośnie, wesolo się śmieje,  
 Lecz, jakież widok uderza ich oczy?  
 Na środku izby, matka ukochana  
 Kłęczą z wzniesionem ku górze spojrzeniem,  
 Twarz ma radosną, choć łzami zalana,  
 Pierś jej dziękczynnem wznosi się westchnieniem.  
 Patrzą się dzieci... oczom swym nie wierzą,  
 Więc pytająco patrzą się na matkę,  
 Bo przy niej duże zwoje płótna leżą,  
 Czyż anioł z nieba nawiedził ich chatkę?  
 Jak się to stało, nigdy nie wiedzieli,  
 Kto ich opatrzył w tak okropnej nędzy,  
 Dość, że się wszyscy na zimę odzieli,  
 Dzieci mówiły: to z Marji przedzy.  
 Wieść szybko rosła, każdy rozpowiada,  
 Jak Święta Panna sieroty odziała,  
 I dziś Piotrowa o tem gwarzyć rada,  
 Co z ust swych ojców i dziadów słyszała.  
 Ileż to razy, na widok tej przedzy,  
 Czysta, dziękczynna łza w oku zaświeci,  
 Biedak pomyśli: ach! i w mojej nędzy  
 Bóg mnie pocieszy, jak i owe dzieci.



*Są wielkie skarby w tej ludowej wierze,  
Co od rozpaczliwych oślania,  
O! córko moja, niechaj cię Bóg strzeże!  
Byś z podobnego szydziła podania.*

*Kazimiera.*



## Najdroższa na całą Litwę śmietanka.

Jeden z naszych pisarzy, August Wilkoński, opisał w swoich księgach taki oto wypadek, który przed laty kilkudziesięciu przytrafił się na Litwie.

Jakiś uczony pan, cały zagłęziony w księgach, nie zajmował się wcale sprawami codziennego życia, ale oddał cały zarząd swego domu lokajowi, który go też okradał na potęgę.

Pewnego dnia, gdy ów lokaj zamiast śmietany, podał swemu panu na śniadanie zwyczajnego mleka i to jeszcze dobranego napół wodą, pan rzekł:

— Ignasiu, żebyś też był łaskaw lepszą do kawy dawać mi śmietankę!

— A skądże jej wezmę? zawołał lokaj.—Przecież jaśnie wielmożny pan wie, że w mieście mieszkamy;—gdybyśmy to własną mogli mieć krowę!

— A ileż krowa kosztuje?

— Za dojną potrzeba najmniej 300 złotych polskich zapłacić.

— Oto masz 300 złotych polskich, kupże więc krowę.

Ignas wziął 300 złotych polskich i nazajutrz nie krowę, nie jak zazwyczaj mleka, ale kupił śmietanki za groszy polskich 3.

— A to wcale co innego! Dzisiaj kawa dobra; mówił pan.—Więc już mamy krowę?

— Kupiłem, jaśnie wielmożny panie, piękną, graniastą krowkę;—a jakie ma wymiona, a jakie rogi! Ludzie się dziwią, że za 300 złp. tak śliczne dostał bydła!to!

— Gdzieżeś ją umieścił?

— Właśnie chciałem jaśnie wielmożnemu panu powiedzieć,

że potrzeba najać stajenkę, ale trzeba 60 złp. i to rocznej zgóry zapłaty.

— Masz 60 złp., byleby tylko krowka miała wygodę.

— Proszę także o 20 złp. na furkę siana, o 6 złp. na korcek owsa i o 9 złp. na sieczkę i słomę do ściółki.

Ów pan uczony, który lubił kawę z dobrą śmietanką, żądane 35 złp. w najlepszej wierze oddał hultajowi na żywienie krowki.

Po upływie dni kilku Ignas żąda od swego pana 6 złp. na 2 korce ziemniaków, 8 złp. na buraki, brukiew i rzepę.

— A do czegoż to, kochanku?

— Oto widzi jaśnie wielmożny pan, należy gotować rozmaite warzywa—i sieczkę niemi krowie polewać, a wówczas da sześć razy tyle mleka.

— Dobrze, dobrze, Ignasiu! Wprawdzie ja tylko maleńki garnuszek potrzebuję...

— Tak, ale widzi jaśnie wielmożny pan, że kiedy krowa jada buraki i rzepę, śmietanka o wiele bywa lepszą.

— Zgoda! zgoda, mój Ignasiu! kup buraczków i rzepki, i brukwi i czego tylko potrzeba.

I znów hultaj zadławił 14 złp.

Niezadługo zażądał 10 złp. na pszenne otręby i na sól. Później upomniał się o zapłatę dla kobiety, krowę dojącej, dla parobka czyniącego oprzet; wyludził następnie na grzbielec, na szczotki, na drabinkę, na nowy żłób, na lańcuszek, na kubek do wody i na rozmaite sprzęty stajenne. Jednym słowem nie było dnia, żeby krowa czegoś nie potrzebowała.

Bezczelność chłopca doszła najwyższego stopnia, gdy twierdził, że należy dla krowy kupić na zimę węgierski koc do okrywania. Uczony pan dał i na koc 30 złp., nie licząc, że w niespełna miesiąc owa śmietanka już 500 złp. kosztuje.

Zdarzyło się, że ktoś z gości śmietankę pochwalił i zarazem krowkę zobaczyć pragnął.

Ignas zdrętwiał, ale się naprędce ocknął i pobiegł po krowkę. Ciekawi stali u okna pół godziny. Ignas powraca z doniesieniem, że parobek krowkę oprzątający, klucz od stajenki zagubił. Śmiałem kłamstwem hultaj z niebezpieczeństwa na on raz wypłynął; ale przestraszony tym wypadkiem, zwłaszcza, że pan jego już poprzednio chęć poznania prześlicznej krowki był zdradzał, postanowił zle mu stanowczo zaradzić.

Jakoż nazajutrz doniósł, że krowa zachorowała. Przez 3 dni

placił oszukiwany pan dla weterynarza po 5 złp., do apteki na lekarstwa wydał także kilkanaście złp., a przecież nielitośna śmierć ubłagać się nie dała, i krówka wskutek zapalenia śledziony z pośród żyjących bydlatek wymazaną została!

Każden z prostodusznych myśli, że się niecne hultaja oblawy skończyły. Otóż nie!

Ignas przy doniesieniu o tym, jak okazywał, najboleśniejszym dla niego wypadku, wśród rzewnego płaczu zażądał 6 złp. na najęcie wozu do wywiezienia za miasto zaraźliwych zwłok nieboszczki, dalej złp. 4 dla mistrza za zdjęcie skóry, a dopiero wkońcu 50 złp. za przebudowanie stajenki, w której była zaraźliwa choroba.

— Pokaż mi przynajmniej skórę—rzekł zasmucony pan,—wspomniałeś, że tak prześliczne miała odmiany; radbym ją malarzowi opisać, iżby mi w pięknym obrazie zrobił pamiątkę, żem był właścicielem krówki,—rozumiesz mnie, Ignasiu?

— Rozumiem, jaśnie pani! ja tę skórę powiesiłem na płocie, żeby przeszła, i proszę jaśnie wielmożnego pana, już wyraźnie jakieś z tą krową nieszczęście, bo całą skórę psy pana marszałka w drobne kawalczki poszarpały i pożarły, a nawet rogi skradziono.—Lecz jeżeli mi pan pozwoli, opowiem malarzowi, jak ta krowa wyglądała.

W kilka tygodni potem graniasta krówka, olejną farbą na płótnie odmalowana, przypominała łatwowiernemu panu, że przez niepełną miesiąc pijał kawę z dobrą śmietanką.

Dopiero w rok później doszedł przypadkiem, że owa krówka nigdy na świecie nie żyła.

— Ot, rozumie pan, tak nas uczonych głupcy oszukują!

## SŁOWIK i OSIOŁ.

W pięknym sadzie—przy kościele—  
Słowiczek wywodził trele.  
To, jak perły, rzucał tony,  
To znów—jakby rozmarzony—  
Ciągnął nutę tęskną, tkliwą,  
Lub przeskoczył znów na żywą...

I drgał głosem naprzemiany—  
Sam, w swym śpiewie zasłuchany.  
Pod kasztanem, w miłym chłodzie,  
Stał osiołek—przy ogrodzie  
I jak wielki znawca śpiewu—  
Czoło zmarszczył swe od gniewu;  
Dumnie podszedł do zarośli,  
Podniósł w górę swój łeb ośli  
I rzekł: słuchaj mnie słowiku:  
Ja nieznoszę tego krzyku.  
Raz, tak dziabiesz—jak tasakiem,  
To znów siejesz jakby makiem,  
Lub też długie ciągniesz nuty—  
Jak-byś gardziel miał rozpruty.  
Wiesz, nie robi to wrażenia—  
Gdy takie marne stworzenia—  
Śpiewem chcą się popisywać;  
Mógł-byś częściej tutaj bywać,  
Lekcji kilka wzięść odemnie—  
A było-by mi przyjemnie—  
Gdyby wszyscy cię chwalili  
I śpiewaniu się dziwili.  
Wiedz! że w śpiewie—jam artysta—  
Bo mnie!... uczył—organista.  
Ja!... jak ryknę—to mospanie—  
Włos—na głowie dęba stanie;  
Na kościelnej wieży kawki—  
Ze strachu dostają czkawki...  
Słowik na to odpowiada:  
Może dobrą jest twa rada—  
Jednak patrząc na cię z góry—  
Sądząc ze zdań i z postury,  
Przekonanie to wyniosłem:  
Żeś ty jest skończonym.. osłem.  
Jeśliś głupi—siedź spokojnie—  
Mędrkować ci nieprzystojnie.

*E. Ostrowski.*

## Chciwość nigdy nie wychodzi na dobre.



We wsi Wierzbowie mieszkał gospodarz, któremu było na imię Mateusz. Człek to był pobożny, uczciwy, a więc i zamożny; bo to zwykle tak bywa, że kto żyje uczciwie, to i zamożności mu nie brak.

Zamłodu jeszcze umarła mu kobiecina. Został po niej syn jedynak. Kochał go bardzo Mateusz, pieścił, może aż nadto, a gdy dorósł, to o jednym tylko myślał, aby mu wynaleźć dobrą żonę.

W tej samej wsi mieszkała zamożna wdowa, która miała bardzo przystojną córkę. Ale we wsi jakoś nie ładnie odzywali się ludzie o tej wdowie i jej córce Anusi. Gadali, że ubogiego nigdy nie opatrzą, że sknery; a starą posądzali nawet o stosunki z nieczystą siłą. Mateuszów chłopak Antek nieraz słyszał to gadanie, nawet sam powtarzał za drugimi, że Anusina matka to niedobra kobieta; Anusia jednak podobała mu się. Wziąwszy tedy na uwagę, pomyślał:

— Ludzie, jak to ludzie, gadają i na najlepszego człowieka: ten taki, ten owaki, bo i któż może wszystkim dogodzić. Ale bo też ta Anusia, Anusia—o! ta psiawiara, to mi dziewczucha; co za oczy, co za usta—to kiej maliny, a i posag nie lada. A gdybym się z nią ożenił, to bym był najbogatszym chyba ze wsi. Muszę o tem z ojcem pogadać. Przecie choć wygadują różne rzeczy na starą, to Anusia nic temu nie winna.

Wieczorem kiedy ojciec powrócił do chałupy z pola, Antek tak się odezwał:

— Kochany, tatku, mam do was maleńką prośbę, raczcie się jeno nie gniewać na mnie.

— Mów śmiało, mój synu—odrzekł Mateusz—jeżeli tylko będę mógł, to niezawodnie zrobię, co będziesz chciał.

— Bo to widzicie—ciągnął nieśmiało Antek—nam w gospodarstwie jakoś nijako bez gospodyni: ni to w polu, ni w ogrodzie, ni w szopie, ni w chałupie niema kto dojrzeć dobytku. Chciałbym się tedy ożenić.

— Dawno ja już o tem myślałem powiedział Mateusz—ale ożenić się, to nie kupić krowę lub wołu. Bydlak ci się niepodoba, możesz go odprzedać, ale jak się ożenisz, już się nie można odżenić. Pamiętaj na to, chłopczel!

— Wiem ci ja o tem, mój tatko—ja też przyszedłem się was poradzić. Mnie się Anusia okropnie podoba.

— Różnieć to gadają na Anusię i jej matkę—zauważył Mateusz—ale kiedy ci wpadła w oko, to się żeń. Ładna bo ładna, a też nie bez grosza. Podobno tylko, że chciwa—ale kiedy ci się podobała, to ją weź. Masz już rozum, możesz sobie radzić.

— E! dam ja sobie z nią radę, przecież to nie djabeł, jeno dziewczucha, jak i każda inna. Jeżeli chciwa, to nie będzie z moją szkodą, bo przecie nie dla kogo żona zbiera, jeno dla męża. Zresztą, młode to jeszcze, da się przerobić.

— Rób, jak chcesz, mój synu—odparł ojciec—ja ci się w tem nie sprzeciwię.

Jakoż za kilka tygodni później było gwarno i wesoło u matki Anusi. Pełna izba była gości. Na ławce pod oknem siedział skrzypek z basetlą i wyrzynali od ucha skoczne kujawiaki i obertasy. Młodzi tańczyli, a starsi siedzieli na ławkach pod ścianami, przyglądając się tańcom. Było to wesele Antka i Anusi. Gdy godzina ślubu nadeszła, wszyscy ruszyli w drogę do kościoła. Po ślubie wrócili goście do domu i znów rozpoczęły się tańce. Niedługo podano obiad: najprzód czarninę z kluskami, potem różne mięsiwa wybornie przyprawne, kaszę jęczmienną, kapustę, a na końcu gęś pieczoną. Na przypitek dano dobrego piwa, miodu, a nawet kilka butelek wina. Po obiedzie puścili się i starzy w tany. Tańczono żwawo, a podczas tańców obnoszono miód i piwo. Nadeszły oczepiny—i aż na drugi dzień rozeszli się goście do domów.

We trzy dni po weselu przeniosła się Anusia do męża. Ale zaraz pokazało się, jaka to rzeczywiście chciwa i niedobra kobieta. Odrazu niepodobało się jej wspólne życie z ojcem. Zaczęła więc namawiać męża, aby odebrał ojcu gospodarstwo i zapisał na siebie.

Antkowi o to też jeno chodziło, bo i on był chciwy z natury. Zaraz też zaczął ojcu nadskakiwać, a przymilać się i namawiać żeby mu oddał gospodarstwo.

— Po co się macie męczyć i trudzić na stare lata?—mówił—jużście się dosyć napracowali w życiu, czas wam wypocząć na starość.

Stary się jednak wzdragał.

— Kiedy to, mój synu—mówił—kto wie, jak to będzie, może będziecie mi później żalowali kawałka chleba. Nieraz tak bywa, że dzieci dokuczają rodzicom i narzekają na próżny ciężar, gdy ich mają w domu.

— A czy to wy już o mnie tak źle trzymacie—rzekł urażony Antek—a bo to ja wam kiedy marne słowo powiedział, albo co? Przecie nie możecie mi chyba zarzucić, żebym dla was był kiedy niedobry!

— Ty, jak ty, ale Anusia! toż to chciwa bestja, ja się bardzo jakoś stracham.

— Ależ, mój ojczcie, nie bądźcie tacy bojaźliwi. Czyżby już taka poganka była, żeby wam czego żalowała; albo to ja nie jestem panem w domu? Choć posag wniosła, toć i ja nie bez grosza—szczególniej jak mi gospodarstwo oddacie.

Na tę ich rozmowę weszła Anusia i jak też zaczęli starego prosić, a perswadować, jak synowa zaczęła się przymilać i w ręce całować i najdroższemu tatyneczkowi złote góry obiecywać, dał się nareszcie starowina namówić. Zapisal im całe gospodarstwo; wymówił sobie tylko, że mieli mu pewną sumę dawać co kwartał. Syn i synowa prochy przed nim zmiatali, przystali na wszystko, ale jakoś nie napisali w akcie, że mieli coś ojcu płacić.

Jak jeno objęli gospodarstwo i dostali do rąk pieniądze, wszystko się naraz odmieniło. Syn, jak syn, jeszcze ojca nie krzywdził, tyle tylko, że nie dbał o niego; ale synowa, to mu już dobrego słowa nie dawała. Wszędzie jej zawadzał; jedzeniem obdzielała go tak skąpo, że gdyby czasem ukradkiem się nie posilił, byłby prawie z głodu umarł; nawet paru groszy na tabakę nie mógł od niej wyprosić. A gdy pewnego razu garnczek jej stłukł przez nieostrożność, nie żalowała różnych wyzywaniań na niego.

— A ty, stary dziadu, a ty darmożjadzie! wołała zaczerwieniona od złości—żebyś zdechl jaknajprędzej, żebyś nam tu nie zawadzał, ty zatabaczony łbie, robaczywy grzybie.

I różne inne brzydkie i plugawe słowa miotała na osłupiałego Mateusza. Westchnął biedak i nieśmiało napomknął, że mieli mu coś tam płacić. Ale synowa jak nie krzyknie:

— Co? płacić?—a gdzie dowód? gdzie to zapisane? Wyście już więcej zjedli, niżeliście nam dali.

Zapłakał biedny Mateusz nad swą niedolą i nierozsądkiem—ale po niewczasie. Co tu teraz począć. Jakiego jego życie, kiedy synowa pragnie jego śmierci i nazywa go dziadem, zatabaczonym łbem, śmierdzącym grzybem, źle się z nim obchodzi, jedzenia żaluje.

Poszedł strapiony do księdza proboszcza po radę. Pochwaliwszy u drzwi Pana Boga, nisko się pokłonił dobrodziejowi.

— A cóż to powiecie, mój Mateuszu? zapytał ksiądz.

— Źle, proszę jegomości—odrzekł Mateusz—źle mi bardzo; życie ciężkie; trudno wytrzymać. Przyszedłem prosić o radę.

— A no! cóż tam złego? I owszem, siadajcie, będę wam radził, jak będę mógł.

— Ożeniłem syna z Anusią?—zaczął Mateusz,—głupstwu zrobił, a drugie jeszcze większe, że oddałem im gospodarstwo. Teraz mię głodem morzą, żalują na takakę, a dziś synowa nazwała mię darmożjadem, pragnie, żebyś zdechl.

I opowiedział wszystko, jak było.

— Prawda, źleście zrobili, źeście oddali wszystko dzieciom, rzekł proboszcz.—Trzeba było nie dawać, toby oni was prosili, a nie wy ich. Wiecie, jak mówią święte księgi: „lepiej gdy dzieci proszą ciebie, niżeli ty ich; lepiej gdy dzieci płaczą, niżeli ty“.

— Ba, mój Boże—odrzekł smutnie Mateusz,—któż się spodziewał, syn mię przecie tak kochał; oboje tacy dobrzy byli, tak nadskakiwali z początku, a teraz...

— A teraz nie dbają wcale o was—dokończył proboszcz,—złe dzieci! Pan Bóg nienawidzi takich dzieci. No,—ale może wam w tem co i poradzę...

Długo jeszcze gwarzyli ze sobą, a gdy nareszcie Mateusz wyszedł z plebanji, zdawało się, że był weselszy i jakoś raźniej podążał ku domowi. W kieszeni miał spory woreczek z pieniędzmi i poklepując go, wesoło nim pobrzakiwał. Przyszedłszy do domu, wysunął skrzynkę z pod łóżka i zaczął w niej jakby czegoś szukać.

— Jużeście przyszli, nie można przed wami nawet izby utrzymać w porządku—mruczała synowa, krzywiąc się.

On nic, jeno szuka w skrzynce. Nareszcie niby znalazł woreczek z pieniędzmi i brząknął niemi.

Synowa otworzyła gębę i swoim oczom nie wierzy.

Mateusz, nie patrząc na nią, rozwiązał spokojnie woreczek, wysypał na wieko skrzynki pieniądze i liczy: jeden, dwa, trzy,—dzieiesięć, dwadzieścia,—narachował coś ze sto, a wszystko same talary i dukaty, aż się synowej w oczach zaćmiło.

— Oj! źle—myśli sobie—on ma pieniądze, a ja taka zła dla niego!—Przysuwa więc czempredziej stołek ojcu i prosi, żeby usiadł:

— Usiądźcie tatulku, bo was mogą krzyże zabołec od schyłania—mówi z przymileniem—a wciąż na pieniądze spogląda, aż jej się oczy świecą.—Tatyneczek taki dziś bładny i mizerny—ciągnęła

dalej—może chory, co? może jeść chcecie? ja wam przegotuję mleczka i upiekę parę placuszków—dobrze?

Mateusz kiwnął głową, że dobrze.

Zaraz się wzięła do roboty, upiekła placki, pobiegła natychmiast do obory, wydoiła krowę, przegotowała mleko i podaje ojcu. A ten nic, jeno się uśmiecha. Schował pieniądze nazad do skrzynki, siada do podwieczorku, je, ani pyta, a synowa to aż tańczy przed nim. Gdy Antek wrócił, długo coś z sobą szeptali—i od tej chwili oboje byli jak najlepsi dla ojca.

W kilka dni potem Mateusz odniósł księdzu proboszczowi pieniądze, bo ten mu je umyślnie na to pożyczył, żeby niedobre dzieci oszukać.

— A cóż, czy pomogło?—pyta ksiądz, gdy Mateusz wszedł do niego.

— Pomogło odrazu!—odrzekł uradowany Mateusz—dziękuję serdecznie księdzu dobrodziejowi.

— No, no, niema za co—powiedział proboszcz—możecie nieraz przyjść, to wam znów dam pieniędzy, a wy je w domu będziecie rachowali, tak żeby oni oboje widzieli.

— I! niepotrzeba—zawołał Mateusz—teraz się już wszystko naprawiło. Synowa dobra, niby anioł z nieba od czasu, jak się po mnie czegoś spodziewa jeszcze.

— To i dobrze. Ale czasami zaglądnijcie do skrzynki niby się przekonać, czy pieniądze są wszystkie, a synowa będzie wam coraz więcej nadskakiwała.

Mateusz posłuchał księdza: od czasu do czasu pożyczał od niego pieniędzy, zaglądał do skrzynki, pobrząkiwał woreczkiem i znów zamykał skrzynkę na kłódkę, a klucz chował do kieszeni. Syn ze synową nadskakiwali ojcu, pochlebiali i dogadzali mu, jak mogli.

Mateuszowi byłoby teraz dobrze. Jednak miał starość zatrutą, bo widział, że syn z synową żyją źle. Nie było między nimi ani zgody, ani bojaźni Bożej. Antek sam zły się robił przy złej kobiecie. Mateusz gryzł się; aż nareszcie i zmarło się nieborakowi. Przed śmiercią jeszcze musiał obiecać synowi i synowej, że wszystko co po nim zostanie, do nich będzie należało.

Jak też jeno oczy zamknął, zaraz oboje jak kruki rzucili się na trupa. Poszukali co prędzej klucza, który stary zawsze miał przy sobie i otworzyli skrzynkę.

Ale zaraz odskoczyli od niej z przekleństwem, bo w skrzynce

nic nie było, jeno porządny kij dębowy, bardzo potrzebny na plecy wszystkich dzieci, które rodziców nie szanują.

Załamala ręce synowa i zaczęła przeklinać:

— A to dopiero dziad przeklęty. A lotr zatabaczony. Gdzie on podział tyle pieniędzy! A żebyś z piekła nie wyjrzał!

I o mało nie rzuciła się na zeszytniałe ciało Mateusza, tak była zła i wściekła.

Ale te jej gadanie i ta złość nic nie szkodziły duszy Mateusza, bo był to uczciwy człowiek, a że syn mu się nie udał, to już nie jego wina, tylko złej kobiety, co go opanowała.

Po śmierci ojca kiepsko się jakoś zaczęło powodzić Antkowi. Ale jakże się miało dobrze powodzić, kiedy nie było w domu zgody i miłości, kiedy oboje się ciągle kłócili i na przekór sobie robili? Gospodarstwo coraz bardziej upadało—nie pobłogosławił im też Pan Bóg na dzieciach.

Mieli tylko jedyne syna, a jeszcze co też to był za mazgaj! Mój ty Boże! Jak było go o co zapytać, otworzył gębę, wytrzeszczył oczy i nic nie odpowiedział, jakby nie rozumiał. Pomimo to jednak wszystkie ogrody miały za swoje od niego: czy to w marchwi, czy w grochu, czy po drzewach, gdy były owoce, już ci ten niezdarca coś nabroił, napsuł, a jak kto mu co powiedział, wywalił ślepie, otworzył gębę i uciekał. Matka zaś głaskała go po głowie i nie pozwalała go nigdy zganić mężowi.

Mijały lata, mały Kubuś wyrósł na porządnego dragala. Wielki był, gruby i krępy, ale cóż z tego, kiedy bardzo gapiowaty i okrutnie leniwy. Do roboty ani go zapędź—ani z niego pomocy w gospodarstwie, ani wyręczenia jakiego. Jak ojciec do roboty chce go zapędzić, to matka się bierze pod boki i zaczyna się za swego synka kłócić.

— A co ty mi będziesz chłopca mordował? a co to, sam zrobić nie możesz? ciężko ci? tylko dziecko ma za ciebie pracować? a co to, nie mój syn! mały ja posag tobie wniosłam, żeby moje dziecko miało się zabijać pracą?

Antek tulił uszy i nic nie mówił,—bo bał się żony. Nie mówił jej nawet, że nie wziął takiego wielkiego posagu, bo zaraz po weselu jego z Anusią, matka jej wyszła za swojego parobka i do drugiej wsi się wyniosła—a Anusi już i znać nie chciała, bo się okrutnie pokłóciły o to zamążpójście. Antek sam widział, jak źle zrobił, że się z Anusią ożenił—ale co ksiądz przed ołtarzem złoczył, to chyba śmierć rozłączy. Biedował więc, choć było ciężko.

Tymczasem Kuba zaczął się tak wałęsać, że ani sposób utrzymać go w chacie. Cały dzień za domem się włóczył, aż wszyscy się śmieli, że taki chłop pod wąsem nic nie robi. Zmiarkowała i matka, że źle—że chłopca ustatkować trzeba. Ale gdy zaczęła mu przekładać i tłómaczyć, on oczy wytrzeszczył i nic nie gada. Matka skończyła, a on jak wyszedł z chalupy, tak wrócił aż nad ranem. Matka mu gadała a gadała, lajała, szturchnęła nieraz,—on słuchał, nic nie mówiąc, i włóczył się coraz więcej.

Antoni jak raz machnął ręką na wszystko, tak i słuchać nie chciał o niczem; w domu siedział tyle tylko, co musiał, a resztę czasu przepędzał w karczmie, między kieliszkami. Wreszcie, gdy jednego razu pokrywał dach na stodole, poślizgnęła mu się noga, spadł na ziemię i tak się potłukł, że trzeciego dnia umarł.

Gospodarka po śmierci Antka zaczęła jeszcze więcej upadać; nie było komu dojrzeć bydła ani pola, marniało wszystko, a Kuba po dawnemu się włóczył.

Matka umyśliła go ożenić w nadziei, że przecie wtedy będzie pilnował domu. Ale to było trudno, gdyż chciała dlań żony bogatej, a żaden gospodarz ze wsi nie chciał dać córki takiemu nicponiowi, ja Kuba. Długo więc szukała daremnie, aż nareszcie znalazła mu żonę. Szynkarz z wioski miał córkę—była to duża dziewczka, dziobata, z czerwonym nosem, rozbałamucona okrutnie, złościca—ale grosza za nią dosyć było. Szynkarz chętnie się zgodził wydać ją za Kubę, bo dziewczce się nikt jakoś nie zdarzał; a męża mieć chciała.

Odbyło się więc wesele. Anusia myślała, że będzie jak dawniej przewodziła w chacie, ale zobaczyła, że teraz to na nią już bieda przyszła. Synowa zagarnęła wszystko, pod swoją wolę, mówiąc, że całe gospodarstwo ma Kuba po ojcu. Anusia zaczęła mówić o swoim posagu,—ale synowa zamknęła jej usta, pytając, gdzie ten posąg zapisany i kto o nim słyszał?

Synowa była okrutna złościca, a rozbałamucona, jak to czasami bywają szynkarskie córki. Kuba się jej bał jak ognia, i Anusia także. Bo też synowa nie pożałowała ust na wymyślanie świerek i mężowi, nie pożałowała i ożoga, gdy które jej w drogę weszło. Wszystko musiało się dziać po jej woli, i to natychmiast, bo inaczej chata się trzęsła od krzyków i bijatyki. A taka była mocna, że Kuba, choć był chłop, jak się patrzy, rady jej nie dał—i ani się obejrzał, jak mu krew nosem pociekła, gdy dostał po twarzy. Anusie zaś jak raz synowa za kark chwyciła, jak pchnęła, tak otworzyła nią drzwi od alkierza i tam na ziemię rzuciła.

Teraz już się Kuba nie wałęsał—pracował od rana do nocy, bo inaczej miał z żoną do czynienia. Anusia też pracować na stare lata musiała ciężiej, niż płatna najemnica. Synowa ponieważ ją gorzej niż psa, i nietylko nie dała słowa dobrego, ale często poszturchała jeszcze—a ciągle groziła, że ją wypędzi. Sama nieraz w święta wystroiła się i latała do karczmy, do ojca—a wtedy zamykała świekrę w domu, nie zostawiając jej czasem ani kawałka chleba. A jak jej zrobiono wymówkę, to zaraz krzyczała na całe gardło:

— To moje pieniądze i wszystko moje! żeby nie ja, z głodu pozdychalibyście tutaj!

Oj! przypomniawszy sobie teraz Anusia swego teścia i swoje zserce dla niego; pożałowała i zapłakała gorzko nad sobą! Poznała, że to kara Boża za jej niegodne postępowanie z mężem i z teściem i z matką rodzoną! Ale już nie czas było się poprawiać—teraz trzeba było znosić wszystko...

W tej chacie takiej cichej, zgodnej, gdy w niej mieszkał niegdys Mateusz z synem, rozlegały się teraz hałasy jeszcze gorsze niż za czasów, gdy Antek z Anusią tam mieszkali. To synowa tak wymyślała ciągle świerek—tak ciągle lajała męża. Czyste to było piekło. To też Anusia postarzała się, pochyliła, ręce się jej trzęsły, twarz zczerniała, jakby ją kto ziemią przysypał, i zaczęła słabować. A ponieważ już nie mogła pracować koło domu, ani nawet dzieci dojrzeć, synowa wypędziła ją z chaty. Anusia musiała chodzić po żebraniu, a gdy chciała przeklinać synową, to starzy ludzie przypominali jej, że kiedyś ona postąpiła tak samo. Niedługo tak chodziła z żebraczą torbą przez plecy. Pewnego dnia znaleźli ją nieżywą pod płotem. Wiatr silny wiał w nocy, mróz ziemię ścisnął—i umarła bez księdza, bez sakramentów, bez spowiedzi.

Kuba się rozpił z rozpacz, nie za matką, bo o nią nic a nic nie dbał i sam nieraz żonie pomagał jej dokuczać—ale z żalu, że musiał pracować.

Wtedy żona z pomocą ojca szynkarza wypędziła go z chaty, kazawszy wprzód podpisać się, że sprzedał całe gospodarstwo szynkarzowi. Poszedł do miasta, tam posługiwał żydom, drzewo rąbał, wodę nosił, a ciągle był pijany. Skończył życie pod ławą w karczmie.

G. Brzóska.

## Módl się i pracuj!

Módl się bracie, ale szczerze,  
 Zmów: Ojcze nasz, w Boga wierzę,  
 I do pracy śpiesz z ochotą—  
 Bo próżniactwo—jest sromotą;  
 Jedna tylko pilna praca  
 Byt zapewnia, kraj wzbogaca;  
 A czy możni, czy biedacy,  
 Wspólny udział mają w pracy.  
 Świat—mrowiskiem, mrówki—ludzie,  
 W nieustannym żyją trudzie.  
 Czas obudzić się z uspienia  
 I porzucić czcze marzenia,  
 Inną przyszłość przysposobić  
 I przez pracę—tryumf zdobyć.  
 Niechaj manią się próżniacy,  
 Ludzie trzeźwi, ludzie pracy—  
 Winni spółem z silną wolą,  
 Borykać się ze złą dolą;  
 Narzekanie nie pomoże,  
 Więc do pracy! i... szczęście Boże.

E. Ostrowski.

## O SZCZURACH.

Któż nie zna szczura? Każdy go widział, każdy wie, że to jest takie niedobre zwierzątko, co robi ogromne szkody w gospodarstwie, aż każdy go przeklina, stara się wszelkimi siłami tępić go i niszczyć. Ale nie każdy z nas wie, jakie z tego szczura jest mądre i dowcipne stworzenie. A to przecie wstyd dla nas nie znać dobrze tego szkodnika. Otóż proszę was, Czytelnicy, przeczytajcie uważnie, co ja tu o szczurach napisałem.

Szczury nie wszystkie są jednakowe. Jest ich kilka gatunków. I tak, szczury **domowe**: są zwykle zwierzchu czarne, ze spodu białe; mają niekiedy długości od 5 do 6 cali; **wędrowne**: rudawo-bure, większe od domowych; nieraz są tak wielkie jak koty. Szczury wędrowne przed dwustu laty przyszły do nas aż z Azji; dziś rozpowszechniły się w całej Europie. Są jeszcze szczury **wodne**, nieco mniejsze od domowych i wędrownych;—czarniawe, kosmate, z krótkimi uszkami i tępym pyszczkiem. Szczury wodne żyją przy wodach; wyrządzają szkody, dziurawiąc tamy i groble; w ogrodach zaś warzywnych wykopują selery i pasternak, na które są ogromnie łakome.

Szczury mają ogon długi, zwykle goły. Mieszkają prawie we wszystkich okolicach świata, a tam gdzie ich nie prześladują i gdzie mają żywności pod dostatkiem, mnożą się bardzo prędko. Wszystkie ich gatunki mają prawie wszędzie jednakie usposobienie.

Niegdyś były u nas same jeno czarne szczury, ale teraz dużo się ich wyplenilo. Kot rzadko się rzuca na czarnego szczura, bo ten chociaż mniejszy od burego, ale mocniejszy i daleko drapieżniejszy. Szczury żyją w norach, które kopią w miękkiej ziemi; często także robią sobie gniazda na poddaszach i w słomianych domach. Najwięcej ich mieszka w śpichrzach blisko wody, a także na berlinkach i okrętach, bo tam mają wody i żeru zawsze pod dostatkiem.

Na statku, gdzie niema kota, szczury nie są bardzo szkodliwe lecz skoro poczują kota, starają się ukryć w najciaśniejszy kącik; robią więc sobie nory w worach zboża, przez co go dużo psują. Dlatego to na statkach obchodzą się łagodnie ze szczurami; posypują im nawet mąkę, ziarnka, i wcale ich nie straszą.

Szczury lubią liczne towarzystwo. Gdy więc przypadkiem szczur ze zbożem zostanie przeniesiony na okręt, to w nocy wraca na ląd, obchodzi wszystkie nory i sprowadza z sobą całe stado, któremu się podoba bardzo nowe miejsce, jako obfitujące w żywność i wodę. Stąd też poszło przysłowie: „nie bierz nic ze młyńca, bo ci się szczury zalęgna“. Jeżeli się bowiem zdarzy, że ktoś przyniósł ze młyńca worek ze zbożem, a w tym zbożu był szczur, to już na drugi dzień wszystkie szczury ze młyńca do niego się przenoszą i badają, czy im na nowem miejscu nie będzie lepiej, niż na starem.

Szczury bardzo zwinnie pływają. Sam widziałem pewnego razu dwa szczury, goniące się po rzece. Przy pływaniu połowa ich ciała wystaje nad wodą. Także bardzo dobrze nurkują, i jeżeli się

zmęczą, a brzeg daleko, to zatrzymują się i odpoczywają na wodzie, a potem znów płyną dalej.

Co do pożywienia, to szczury są bardzo żarłoczne, ale nie wybredne; jedzą wszystko, co tylko dostać mogą: skóry, świece, mięso, zboże, oprawy od książek, książki, a najbardziej psują obuwie. Wgryzają się lub podkopują do składów, śpichrzów, mieszkań, gdzie wyrządzają dotkliwie szkody. Na wyspie Jamajce niszczą niekiedy całe plantacje trzciny cukrowej.

Jeśli szczur nie zdoła czego zjeść na miejscu, to niesie do nory; wszystkie gatunki tych zwierząt robią zapasy żywności na zimę. Dlatego też znoszą do nory wszystko, co jeno się da, a najbardziej orzechy. W lasach, gdzie dużo leszczyny, szczury wybierają najlepsze orzechy na schowanie, tak że czasami można znaleźć w ich norach korzec i więcej wyborowych orzechów.

Szczury potrzebują często pić wodę. Jeżeli więc mieszkają w śpichrzu zdala od wody, to zawsze o jednej porze całe ich stado wychodzi do wody gasić pragnienie. Jeżeli śpichrz znajduje się w mieście, to podobne wędrówki odbywają się raniutko przed świtem, albo też o zmroku; jeżeli zaś śpichrz jest we wsi lub za miastem, to szczury nie lękają się iść gromadą we dnie.

Szczury nie uważają na to, jak daleko do wody—i przebiegają przestrzeń chociażby nawet pół mili; śmiało przechodzą wedle człowieka, byle jeno ugasić pragnienie. W oznaczonym więc czasie zbiera się ich do tysiąca i więcej; przedewszystkiem zaś wysyłają na zwiady najstarszego i najroztropniejszego z pomiędzy siebie. Gdyby ten wysłaniec nie wrócił, czekają aż do drugiego wieczora lub rana, poczem znów wysyłają szpiega, a gdy i ten nie wróci, zbierają się znów na trzeci raz, wysyłają trzeciego—i nie pójdą pić, dopóki posłaniec nie wróci i nie przyniesie pomyślnej wiadomości.

Szczur węchem pozna, gdzie schowane są zapasy żywności, chociażby nawet były daleko od jego gniazda, i niezawodnie dowie się do nich, choćby były pod zamkiem.

Jeżeli szczury napotkają gdzie butelkę wina, to zaraz wyciągają z niej korek zębami, a jeżeli tego nie zdołają zrobić, tłuką ją i rozlane wino wypijają. Przytem nie tylko liżą miejsce, na które się wino rozlało, ale pożerają nasiąkłe winem przedmioty. W piwnicach, gdzie jest wino, trzeba się bardzo strzedz szczurów. Nic tu nie pomogą czopy, choćby najmocniejsze; szczury potrafią je wyciągnąć i unieść do nory, a wino z beczki wypić.

Pewien właściciel winnic przed paru laty opisywał, że ktoś mu

się zakradał do piwnicy i ze wszystkich beczek wyciągał czopy i wino upijał. Ów pan kazał dolewać wina do pełności i zabijać otwory nowymi czopami. Ale gdy to się ciągle powtarzało, zaczął się pewnego razu w piwnicy, aby złodzieja na gorącym uczynku przydybać. Gdy w piwnicy zrobiło się cicho, wyszedł z nory szczur, podniósł do góry pyszczek, zaczął wachać, oglądać się; obszedł piwnicę, zajrzał do wszystkich kątów i poszedł... Po chwili wyszedł drugi i zrobił to samo. Naraz zaczęły wybiegać ze wszystkich nor szczury, poczęły się wdrapywać z piskiem na beczki,—niebawem powyciągały czopki, powynosiły je do nory i zaczęły pić wino... A gdy już tyle wypily, że nie mogły dostać pyszczkami, to opuszczały w otwory ogony, maczały je i jeden drugiemu dawały do obliźywania. Przy tem były się i klóciły tak zawzięcie, że wielu na miejscu zostało pogryzionych. Od beczki dopiero wtedy odeszły, gdy się już doskonale spiły. Pijane szczury albo wracały zaraz do nory, albo były się zawzięcie, albo dokazywały. Paru tak się spiło, że nie mogły się ruszyć. Ów pan kazał je powiązać łańcuszkami, a końce łańcuszków przybić gwoździami do cwelei; chciał się bowiem przekonać, jak szczur wygląda po otrzeźwieniu. Ale gdy w parę godzin wrócił do piwnicy, nie było ani szczurów, ani łańcuchów, tylko miejsca, gdzie były gwoździe, zostały wygrzyzione.

Prostej wódki, araku, cytryny, moreli, cebuli, chrzanu i rzodkwi szczur nienawidzi i zaraz ucieka, gdy poczuje który z tych przedmiotów.

Są one przytem bardzo ostrożne i lękliwe. Szczur nigdy śmiało nie wyjdzie z nory, lecz kilka minut uważa, czy niema w bliskości jakiego niebezpieczeństwa i czy jest co do zjedzenia.

Niechno poczuje kota, oho... już nie wyjdzie z nory, choćby mu się najbardziej jeść i pić chciało—chyba jaki niedoświadczony młodzik. To też dobry kot nigdy nie strzeże szczura przy norze, ale napada na niego znienacka. Człowieka lub psa szczur się nie boi, i jeżeli mu głód dokucza, śmiało wychodzi z ukrycia; ale jeno raz poruszyć nogą, to już szczur znika w mgnieniu oka.

Pewnego razu szczur wpadł do mego mieszkania; biegnę co tchu do nory, zatykam ją i gonię przybysza: naraz przepadł mi z oczu; stukam, pukam, krzyczę, przewróciłem wszystkie kąty, nie ma nigdzie. Jakby kamień w wodę. Na drugi dzień szukam czegoś między bielizną, a tu wszystko pogryzione. Zaglądam do nory, a ta odsłonięta. Aha! pomyślałem, to wczoraj tu szczur spokojnie siedział, a w nocy na złość ubranie mi pogryzł i... uciekł.

Gdzie jest dużo szcurów, trzeba dobrze chować jaja, bo inaczej szcury powynoszą wszystkie do nory. Jeżeli jaja są w koszyku, to szcury włożą na wierzch i wyrzucą łapkami po jednym na ziemię. Jeżeli jajko się stłucze, to rzucają się na nie i wypijają, a skorupkę zanoszą do nory. Te zaś jajka, które przy wyrzucaniu na ziemię, nie potłuką się,—odsuwają ostrożnie łapkami na bok i układają w kupki. Gdy już kupek jest sporo, przychodzi największy, jaki tylko jest w gromadzie, szcur, kładzie się ostrożnie na kupkę jaj, obłapia je nogami, jak tylko może sięgnąć i przewraca się do góry brzuchem. Koledzy wtedy chwytają go zębami za ogon i ciągną do nory niby wózek. W norach układają jaja na schowanie; a wożą je tym sposobem, dopóty, aż nie zostanie ani jednego w koszu.

Szcury także kradną papier, chustki, wate, pieniądze, a szczególnie złoto i srebro.

Pewnego razu przechodząc około jednej chaty, usłyszałem krzyk. Były się bowiem dwie sąsiadki, bo jedna drugą pomówiła o kradzież chustki. Wszedłem do izby, rozbroiłem kobiety, i dobrze przeszukawszy kąty, wykryłem, że złodziejem chustki był szcur, który ją zaciągnął do nory i pogryzł na kawałki.

Szcury ścielą sobie gniazda, podobne do ptasich. Dlatego to zbierają co tylko napadną: szmaty, wate, papier, pierze i inne rzeczy. Wszystko to pogryzą na strzępki i ścielą sobie z tego miękkie posłania.

W każdej norze mieści się tylko jedna rodzina. Szcur z innej rodziny (choćby z jednego domu) niema prawa wchodzić do cudzej nory. Z nory rozchodzą się dwie lub trzy długie i kręte uliczki, które w razie niebezpieczeństwa ułatwiają ucieczkę.

Szcury są nadzwyczaj silne. Jeżeli wsadzić szcure w beczkę, choćby najgrubszą, to on niezawodnie wygrzeje dziurę i ucieknie; jeżeli zaś przykryć beczkę deską i położyć na wierzch choćby duży ciężar, to szcur podniesie deskę i wyjdzie sobie z łatwością.

Szcur może zeskoczyć bez żadnego uszkodzenia ze znacznej wysokości, a prędzej można go zabić, uderzając kilka razy cienkim biczem po brzuchu, niż bijąc go kijem po głowie. Jeżeli wpręgnąć szcure do wózka, to zdoła uciągnąć do 60 funtów ciężaru.

Szcury są bardzo drapieżne: zdarzało się nieraz, że napadały na ludzi, szczególnie osłabionych przez chorobę lub pijaństwo. Niekiedy dostają się nawet do świeżo zakopanej trumny, dziurawią

ją i pożerają lub psują trupa. Także mordują w znacznej liczbie drób, a najbardziej młode pisklęta. Pewnej nocy u mojego ojca szcury pożarły 10 kaczek, a resztę pokaleczyły. Później musieliśmy wieszać małe kaczęta w wielkich koszach u belki, bo szcury, jak raz zwęchały drób, to już co noc zaglądały do kurnika. Najczęściej z początku zjadają tylko żer, przeznaczony dla drobiu, a gdy drób z głodu osłabnie, wtenczas rzucają się na niego, i gryzą już zdychające gęsi lub kaczki.

Zdarza się także, że szcur wykrada z pod kury młode kurczęta. Jeżeli kura to dostrzeże i rzuca się na złodzieja, to wszczy-na się bójka, w której po większej części kura życie utraci.

Samiec nie jest tak zażarty, jak samica. Śpi on sobie przez większą połowę dnia spokojnie, jak prawdziwy burzuj, a samica jest w ciągłym prawie ruchu; na jej głowie leży całe gospodarstwo. To też niech jeno samiec wścibi nos w jej zajęcia, to mu zaraz wygrzmoci skórę, jak się patrzy, bo chociaż mniejsza jest od niego, ale za to mocniejsza.

Szcury—to straszne zawadjaki; bardzo często są między nimi bójkami. Gdy się zacznie bitwa nadobrze, to przeciwnicy stają na tylne łapki, a przedniemi drapią i wałają na wszystkie strony, dopóki jeden z nich się nie przewróci. Wtedy przeciwnik wskakuje mu na piersi i stara się rozpruć mu brzuch. Ale to ma miejsce przy wielkiej zaciętości. Częściej jednak tylko się za lby powodzą.

Szcury mają mnóstwo nieprzyjaciół, a najpierwszy z nich—to kot. Ten napada na szcure, skoro tylko go gdzie zoczy. Kot tak nie cierpi szcurów, że czasem napada na całe ich stado, a wtenczas zwykle sam pada trupem. Czasem kot rzuci się na szcure, lecz skoro spróbuje jego ostrych zębów, to ucieka w kąt, trzęsie się i mruczy ze złości. Niekiedy zaś szcury same rzucają się na kota i rozrywają go w kawałki, ale mięsa jego nie jedzą. Prócz kota,—jastrzębie, kanie, sowy, jeże, lisy i krety prowadzą ciągle wojny ze szcurami, w których zazwyczaj otrzymuje zwycięstwo mocniejszy, a czasem obaj przeciwnicy giną w bitwie. Z innymi zwierzętami szcury żyją w zgodzie i spokojnie pożerają owies koniom, a nawet biegają po nich, nie bojąc się wcale parskania, bo wiedzą, że im koń nic zrobić nie może.

Świnie czasem chwytają zębami szcure, jeżeli ten sobie za bardzo pozwala, ale owce, woły i krowy nie robią mu żadnej krzywdy, chociaż szcur pożera im pożywienie. Czasem jednak szcure

ty kaleczą nogi krowom i wołom, a konia, który im nie daje pożywić się owsem, kasają.

Szczury rodzą młode dwa razy do roku i to w znacznej liczbie. Z każdego pomiotu bywa do dwunastu młodych. Po trzech miesiącach od urodzenia, młode już mogą dobrze biegać, ale matka nie wypuszcza ich jeszcze nigdzie, dopóki nie wyuczą się od niej wszystkiej potrzebnej im w życiu mądrości. Tu szczury mogą być niezłym przykładem dla tych matek z pośród ludzi, które nie dbają o dobre wychowanie swych dzieci... Taka szczurzyca uczy pilnie swoje małe, jak mają szukać zdobyczy, jak kraść jaja, jak się bić z kotem i innymi nieprzyjaciółmi. Przy nauce sama udaje nieprzyjaciela, a młode muszą się bronić. Gdy zaś już dobrze wyrosną i nabiorą rozumu, wypędza je z nory i odtąd postępuje z nimi jak z zupełnie obcemi.

Szczur żyje od 7 do 10 lat, jeśli rozumie się nie zginie jaką przypadkową śmiercią. Szczura można łatwo oswoić: trzeba go tylko karmić, a przestanie się bać człowieka. Na okrętach podczas obiadu szczury przychodzą do stołu i pożerają, co im porzucą majtkowie. Bywały zdarzenia, że nawet przywykały do człowieka.

Zwierzęta te nie przynoszą jednak żadnej korzyści. Niektóre narody jak np. Chińczycy jedzą wprawdzie mięso szczura, ze skóry zaś wyrabiają się rękawiczki dla dzieci, ale ta korzyść w porównaniu ze szkodą, jaką robią szczury, nic nie warta. Trzeba więc tępić je wszelkimi sposobami.

Najlepszy sposób na to—jest trucizna. Najczęściej bierze się do tego arsenik, miesza z chlebem i z tej mieszaniny robią się kulki, które rozrzuca się po śpichrze lub poddaszu. Ale z takimi kulkami trzeba się mieć na ostrożności, bo szczur może zaciągnąć je gdzie do śpichrza i schować w zboże, a przez to zboże zatruc. Zamiast arseniku można brać fosfor, który lepiej nawet skutkuje.

Chcąc wypędzić szczury jaknajprędzej, trzeba porzrzucać po podłodze połamane i pogniecione lodygi rośliny, która się nazywa *ostrzeniem* albo *psim językiem* (*Cynoglossum officinale*). Trzeba zaś ją zbierać na początku lata, kiedy ma najwięcej zapachu. Zapach ten tak jest niemiły dla szczurów, że uciekają od niego, gdzie ich oczy poniosą, a jeżeli to ziele porzrucane jest na okręcie, to rzucają się nawet w wodę. Łowią także jednego szczura i wypalają mu oczy; wtedy wszystkie wynoszą się z jednej wsi, ale za to idą do drugiej. Dla tępienia szczurów dużo jest pułapek, ale najlepszą i najtańszą można urządzać następującym sposobem: wziąć

kawał blachy, zbić w trąbkę i na obu końcach zrobić drzwiczki, ale tak żeby się otwierały tylko do środka, a na zewnątrz otwierać się nie powinny. Taką rurkę wysmarować we środku sadłem lub słoniną i postawić w miejscu, gdzie najwięcej szczury wychodzą. Szczur poczuje w rurce sadło, otwiera drzwiczki i wchodzi do wnętrza, ale nazad się wrócić nie może, bo drzwiczki się zaraz za nim zamkną i już otworzyć ich na zewnątrz nie może. Zamiast blachy, można zbić rurkę i z desek, ale deskę szczur łatwo przedziurawi. Niektórzy robią rurkę tak wąską, że szczur nie może się w niej wykręcić, a żeby się zaś nie cofał tyłem, nabijają wewnątrz szpilkami pochyło ku przodowi, tak, że szczur, gdy idzie naprzód, to go nie kołają, a gdy się cofa, to mu utykają w skórę i nie puszczają. Na drugim zaś końcu stawiają klatkę z gilotynką, z maszynką, która szczura dusi (taką jak w pułapkach na myszy), albo koniec rurki wstawiają w wodę. Szczur więc, gdy dojdzie do drugiego końca, albo się zabija, albo się topi. W sadach, śpichrach i piwnicach, zwykle stawiają beczki z wodą, a po wierzchu posypują grubo otrębami. Szczur myśląc, że w beczce są otręby, rzuca się z góry na nie i topi się.

Niektórzy radzą złapać paru szczurów, wymaczać ich w dziegciu, ale tak, aby nie zamoczyć im pyszczków i puścić je wolno.

Szczury tak nie cierpią zapachu dziegciu, iż gromadnie wynoszą się ze swoich kwater, które nawiedził szczur dziegciowany. Biedak ten zanieczyszcza dziegciem wszystkie miejsca do nor, które wydają nieprzyjemny odór. Podobno na parę lat szczury ani się pokażą w tej okolicy.

Grzegorz Brzózka.

## ŚPIEWAJ DZIEWCZE.

*Spiewaj! dziewczę—pókiś młoda,  
Snuj twych marzeń nic—  
Bo gdy minie twa swoboda,  
Nie czas marzyć, śnić.  
Spiewaj! dziewczę! a dowoli,  
Póki serce śpi,—  
Bo gdy ono cię zaboli,  
Z ócz popłyną łzy.*

*Spiewaj! dziewczę! bo czas leci,  
Przyjdzie dola zła  
I gwiazdeczka, co ci świeci,  
Zniknie z niebios tła.  
Świat goryczą cię napoi,  
Zerwie marzeń nić,  
Nie twych cierpień nieukoi...  
Niech chcę,—powiesz,—żyć:  
Lecz się nie trwóż, ma dziewczyno,  
Minie dola zła,  
Twe cierpienia wnet przeminą,  
Gdy Bóg pomoc da.*

E. Ostrowski.

## O CHOWIE CIELĄT.

Wybierając cielęta do chowu, przestrzegać należy następujących reguł:

1. Tylko zdrowe cielęta i pochodzące od zdrowych matek przydatne są do chowu.

Zdrowe cielę poznaje się po zwawych ruchach i zwinnych skokach, po chciwości, z jaką przyjmuje pożywienie, po tem, że dobrze wygląda i z każdym dniem staje się cięższe.

2. Trzeba wybierać cielęta tylko po najmleczniejszych krowach. Przymiot ten z matki przechodzi zwykle na potomstwo.

3. Równą baczną zwracać należy na piękny kształt cielęcia. Powinno ono mieć małą głowę, długą i cienką szyję, długie i wysmukłe ciało (tułow), niezbyt wysokie nogi, cienką skórę i sierść delikatną.

4. Najlepsze cielęta do chowu są te, które się rodzą od stycznia do maja, cielęta zaś rodzące się od czerwca do grudnia najlepiej sprzedać na rzeź, z wyjątkiem chyba niektórych, pochodzących od bardzo dobrych matek.

Pierwszem pożywieniem dla cielęcia jest mleko matki. Jest to już doświadczoną rzeczą, że postawienie cielęcia przy matce bardzo korzystnie na jego wzrost wpływa. Ssie ono wtedy spokojnie i wedle potrzeby. Przeladowanie żołądka trafia się najczęściej

wtedy, kiedy się cielęta długi czas do matki nie dopuszczają. Wychowując tym sposobem cielęta, należy matki 4 tygodnie przed ocieleniem i przez cały czas ssania bardzo dobrze żywić.

Kto chce cielę oddzielnie od matki mlekiem żywić, zaraz, po urodzeniu—nim jeszcze matka cielę oblize—przenosi je na miejsce dobrze podesłane, wybiera mu ślinę z pyska i nozdrzy i wyciera je słomą lub sianem. Tak odłączonemu cielęciu daje się mleko od jego własnej matki; pić nauczy się ono z łatwością. Zrazu przyciska, mu się głowę ku mleku jedną ręką, drugą zaś trzyma się w mleku wystawiając zeń tylko wskazujący palec mlekiem zwilżony. Cielę zaczyna ssać palec, który się wtedy z wolna cofa aż do powierzchni mleka. Pyszczyk cielęcia posuwa się za palcem aż natrafi na mleko, poczem już takowe i bez palca chlipie. Cielę ważące 50 funtów potrzebuje codziennie najmniej cztery kwarty mleka, którą to porcję w miarę wzrostu cielęcia z wolna powiększać należy aż do pięciu tygodni.

Ponieważ mleko matki jest najlepszym pokarmem dla cielęcia; w nim ono znajdzie wszystko, czego potrzebuje do wzrostu, nabrania mięsa i rozrastania się kości, przeto czy cielę jest przeznaczone na rzeź, czy na chowanie, nie trzeba mu mleka zrazu łąłować. Z początku krowa po ocieleniu daje mleko żółtawe i lekkie, mleko zwane *siarą* albo *kolastrą*, które cielęciu nie szkodzi, bo je wyczyszcza przez wypędzenie z wnętrza smółki czyli łajna, jaki ma w sobie z urodzenia. Jednakże trzeba uważać, aby tej siary nie było za dużo, bo cielę może się przessać, a zatem jeżeli wymiona są bardzo nabrzmiące, trochę tej siary zdoić.

Różne są sposoby karmienia cieląt po urodzeniu. Koloniści Niemcy naprzykład, odrazu odstawiają cielęta od krowy. Zwykle cielęta potrzebują *szóstą część* mleka swej wagi, to jest jeśli cielę waży 50 funtów, to ma dostać mleka najmniej 4 kwarty. Ale przy takim pojeniu cielęcia potrzeba wielkiej troskliwości, aby mu regularnie dawać pięć, przynajmniej cztery razy na dzień, i to mleko ciepłe zaraz po wydojeniu. W miarę jak cielę rośnie, trzeba mu powiększać porcję mleka, a dopiero w trzecim tygodniu dawać mleko zbierane, rozpuszczone gorącą wodą, dodawszy do niego albo trochę makuch w gorącej wodzie roztworzonych, albo po łyżce na raz mąki gryczanej czy jęczmiennej, lub owsianej, rozdrobnionej na papkę. Ilość mieszać się mającej mąki trzeba powoli zwiększać po dwie i trzy łyżki naraz, aż do *pięciu tygodni*. Dobrze jest zamiast makuchów dodawać do zbieranego mleka dwa łuty siemienia.

Inni hodowcy trzymają cielę po urodzeniu oddzielnie od krowy, ale je przypuszczają do ssania w pierwszym tygodniu 5, w drugim 4, a po tym trzy razy na dzień o jednym czasie, przytem zdają część mleka, jeżeli go krowa ma za wiele. Wreszcie, jak u naszych gospodarzy wiejskich jest zwyczajem, zostawiają cielę przy krowie, aby ssało, ile chce i kiedy chce. I kto wie, czy to nie najlepszy sposób, bo cielę rzadko kiedy się przessie i krowa nie tęskni, tylko trzeba uważać, czy krowa ma tyle mleka, ile potrzebuje cielę, żeby ładnie rosło, albo czy go nie ma więcej, niż ono potrzebuje. Jeżeli nie ma przynajmniej 4 kwart dziennie, to trzeba je do innej krowy przysadzać, lub ciepłym mlekiem dokarmić,—inaczej cielę zamarnieje od małego, nie będzie rosło, ani na mięso, a tembardziej na chów, jako zabiedzone, zdatne nie będzie.

W drugim tygodniu już można oddzielnie trzymać cielę i kilka razy na dzień przypuszczać go do krowy, której można zdoić trochę mleka, jeżeliby miała więcej niż 3 kwarty.

W dobrych gospodarstwach, gdzie są rasy krów poprawnych, to cielę ssa nawet przez 8 tygodni. Po odłączeniu, trzeba umieścić cielę za zagrodą, aby miało sucho i ciepło i dawać trzy albo cztery razy dziennie kleik z mąki jęczmiennej lub owsianej ciepły z dodaniem mleka. Dobry jest także odwar czyli herbata z siana pięknego, zmieszany z mlekiem. Przytem trzeba podawać potroszę ładnego i miękkiego siana, ażeby się cielę przyzwyczajało do jedzenia, stawiać czystą wodę do picia, a nawet trochę soli do lizania. Po dwu albo trzech miesiącach, dawać owies choćby pół funta dziennie, tylko żeby był pognieciony lub pośrutowany.

Skoro nastanie wiosna, puszczać cielę na trawę, w dni pogodne, aby nie na rosę. Wogóle trzeba, choć ciele jeszcze małe, wypuszczać je w południe, jeżeli niema wielkiego mrozu, aby na świeżem powietrzu pobiegało.

Jeżeli cielę w kilka dni po urodzeniu dostanie rozwolnienia z przessania, albo z zaziębienia, należy usunąć przyczynę choroby i tyle ssać nie pozwalać, dawać odwar lekki z jęczmienia, tudzież z kory dębowej po pół szklanki razem ze sobą zmieszane, dwa albo trzy razy na dzień.

## O wściekliwości.

Jedną z najstarszych chorób jest wścieklizna. Jest ona zaraźliwą chorobą psów i zwierząt, należących do rodziny psów. Ulegają jej zatem w pierwszym rzędzie psy, wilki, lisy, hjeny i tym podobne zwierzęta. Ale od chorych na wściekliznę zwierząt zarazić się mogą łatwo także i ludzie.

Objawy wścieklizny u zwierząt są dosyć różne, stosownie do rasy, wieku i charakteru zwierząt. Objawy te mogą być łagodne albo i dzikie.

Na ogół psy, które zachorowały na wściekliznę, w początkach tej choroby zmieniają swój zwykły sposób zachowania się; jakieś dziwne i obojętne jest ich zachowanie się wobec osób im znanych, wobec których dawniej wesołe usposobienie miały. Dalej objawia się u takich psów wielki niepokój, chęć do oddalenia się i uciekania od domu, brak apetytu.

Dalej psy takie często pożerają przedmioty, nienależące do żywności, jak słomę, kamyki, drzewo i t. p.—głos ich (szczekanie) jest zmieniony znacznie od ich zwykłego dawniejszego głosu. Prędzej lub później objawia się u psów wściekłych wielka chęć do kąsania wszystkiego, co się przed nimi rusza; kąsają najprzód zwykle przedmioty, potem zwierzęta, potem ludzi. Oczy ich są bez blasku, a często zaczerwienione. Nader często też ujawnia się u takich psów porażenie różnych części ciała; zwykle najprzód ulega porażeniu dolna szczeka, która bezwładnie obwisa na dół (ale psy takie jednak mogą jeszcze kąsać); potem ulega porażeniu tylna część ciała. Śmierć następuje po 6 do 8 dni, a najpóźniej w 12 dniach po zachorzeniu.

Takie są zwykle objawy u psów, które na wściekliznę zachorowały. Potrzeba to wszystko wiedzieć i dobrze sobie spamiętać, aby wobec psów, u których powyższe objawy się pokażą, zachować się z wszelką ostrożnością. Psy takie najlepiej trzymać na uwięzi, podawać im żer dobry i wody świeżej podostatkiem, ale nie zbliżać się do nich zbyt poufnie i czekać, co dalej wyniknie. Zwłaszcza też ostrzegać należy dzieci przed takimi psami.

Gdyby się zaś objawy wyżej opisane coraz wyraźniej uwidoczniły, wtedy należy psa zastrzelić i głęboko w ziemię zakopać.

Wścieklizna u ludzi powstać może jedynie przez zarażenie od psa lub innego zwierzęcia wściekłego, albo i od człowieka chorego na wściekliznę.—Jeżeli pies wściekły ukąsi człowieka do krwi, wtedy zwykle po 20 do 60 dniach (rzadko później) pojawi się u człowieka ukąszonego wścieklizna. Zwykle rana, jaką zadał pies wściekły przez ukąszenie, zagoi się powoli u człowieka, jak inne rany podobne, ale choroba sama później jednak wybucha.

Objawy wścieklizny u człowieka są podobne do objawów u wściekłych zwierząt. Człowiek chory na wściekliznę traci spokój, staje się nerwowym, śpi niespokojnie, pragnie samotności, dostaje napadów strachu, oddychanie staje się chorobliwe; ludzie tacy nie mogą cierpieć wody i napojów; gdy piją, lub czasem już gdy patrzą na wodę, dostają uczucia, jakoby ich coś dławiło w piersi i gardle. Wkońcu tacy nieszczęśliwi popadają w gwałtowność, w kurcze, i jak to mówią, we „wściekłość“.

Te ostatnie napady pojawiają się co 2 lub 3 dni, i stają się coraz częstsze, aż powoli słabną wskutek wycieńczenia i osłabienia chorego.

Wścieklizna tak u zwierząt jak i u ludzi kończy się prawie zawsze śmiercią. Straszna ta choroba jest nieuleczalną; niema na nią żadnego środka leczniczego. Jedynie szybkie podwiązanie rany, wytłoczenie krwi zakażonej z rany i jej okolicy oraz wyczyszczenie rany różnymi środkami dezynfekcyjnymi było stosowne przez pokąsanych i przez lekarzy przeciw wścieklicznie u ludzi.

Jednak w ostatnich latach wynaleziono środek zaradczy przeciw wścieklicznie. Nie jestto środek leczniczy, czyli że nie leczy on samej wścieklizny, ale jestto środek zaradczy, zapobiegający z góry wybuchowi choroby. Polega on na szczepieniu ochronnem osób przez psy wściekłe pokąsanych. Wielce uczony Francuz, Ludwik Pasteur (żył od r. 1822 do r. 1895) wynalazł pewną materję, którą się osobom, pokąsanym przez psa wściekłego, zastrzykuje w małych ilościach kilkakrotnie za skórę. Osoby tak szczepione stają się odporne wobec wścieklizny, tak, że się ta nie pojawia u nich wcale.

Pasteur próbował najprzód tego środka na psach, a gdy środek ten okazał się na psach skutecznym, zaczął w r. 1885 szczepić w podobny sposób ludzi, pokąsanych przez psy wściekłe lub psy podejrzane o wściekliznę. W 15 latach (to jest do r. 1900 włącznie) poszczepiono w samym Paryżu 34,769 osób przeciw wście-

klicznie. Wszystkie te osoby były pokąsane przez psy albo wściekłe albo bardzo podejrzane o wściekliznę.

I jakież był wynik tego szczepienia?—Oto z tych 34,769 osób szczepionych zmarło na wściekliznę tylko 107; w pierwszych latach, gdy sposób szczepienia jeszcze nie był wydoskonalony, tylko 1 proc. szczepień był bezskuteczny, w późniejszych latach już tylko trzecia część procentu szczepień były bezskuteczne.

Stąd widać, że środek ten okazał się bardzo zbawiennym. To też niezadługo powstały także w innych krajach lecznice, w których szczepią pokąsane osoby ochronnie przeciw wścieklicznie. Najpierw (po Francji) powstały takie lecznice w Warszawie, Moskwie, Petersburgu, Odesie, Samarze; następnie we Włoszech, w Austrii, a wkońcu w Niemczech, gdzie pierwsza lecznica powstała w Berlinie w roku 1898.

## K A P I E L E.

Ważność kąpieli dla zdrowia uznawaną była od najdawniejszych czasów, a i dzisiaj niemniej ogół oświecony baczną na to zwraca uwagę. Należy pamiętać, że organizm człowieka przez skórę, pokrywającą ciało, oddycha w pomoc płucem. Oddychanie to trwa zawsze, odbywa się przy pomocy kanalików znajdujących się w skórze, a widzialnych przy pomocy mikroskopu, t. j. szkła powiększającego. Kanałów tych jest bardzo wiele. Przez nie to właśnie oddziela się z krwi woda, już zużyta i niepotrzebna. Woda ta niepostrzeżenie obraca się w parę i uchodzi w powietrze. Latem w czasie upałów, a także przy pracy, woda ta wydziela się w znacznej ilości tak, że nie zdąży ulotnić się szybko i widzimy ją w postaci potu. O ile znaczna ilość wody wystąpi z ciała przez pot, wówczas człowiek odczuwa pragnienie i zwykle pije wodę, aby brak jej w ciele ponownie uzupełnić.

Przez skórę codziennie wychodzi około 1½ funta wody użytej i organizmowi szkodliwej, o ile w nim czas dłuższy zostaje. W czasie zaziębienia kanały skórne zwykle zakrywają się, wówczas dajemy choremu lekarstwa wywołujące poty, co wpływa na poprawienie się zdrowia. O ile działalność skóry jest konieczną, dowodzi nam to, że przy oparzeniu skóry tylko na jednej trzeciej części ciała, człowiek umiera. Robione były próby na zwierzętach. Pokry-

wano skórę zwierząt substancją nieprzepuszczającą potu. Zwierzęta takie wkrótce ginęły. Z tego widzimy, jak ważną jest dla zdrowia działalność skóry. Działalność ta odbywa się o tyle prawidłowo, o ile skóra jest czysta. Bywa tak, że kanały w skórze są zupełnie zakryte, wówczas czujemy swędzenie skóry, a w następstwie wytwarzają się często owrzodzenia i rozmaite choroby skóry. Tu właśnie główną rolę odgrywać winna kąpiel czy to w łaźni, czy w wannie, czy wreszcie wprost w rzece. Z uwagi więc na ważność kąpieli, używajmy jej w letniej porze możliwie często. Przy kąpieli należy zwracać uwagę, aby nie być spoconym. Nie należy iść na głębokie miejsca, nieumiejącym pływać. Pilnować należy dzieci. Następnie pamiętać winniśmy, że niezdrowo kąpać się zaraz po jedzeniu i zostawać w wodzie dłużej nad 15 minut. Ludu wiejski, korzystaj w letniej porze z kąpieli, choćby co wieczór po pracy!

W Niemczech i innych państwach zagranicznych przy każdej niemal szkole urządzone są miejsca do kąpieli, gdzie uczniowie pod kierunkiem przełożonych oddają się ćwiczeniom i nauce pływania. Rzecz to ważna, bo ile to razy możemy być w niebezpieczeństwie sami lub ktoś, a nie umiając pływać, nie możemy pomóc w niebezpieczeństwie. Uczniowie zagranicą z zamiłowaniem oddają się nauce pływania. Uczeń, który kwadrans czasu utrzyma się na powierzchni wody, uzyskuje prawo ubierania się przy kąpieli w czerwoną czapkę, czem wyróżnia się od innych.



## UPRAWA KAPUSTY.

Jednym z koniecznych warunków udania się kapusty, jest silna, zdrowa rozsada, a zwykle gosposie psują ją przez zbyt gęsty, lub zbyt późny zasiew. W pierwszym wypadku rozsada jest wybujała, a w drugim cierpi zwykle od mszycy.

Od wielu lat uprawiam rozsadę w ten sposób: Zagon przeznaczony pod zasiew rozsady w miejscu zacisznym, a słonecznym, powinien być w późnej jesieni przekopany z dobrze przegniłym obornikiem, lub z kompostem, a następnie ugrabiony i tak zostawiony przez zimę. Pierwszego marca staram się zawsze zasiać rozsadę.

nie zważając na przymrozki i śnieg, który topniejąc, wsiąka wraz z nasieniem w ziemię tak, że go prawie nie trzeba zagrabić, gdy jednak okaże się tego potrzeba to, albo przysypać nasienie ziemią tak, żeby go widać nie było, albo zagrabić lekko, gdy ziemia po deschnie cokolwiek.

Rosada w ten sposób zasiana zawsze się prawie uda—z wyjątkiem suchej i mroźnej wiosny;—zwykle jest wczesna, silna (byle nie za gęsto siana) wytrzymała na przymrozki wiosenne, od których bezpieczniej przykrywać cokolwiek prostą słomą;—od mszyc nigdy nie cierpi.

Do flancowania bierzemy się zwykle po deszczu, gdy jednak w porze sadzenia rozsady, panuje susza, to postąpić z nią w ten sposób. Wybrane flance z rozsadnika wpierw mocno polanego—pęczkami maczać korzonki aż po liścienie w niezbyt gęstej papce z gliny, rozebranej gnojówką i wodą, obsypując popiołem drzewnym, co dopomaga do przyjęcia się i wzrostu na początek.

Następnie w świeżo zoraną ziemię sadzić flance i natychmiast przychyliwszy je, nagarnąć ziemi tak, aby tylko końce listków nie były nią pokryte. Trzeciego dnia na noc, wydobyć flance z tego przykrycia, które są już przyjęte. Na polach wilgotnych, gdzie woda stoi niezbyt głęboko pod powierzchnią gruntu, sadzić kapustę najodpowiedniej w zagony o głębokich bruzdach. Na takim zagonie oznacza się za pomocą sznura i palików linje, w których równo i porządnie kapusta powinna być posadzona. I tu trzeba uważać, aby nie posadzić zagęsto. Zresztą, zależy to od odmiany. Kapustę w wielkich głowach i na dobrze podmierzwiwym gruncie sadi się co łokieć jedna od drugiej.

Gdy mamy skąpo nawozu pod kapustę, jest inny sposób sadzenia. Na uprawionej ziemi znaczy się co łokieć miejsce na kapustę, przy rozciągniętym sznurze; na każde miejsce kładzie się widły gnoju, poczem podważa się łopatą pod ten gnój i ziemię przewraca, żeby nią kupkę gnojową przykryć. Na tej kupce w środku, sadi się jedną rozsadę, a dla tej nawozu wystarczy.

Gdy kapusta po przesadzeniu wyda trzy nowe liście, obsypać ją ziemią, a potem jeszcze raz w dwa tygodnie później. Ziemię między kapustą utrzymać trzeba w czystości, motykując, dopóki kapusta sama się nie rozrośnie i nie okryje jej. Czasem w jesieni, głowy kapusty pękają, to trzeba zapobiedz temu przez poderwanie cokolwiek korzeni, lub nacięcie nożem do połowy głąba.

L. K. D.

## O ŚWINIACH.

Już w dawnych wiekach, a szczególnie w Grecji, hodowla świń zażywała wielkiego szacunku. Sławny pieśniarz grecki Homer w swej przesłicznej książce, *Odyssei*, opiewa „boskiego pasterza świń Eumaiusa”. Ówczesni hodowcy trzody chlewnej tuczili wieprze suszonemi figami, moczonemi w miodzie, głównie dla otrzymania wielkiej wątroby.

U Rzymian mięso wieprzowe było ulubioną potrawą. Prysmakiem wspaniałym była tak zwana „wieprzowina trojańska” pieczona i nadziewana drożdżami, skowronkami i ostrągami.

Żydzi utrzymywali też w dawnych czasach wielką ilość świń, dopóki w skutek nadmiernego użycia mięsa wieprzowego przez lud, nie wywiązały się choroby i tym sposobem prawodawcom trzoda chlewna wydała się szkodliwą. Wątpliwości prawie nie ulega, że Żydzi przed Mojżeszem znali już chorobę trychinową, spowodowaną użyciem wieprzowiny, że genialny ten prawodawca widział się zmuszonym zabronić spożywania tego mięsa.

Nasza domowa świnia pochodzi od świni dzikiej. Ta ostatnia należy do rodzaju gruboskórnych, familji wielokopytowych, grupy szczecinowatych, gatunku świnia.

Charakterystyczne znamiona gatunku świń są: zębów siecznych u góry 6 u dołu 6, u obu płci duże kły, trzonowych zębów u góry i u dołu po 14. Nos, przedłużony w ryj chrząstkowaty, na końcu ścięty i opatrzone osobną kością, nadaje się do rycia w ziemi. U wszystkich czterech nóg mają świnie po 4 palce; 2 średnie większe dotykają ziemi; zewnętrzna zaś mała para jest wyżej umieszczoną z tyłu. Są to tak zwane „tylne racice“, które wszystkie posiadają małe trójkątne rogowe trzewiki. Skóra na świni gruba, długimi sztywnymi szczecinami pokryta. Żołądek świński jest pojedynczy; kiszka 14 do 16 długości ciała.

Świnie spożywają wszystko. Lubią miejsca wilgotne, gdyż te najlepiej nadają się do rycia. Dzikie gatunki żyją zawsze stadami.

Legowisko gromady dzikich świń zazwyczaj znajduje się w największej gęstwinie, gdzie sobie wykopują w ziemi norę, którą mchem i chrustem wyścielają.

Świnia dzika zamieszkuje prawie całą Europę i umiarkowane okolice Azji. W porównaniu ze swojską świnia posiada głowę nie-

co większą, szyję krótką, ciało wysokie, uszy krótkie i sterczące, kolor skóry ciemno-szary.

Swojska świnia wskutek przyswojenia straciła na sile żywotnej, lecz za to zyskała na wielkości i wielostronnej użyteczności. Ponieważ hodowla świń już u Greków i Rzymian wielką grała rolę, jak również i u wszystkich ludów starożytnych, przeto też w tak długim przeciągu czasu przy różnym chowie wytworzyły się rozmaite rasy.!

Rasy szlachetne odznaczają się następującymi cechami: krótką zwięzłą głową z zadartym ryjem, grubemi policzkami i małemi sterczącymi uszami. Głowa przechodzi prawie nieznacznie w krótką szyję, a ta ostatnia w zwięzły walcowaty tułów. Grzbiet okrągły i nie tak spadzisty jak u zwierząt nieuszlachetnionych, ogon nie tak zwinięty w pierścień jak u ostatnich. Do ras szlachetnych należą:

1. Rasa *chińska*—małego wzrostu, często tak niska, że brzuchem ziemi dotyka; koloru czarno-popielatego lub brunatno-czerwonego, często zupełnie naga.

2. Rasa *neapolitańska*—odznacza się w ogóle wszystkimi cechami, charakteryzującymi świnie ras szlachetnych, jest jednak od takowych większą.

3. Rasy *angielskie* są jedne wielkie, drugie małe. Wielkie: 1) rasa *Jorkszire*, przeważnie czarnego koloru, posiada 7—8 stóp długości i odznacza się nadzwyczaj dużą głową, wysoko zadartym ryjem i bardzo rozszerzonym tułowiem; 2) Rasa *Leicesterska* jest jeszcze więcej rozrosła, lecz nieco węższa w żebrach, aniżeli rasa *Jorkszire* i bywa koloru białego lub centkowana; 3) Rasa *Hampszire* jest tak rozrosła jak poprzednia i najczęściej centkowana plamami czarnymi, siwymi lub białymi. Małe: Rasa *Windsor* należy do najszlachetniejszych ras angielskich, jest krótką i drobną; uszy posiada małe i delikatne. Delikatnej skóry szczecina prawie nie pokrywa; 2) Rasa *Suffolk* posiada podobną budowę jak rasa *Windsor*, jest tylko cokolwiek mniejszą; 3) Rasa *Berckszire* prawie zawsze koloru czarnego, czasami z nogami białymi, rozrosła i niska. Uszy ma małe i sterczące; głowę krótką z wydatnymi policzkami. Jest to rasa najwięcej rozpowszechniona w Europie i Ameryce w celach krzyżowania; 4) Rasa *Esseks* odznacza się nader wysoko posuniętą poprawnością i stosunkowo do swej nadzwyczajnej szlachetności dużą płodnością.

Wszystkie rasy krajowe: polska, ruska, węgierska, francuzka,

niemiecka, holenderska, belgijska i pierwotna angielska należą do ras nieszlachetnych czyli niepoprawnych. Rasy te odznaczają się głównie tem, że posiadają zwykle: długie uszy, długą głowę, długą szyję, klatkę żebrową spłaszczoną, wysoki grzbiet i gęste grube szczeciny, przy grubym szkielecie kostnym. Rozwijają się wolniej od ras poprawnych, lecz są od nich płodniejsze.

Racjonalna hodowla trzody chlewnej ma na celu produkcję świń rasowych do rozplodu i może być prowadzoną wyłącznie przez rolnika, gdyż on produkuje przy swoim gospodarstwie najlepsze i najwięcej odpowiednie do hodowli materiały pokarmowe.

Hodowla zaś traktowana, jako przemysł, polega przeważnie na tuczeniu świń.

Tuczenie świń przedstawia znaczne korzyści. Mięso wieprzowe dostarcza smacznego i pożywnego pokarmu człowiekowi i bywa w najróżnorodniejszy sposób przygotowywane. Tłuszcz służy nie tylko jako konieczny dodatek do wielu potraw, ale ma także szerokie zastosowanie w przemyśle. Skóry świńskiej używają do rozmaitych robót introligatorskich i siodlarskich i bardzo ją cenią, bo wskutek swej szczególnej miękkości i tłustości pod wpływem wilgoci nie tak łatwo sztywną i kruchą się staje.

Szczecina stanowi w niektórych krajach, jak np. w Rosji, ważny artykuł handlu. Odróżniają dojrzałą i niedojrzałą szczecinę. Najlepszą jest ta, która bywa zrzućaną w czerwcu. W tym czasie posiada szczecina największą długość i elastyczność, a od obu tych własności zależy jej cena handlowa. I rasa także ma ważny wpływ na gatunek szczeciny. Rasy krajowe utrzymywane bez szczególnej troskliwości i żyjące na wpół dziko, dostarczają najlepszej szczeciny, podczas gdy rasy uszlachetnione tylko mało i złego gatunku szczeciny dostarczają.

Nawóz świński daje się z pożytkiem używać pod niektóre rośliny, bo działa silnie a korzystnie.

Najkorzystniej używać można nawozu świńskiego pod plantacje tytoniu i chmielu;—pod groch i kartofle, zwłaszcza gdy zwierzęta roślinami temi były karmione.

W niektórych okolicach Niemiec kał świński stanowi główny nawóz na łąki i przewyższa pod tym względem każdy inny obornik, działa bowiem nie tylko na ilość, ale i na rodzaj paszy.

Ważniejsze choroby świń są: *wścieklizna*, *węgry*, *trychiny*, *stłuszczenie wątroby*, *ślinogórz* i *róża*.

*Wścieklizna* u świń nie powstaje, lecz udzieloną im bywa przez

inne zwierzęta, jako to: psy, lisy i wilki. Wybuch choroby jest zwykle poprzedzony wielką czułością zabliznionej rany od ukąszenia. Przed chorobą następują: niepokój, trwożliwość, głośnie kwiczenie, ochryple chrząkanie, silne ślinienie i pienienie i skłonność do kąsania świń, innych zwierząt i człowieka. Choroba ta jest nieuleczalną, a w razie pojawienia się jej trzeba zachować przepisane przez policję środki ostrożności. Jeżeli świnia wściekła ukąsi człowieka, to należy natychmiast ranę wymyć amoniakiem lub kwasem karbolowym, a potem wypalić gorącym żelazem. Po dokonaniu naprędce zabezpieczeniu, najlepiej naturalnie zasięgnąć jeszcze porady lekarskiej.

*Węgry* są to pasożyty, dochodzące wielkości grochu, które gnieźdzą się w mięśniach. Można je łatwo poznać pod nabłonkiem języka lub powiek. Mięso, pochodzące od świń węgrowatych nie szkodzi, jeżeli jest dobrze gotowane, pieczone lub wędzone; w przeciwnym razie następstwem spożycia węgrowatego mięsa jest rozwinięcie się tasiemca, zwanego soliterem, powodującego u ludzi rozmaite dolegliwości.

*Trychiny* są to pasożyty niewidzialne gołym okiem, powodujące u ludzi chorobę z objawów bardzo zbliżoną do ostrego reumatyzmu. Chorobę tę przy życiu chorej świni rozpoznać można za pomocą specjalnego instrumentu; po zabiciu zaś w mięsie możemy zauważyć trychiny tylko za pomocą mikroskopu.

Każde mięso wieprzowe trzeba dobrze gotować, długo piec lub mocno wędzić. Jest to środek zawsze najskuteczniej zapobiegający trychinom, dzięki któremu, choroba ta tak rzadko u nas się pojawia.

*Stłuszczenie wątroby* i innych w następstwie organów: płuc, serca, trafia się najczęściej u świń ras poprawnych i zwykle kończyłoby się śmiercią naturalną, gdyby nie nóż rzeźnika, z którym jednak częstokroć trzeba się śpieszyć.

*Ślinogórz*, czyli karbunkułowe zapalenie gardła można poznać po obrzmieniu gardzieli, wymiotach i plamach czerwonych lub guzach na skórze i kończy się śmiercią w przeciągu 24 godzin.

Ostatnią z ważniejszych chorób u świń stanowi *róża*, którą dawniej uważano za jedną z form zarazy karbunkułowej, obecnie zaś poczytują za zupełnie samoistną chorobę.

Róża należy do chorób zaraźliwych i wymaga zachowania przepisów obowiązujących przy ślinogórze.

Zwierzęta, które zarażyły się tą chorobą przestają przyjmować

pożywienie, są smutne, mają przytem i uszy zaczerwienione, suche błony śluzowe, mniej lub więcej przyspieszony i utrudniony oddech, nieregularne uderzenia serca, kał drobny i suchy. Po 12—24 godzinach występują pod brzuchem, na piersiach, na szyi i na wewnętrznej powierzchni uda czerwone plamy, szybko rozszerzające się, wreszcie spływające i w krótkim czasie zajmujące całą powierzchnię wymienionych części ciała.

Barwa ich staje się prędko ciemna, sino-czerwona, fioletowa, a w końcu przed śmiercią sino-czarna. Osłabienie, upadek sił ciągle wzrastają; sparaliżowanie, zaczynając od tylnych nóg, stopniowo zajmuje całą tylną połowę ciała; występują sine zabarwienie błon śluzowych i ryja, stygnięcie członków, kurcze, drgania i t. p. aż wreszcie zwykle drugiego lub trzeciego, a najpóźniej piątego dnia, sztuka, chora na różę, pada.

Wyzdrowienie może tylko wtedy nastąpić, jeżeli choroba rozszerza się powoli, t. j. jeżeli plamy nie spływają się i nie przybierają ciemnej, brzydkiej barwy.

*Wypadanie szczeciny.* Choroba ta powstaje z powodu złego utrzymania świń, od zepsutego pokarmu, brudnego chlewa, mokrego legowiska itp. Szczeciny przy tej chorobie albo same wypadają, albo też łatwo wylażą za pociągnięciem. Leczenie jej jest tak trudne, że się bez pomocy weterynarza nie obejdzie. Ale też i nie trudno zabezpieczyć świnię od niej: dajmy jej należyte pożywienie, utrzymujmy chlew w porządku, a zgnilizny i zepsucia krwi wcale nie będzie. Fałszem jest, że świnia z natury jest zwierzęciem brudnym: ona lubi brud i błoto, bo ją od małego gospodarze niechlujni sami do tego przyuczają.

*Brak chęci do jada.* Gdy się zdarzy, że świnia raptem straci apetyt, może to być dowodem jakiejś choroby. Często się jednak zdarza, że jest zupełnie zdrowa, a jeść nie chce. Otóż w takim razie należy wziąć 3 luty sody, włożyć do garnca gorącej wody i zalać tem 5 funtów owsa. Tego lekarstwa dodawać do jada dwa razy na dzień, rano i wieczorem, po niepełnej kwarcie, a w parę dni apetyt powróci.

*Zapalenie gardła.* Świnia, zapadłszy w tę chorobę, nie może przelykać pokarmów i oddaje je nozdrzami; oddech ma ciężki chrapliwy, pysk otwarty, język wywieszony sino-czerwonawy. Kaszle, a czasami wymiotuje. Wkrótce w okolicy szyi ukazuje się obrzmienie zaczerwienione, oddech coraz trudniejszy. Czasem zapalenie przechodzi na płuca, siły upadają, z pyska płynie cuchnąca ślina

i po dwóch dniach następuje śmierć. Spostrzegłszy tę chorobę, należy w tej chwili upuścić krew z uszu i dać na wymioty (4 gramy emetyku w 100 gramach wody, dwa razy na godzinę). Jednocześnie daje się pojło zakwaszone nieco octem, albo też zaprawione winianem potażu (10 gramów) i solą glauberską (15 gramów). Na obrzmienie gardła przyłożyć okład z siemienia lnianego. Jeśli od tego nie zejdzie, wcierać olejek terpentynowy a później maść kamforową. Gdy się w miejscu obrzmialem utworzy rana (gangrena), należy wypalić żelazem rozpalonem,—ale wtedy słaba już nadzieja wyleczenia.

*Zapalenie żołądka i kiszek.* Początek tak się objawia: zwierzę smutnieje, traci apetyt, a okazuje pragnienie, szuka zimnej wody do picia; oko jest zamglone, skóra mocno zaczerwieniona. Zwierzę stęka, mając zwykle zatwardzenie. Około dnia czwartego następuje biegunka, która narazie ulgę przynosi, ale wkrótce zamienia się w biegunkę krwawą, zabiera siły i zabija zwierzę. Jeśli zaraz nie przedsięwzięcie się leczenia, to później już się nic nie poradzi. Otóż najprzód trzeba upuścić krew z obudwóch uszu, dawać napój kwaśny, naprzykład serwatkę lub papkę z mąki zaprawioną octem lub kwasem siarczanym, kilka razy na dzień maczać ryj w wodzie zakwaszonej i wstrzykiwać ją do gardła. Na zatwardzenie dawać olej lniany, a podczas biegunki nacierać brzuch amoniakiem i dawać do picia odwar kory dębowej, oraz z liści orzecha włoskiego.

*Guz na szyi.* Chorobę tę weterynarze uważają za rodzaj karbunkułu. Tworzy się na nasadzie szyi guz, a czasem dwa po obu stronach szyi. Szczecina się jeży i zbija w kępki. Skóra nabrzmięwa i dostaje barwy fioletowej a szczecina wypada, pozostawiając wrzód gangrenowy. Jest obok tego gorączka i pragnienie. Kępki sierści trzeba usunąć razem ze skórą, a ranę wypalić rozpalonem żelazem. Następnie wcierać na guzie i w około maść amoniakową. Napój dawać zakwaszony, najlepiej kwasem siarczanym; czysto utrzymywać i dobrze żywić. Ażeby zaś nie dopuścić rozszerzenia zarazy, sztuki chore odosobnić.

*Choroba angielska.* Ukazuje się ona na prosiętach, pochodzących z krzyżowania dwóch ras angielskich, dotkniętych nią z powodu zbyt wygórowanej zdolności opasowej. Prosięta tą chorobą dotknięte, mają stawy nóg nabrzmięte, nieforemnie wykoszlawione, a tak słabe, że się utrzymać na nogach nie mogą. Marnieją one i wkrótce zdychają. Przewiewne a suche chlewy, świeże powietrze i słońce, pokarm obfity a pożywny—więcej pomagają do usunięcia

tej choroby, zwłaszcza w początkach, niż wszystkie lekarstwa. Należy też i maciorę dobrze odżywić.

*Parchy.* Choroba ta napada najczęściej konie, bydło, psy, a nawet ludzi: świniom rzadko się dostaje, ale się dostaje. Choroba ta jest zaraźliwą, ma bowiem swoje żyjątka, jak świerzba, suchoty i t. p. Przy ukazaniu się parchów, których nie opisuję, bo są każdemu znane, należy miejsca zarażone oraz całe zwierzę wymyć lekkim ługiem, a potem sporządzić smarowidło z następujących rzeczy: nafty pół garnca, terpentyny kwartę, dziegciu pół kwarty, oleju lnianego dwie kwarty i soli amoniackiej 4 łuty i zmieszawszy to razem, smarować całe bydło, a najstaranniej strupy. Po takim smarowaniu trzymać zwierzę na upale słonecznym lub w mocno ogrzanej stancji. Po pięciu dniach zmyć strupy lekkim ługiem lub szarem mydłem. Jeśliby to niewiele pomogło, to smarowanie jeszcze powtórzyć, a strupy zejść. Zarazki parchów trzeba zniszczyć wapnem lub karbolem w tych miejscach, o które ocierało się zwierzę.

*Ochwat.* Napada świnie najczęściej wtedy, gdy, będąc przywyklemi do trawy, korzonków, zieleniny, dostają raptownie ziarna suchego; czasem napojenie zimną wodą zgrzanej świnie sprowadza ochwat. Poznaje się ta choroba po tem, że nogi jej zeszywnieją, nie może chodzić, jeść, cierpi zatkanie i t. p. Dla usunięcia tej choroby trzeba najprzód krew puścić z uszu, ogona i uciąć końce racic, jeśli są gorące; potem rozpuścić 3 łuty soli glauberskiej w wodzie z jęczmienną mąką i dawać po tyle co 4 godziny przez dwa dni, to jest dopóty, aż mierzwić zaczną. Czasem skutecznem jest w tym razie zakopanie świnie w ciepłym gnoju końskim na kilka godzin, czesanie i nacieranie jej na sucho, albo trzymanie pod ciepłym nakryciem. To wszystko kilkakrotnie powtarzać trzeba. Za pożywienie dawać kwaśne mleko, serwatkę, wodę z otrębami. Jeśli świnia już je, lecz nogi sztywności nie straciły, to należy je nacierać spirytusem i olejkiem terpentynowym, albo je kapać w odwarze z prochów zpod siana. Choć na pozór zdrowie świnie powróciło, to jednak przez kilkanaście dni trzeba być z nią ostrożnym i dawać jej pokarm soczysty, a łatwy do trawienia.

*Jak zadawać lekarstwa świniom.* Jak dla człowieka, tak i dla zwierzęcia, wszelkie lekarstwo jest wstrętne i nie inaczej jak przymusem zadawać je trzeba. Sól naprzykład glauberską rozpuszcza się w gorącej wodzie i flaszka w pysk leje. Podobnie zadaje się i inne lekarstwa.

Bywa też niemała bieda z zadaniem lekarstwa świnie, zwłaszcza dużej i złośliwej. I tu trzeba również gwałtu i przymusu, bo inaczej ani nie zje, ani nie wypije lekarstwa. Jednakowoż chodzi o to, ażeby przymusowem zadaniem nie zmęczyć lub nie uszkodzić zwierzęcia. Otóż jest sposób i na to: pętlicę zrobioną na długim powrozie zarzucić wieprzakowi na kark, a koniec powroza uwiąż u słupa. Będzie się on rzucał i kwiczał, ale wnet się uspokoi. Wtedy możesz przystąpić do niego. Więc wraź mu w pysk stary trzewik z dziurą w palcach i z odjętym napiętkiem i przez ten lejek lej lekarstwo.

Przy chowie świń główną jest rzeczą trafić na dobry gatunek tych zwierząt, bo nie każda świnia szybko rośnie i prędko się wypasa czyli tuczy. Krajowe odznaczają się tem, że rosną prawie do 2 lat i dopiero po upływie tego czasu karmią się dobrze, angielskie zaś rosną czyli dojrzewają prędej, i po upływie 6 miesięcy karmią się już wyśmienicie, ale nawet zupełnie wyrosłe nie dadzą tak pięknej i grubej słoniny jak nasza świnia krajowa. Chcąc mieć dobry gatunek świń, należy łączyć świnie krajowe z wieprzem angielskim.

Przy wyborze świnie, czy to do chowu na młode, czy do karmienia, trzeba uważać na następujące oznaki. Świnie długie, mające prosty i szeroki grzbiet, wiszący brzuch a nogi krótkie, są najlepsze do chowu i opasu. Zauważono także, że świnie, które mają na głowie sierść czarną a na tyle białą, karmią się łatwo i bywają łagodniejsze od całkiem białych, a łagodność jest również oznaką dobrej świnie.

Oprócz tych powierzchownych znaków bardzo ważnym u świnie jest wiek. Świnie wyrosłe karmią się dobrze, dostają grubej słoniny i dużo smalcu; słonina jest tęgą, smaczną, ale mięso twarde. Mięso młodszych jest delikatniejsze, przerosłe tłuszczem, a słonina miękka i mniej smaczną. Kto zatem chce mieć grubą słoninę, powinien karmić świnie dorosłą, jeżeli zaś chodzi o mięso smaczne do świeżego spożycia, należy karmić świnie młode, które jeszcze rosną.

Gdy zaś mamy na domową potrzebę wieprza zabić, gdzie chodzi o grubą słoninę i smaczne mięso, należy do opasu wybrać starszego mieszańca, ale nie całkiem wyrosłego (rocznika ze świnie krajowej po wieprzu angielskim).

Do rozplodu należy wybierać maciorę i wieprza z drugiego

albo trzeciego wiosennego rzutu, bo pochodzące z rzutu pierwszego są zazwyczaj słabe.

Plodność maciory rozpoznaje się po brodawkach, których mieć powinna najmniej 10, a są takie, co mają 12, 14, 16. Wiadomo, że każde prosię obiera sobie jedną brodawkę i tę ssie stale. Maciory o 10 dydkach nie mogą zatem wyżywić 12 prosiąt. Liczba brodawek u wieprza jest także dowodem siły jego.

Kości tak u wieprza jak i maciory powinny być niezbyt grube, szczerć w dotknięciu miękka, a skóra cienka. Oboje powinny się odznaczać łagodnością, powolnością, żernością i skłonnością do tycia.

Dobra maciora powinna się polochać i oprosić dwa razy na rok. Łączenie jej z knurem w jesieni należy tak urządzić, ażeby oprosienie się nie wypadło w czasie najcięższych mrozów, bo wtedy trudno prosięta wychować. Gdy maciora dobra i płodna, trzeba ją trzymać jaknajdłużej. Po dojściu jednak do lat 7 lub 8 przestaje być płodną.

*Prosimie się* maciory zwykle wypada w końcu 16-go lub w początku 17-go tygodnia od polochania. Przez ten czas należy starannie ją pielęgnować, dostatnio żywić, słać dostatek słomy, aby miała suche legowisko, w zimie strzedz od zaziębienia, w lecie od zbytich upałów. Za pokarm mogą służyć kartofle z domieszką owsianych plew, otrąb, owsianej mąki, a za napój—pomyje kuchenne i zimna woda. Ziarna jednak zbożowego dawać jej nie trzeba, gdyż od zbyt silnego pożywienia może dostać odęcia, zatkania i innych chorób.

Maciorę prośną karmi się dostatnio i pożywnie; pod koniec zaś, t. j. na dwa tygodnie przed oprosieniem, daje się jej chudsze jadlo. W ciągu tego czasu powinna w dzień używać trochę ruchu, a ponieważ w tym stanie lubi się kąpać, nie trzeba jej bronić tej przyjemności.

Przed oprosieniem i po niem maciora skłonna jest do zaziębień; strzedz jej więc przed tem wypada.

Często się zdarza, iż maciora przed oprosieniem nabrzmięwa oraz puchnie; nie jest to nic strasznego, ale w każdym razie lepiej, żeby tego nie było. Otóż ruch i świeże powietrze często pomaga jej do pozbycia się tej przypadłości.

Czas oprosienia się powinien być zawsze w pamięci gospodarza, a to dlatego, żeby dać stosowną pomoc w tym czasie. Przed samem oprosieniem słać słomę należy obficie, ubijając ją na rów-

no, a nie strosząc, bo, gdyby oprosienie wypadło w nocy, w nieobecności gospodarza, mogłyby się prosięta podusić w słomie. W tym czasie trzeba jej dawać łatwy do trawienia pokarm, więcej rzadki i płynny niż suchy, otręby, serwatkę, maślankę itp., ale strzedz od głodu, bo z tego powodu nieraz maciory zjadają świeżo przywiezione prosięta. Trzeba ją też często głaskać, czesać, obłaskawiać, a od tego i ona później staje się łaskawszą dla prosiąt. Najpewniejszym znakiem prędkiego prosienia się będą nabrzmięte cyce i lejący się z nich pokarm.

Każde prosię rodzi się w osobnym czepcu. Czepce te należy z nich zdzierać i odrzucać daleko, a prosięta kłaść tuż obok świni, aby je poznała; lecz gdy jest zła i chce je kąsać, to trzeba je kłaść do koszyka miękko wyścielonego i postawionego w takim miejscu, gdzieby ich świnią nie dostała. Po ostatniem prosięciu zwykle wychodzi i główne łożysko, czyli miejsce, które wraz z czepcami wprędce uprzatnąć należy, ponieważ maciory lubią je zjadać, a tym sposobem zaprawiają się i do pożerania prosiąt.

Bywa, że maciora nie pozwala ssać młodym, zrywa się i rzuca, a czasami nawet kąsa. Przyczyną tego są pryszczki na brodawkach, lub drażnienie sprawione ssaniem, które zwłaszcza młode maciory z początku niecierpliwi, albo wreszcie zęby ostre jak szpilki, źle czasami ustawione, z którymi prosięta się rodzą i tymi wymię kalecząc, ból maciorze sprawiają. Takie zęby wypada obciążkami przylamać. Karmiąca maciora powinna być bardzo dostatnio żywiona. Po odsadzeniu prosiąt daje się jej chudsza karmę, żeby mleko prędzej straciła.

Chcąc od jednej maciory przysadzić prosięta do drugiej, których ta wyżywić nie może, lub nie chcąc jej osłabiać, trzeba tak prosięta maciory jak te, które się chce przysadzić, posmarować spirytusem, aby nabrały jednakiego zapachu.

Po oprosieniu nie dawać maciorze zieleniny, soczystej ogrodowizny, surowych kartofli, niedojrzałego owocu, kwaśnego mleka i wogóle takich pokarmów, które powodują biegunkę. Gdy ona bowiem napadnie maciorę, dostaje się i prosiętom i bardzo je osłabia. Dawaj jej więc gotowane kartofle, śrutę owsianą lub jęczmienną, dobre słodziny, odwarzany groch, a za napój czystą wodę lub maślankę, jeśli ją masz.

Jeżeli maciorze po oprosieniu obrzęknie wymię bardzo i stwardnieje, należy je smarować oliwą kamforową. Ponieważ prosięta ma-

ją ten zwyczaj, że każde obiera sobie jeden dydek i ten stale ssie, to chcąc mieć równe prosięta, trzeba od pierwszego razu najmniejsze i najslabsze przysadzić do brodawek piersiowych, bo te są najmłeczniejsze; silniejsze zaś—do brodawek brzusznych, jako mniej młecznych.

Często w trzecim tygodniu prosięta dostają biegunki; daje się wtenczas maciorze fasoli moczony lub gotowanej.

Prosięta powinny ssać tylko 6 tygodni. Dłuższe ssanie wyniszcza bardzo maciorę, a prosiętom pożytku nie przynosi. Przestrzegać należy, aby młode, ssące jeszcze prosięta, nie piły zimnej wody lub się nie zamaczały, bo biegunki pewnie dostaną.

Prosięta cztery tygodnie mające trzeba przyzwyczajając do jedzenia. Odłącza się je od matki, przypuszczając do ssania tylko 3, później 2 razy dziennie i daje im się w piątym tygodniu potrosze świeżo dojonęgo mleka, a w szóstym oprócz mleka cokolwiek owsa lub jęczmienia w ziarnie.

Po odsadzeniu zupełnem daje się prosiętom jeszcze przez dwa tygodnie mleko słodkie, choćby w małej ilości, srotowiny żyta, jęczmienia, owsa lub grochu, a później można im już dawać mleko kwaśne, serwatkę, srotowiny warzywa, rżnięte na sieczkę; chwasty, lucernę i koniczynę.

Karmę zaparzoną należy podawać w stanie chłodnym, bo gorąca bardzo szkodzi. Dla tych sztuk, które się jeszcze nie tuczają, wystarczą 3 dawki dziennie, t. j. rano, w południe i wieczór.

Upatrz więc gdzie kącik, do którego maciora nie miałaby przystępu, postaw kilka korytek długich z lokieć, szerokich na sześć lub siedem cali, a głębokich półtora lub 2 cale, poprzybijaj do nich gęstołaty poprzeczne, aby prosięta w nie nie wlażyły i pokarmów nie zanieczyszczały albo nie wyrzucały; w korytka te z początku nalewaj słodkiego mleka rozcieńczonego wodą i wpuszczaj do owego kącika prosięta. Z początku, rozumie się, niełatwo one wezmą się do mleka; ale niech się tylko zlakomią, to im nie nastarczysz dawać, tak będą piły. Nie trzeba jednak długo ich trzymać w odłączeniu od maciory, bo czasem może ich napowrót nie przypuszczać do cyców. Gdy się nauczą pić mleko, należy im dosypywać do niego potrosze śrutu jęczmiennej, powiększając to stopniowo, aż przyjdzie do gęstej papki. Wtenczas można im dawać nawet suchą śrutę, a za napój wodę, jeśli o mleko trudno. Gdy nadchodzi czas odsadzenia od cyców, trzeba puszczać do maciory coraz rzadziej, aż i całkiem przestać.

## JARMARKI

w gub. płockiej i okolicznych.

### Gubernia Płocka.

**Powiat Płocki.** *Płock*, jarm. 2, we wtorki, przed św. Janem Chrzc., po św. Michale.—*Bielsk*, jarm. 6, we środy: po Niedz. Kwiet., po Wniebowstąpieniu Pańsk., przed św. Janem Chrzcic., po św. Annie, po Ścieciu św. Jana, po św. Urszuli.—*Bodzianów*, jarm. 6, we czwartki: po Nawr. św. Pawła, we środy: po Niedz. Środop., po ś. Stanisł., po ś. Kozmie i Damianie, po ś. Łuk. Ew., po św. Klemensie.—*Drobin*, jarm. 6, we środę po Zwiastowaniu N. M. P., we wtorek po ś. Stanisławie, we środy: po ś. Antonim Pad., po ś. Marji Magdalenie, we wtorki: przed ś. Szymonem i Judą, po ś. Katarzynie.—*Wyszogród*, jarm. 6, we wtorki: po św. Józefie, po Wniebowstap. Pańsk., po Bożem Ciele, po ś. Jakobie, po św. Michale, po św. Łucji.

**Powiat Lipnoski.** *Lipno*, jarm. 6, w poniedziałki: po 3 Królach, po Niedz. Kwiet., po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po N. M. P. Skaplerznej, po św. Michale, po św. Szymonie i Judzie.—*Bobrowniki*, jarm. 6, we środy: po Oczyszczeniu N. P. M., po św. Wojciechu, po Wniebowzięciu N. P. M., po ś. Franciszku Seraf., po

św. Andrzeju.—*Dobrzyń nad Wisłą*, jarm. 6, w poniedziałek: po św. Pawle (15 stycznia), przed Kwietnią Niedz., po Bożem Ciele, po N. M. P. Anielskiej (2 sierp.), po ś. Franciszku Seraf., po Niepok. Poczęciu N. P. M.—*Kokol*, jarm. 6, we środę po św. Wojciechu, w poniedz. po ś. Trójcy, po św. Rochu, po św. Mateuszu, po Wszystkich Św., przed ś. Tomaszem Apost.—*Skempe*, jarm. 6, we czwartki: po św. Macieju, we środy: po św. Stanisławie, we czwartki: po ś. Małgorzacie, po Narodz. N. P. M., po ś. Franciszku, po św. Marcynie.

**Powiat Rypiński.** *Rypin*, jarm. 6, we wtorki: po św. Macieju, po ś. Piotrze i Pawle, po ś. Ignacym Lej., po ś. Michale po Wszystkich Święt.—*Dobrzyń nad Drwęcą*, jarmarków 12, we wtorki: po Nowym Roku, po św. Kazimierzu, po Niedz. Kwietniej, po św. Stanisławie, przed św. Janem Chrzcic., po Nawiedz. N. P. M., po ś. Bartłomieju, po ś. Mateuszu, po ś. Jadwidze, po ś. Marcynie, po św. Katarzynie i Leokadii.

**Powiat Sierpecki.** *Sierpce*, jarm. 6, we środy: po Oczyszczeniu N. M. P., po ś. Grzegorz, po ś. Marku, po ś. Wicie, po Wszystkich Święt.

tych, po ś. Łucji.—*Bieżuń*, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedz. Środ., po ś. Stanisławie, po ś. Małgorzacie, po Narodzeniu N. P. M., po ś. Mikołaju.—*Raciąż*, jarm. 6, we wtorki: po ś. Agnieszce, po Niedz. Kwiet., po Zielon. Świąt., po Wniebow. N. M. P., po ś. Michale, po ś. Andrzeju.—*Żuromin*, jarm. 6, w poniedz. po 3 Królach, po ś. Macieju, po Wniebowst. Pańskim, po ś. Piotrze i Pawle, po Narodz. N. P. M., po Wszystkich Świętych.

**Powiat Mławski.** *Mława*, jarm. 6, we wtorki: po ś. Macieju, przed ś. Filipem i Jakóbem, po ś. Trójcy, po ś. Piotrze i Pawle, po ś. Michale, przed ś. Mikołajem.—*Kuczbork*, jarm. 6, we wtorki: po ś. Djonizym, po ś. Klotyldzie, po ś. Elżbiecie, po ś. Tekli, przed ś. Szymonem i Judą, przed ś. Wiktoryją.—*Radzanów*, jarm. 6, we wtorki: po Zwiastowaniu N. P. M., po ś. Wojciechu, po Wniebowstąpieniu, po ś. Antonim, Jakóbie, po Ściegiu ś. Jana.—*Szreńsk*, jarm. 6, we czwartki: po 3 Królach, po Niedzieli Kwietnej, we środy: przed ś. Janem Chrzcicielem, po ś. Jakóbie, po ś. Idzim, po ś. Jadwidze.

**Powiat Przasnyski.** *Przasnysz*, jarm. 6, we środy: po Oczyszczeniu N. M. P., po Niedzieli Kwietnej, po Wniebowstąpieniu Pańskim, po św. Jakóbie, po Narodz. N. M. P., po św. Katarzynie.—*Chorzelski*, jarm. 6, w poniedziałki: przed Zapustami, po Niedz. Kwiet., po Bożem Ciele, po Narodz. N. P. M., po Wszystkich Świętych, po Niepok. Pocz. N. P. M.—*Janów*, jarm. 6, w poniedz.: po Kazimierzu, we środę po św. Stanisławie, w poniedziałki: przed ś. Janem Chrzcicielem, po ś. Bartłomieju, po Podwyższeniu ś. Krzyża, po św. Andrzeju.

**Powiat Ciechanowski.** *Ciechanów*, jarm. 6, we środy: po ś. Weronice,

po Niedzieli Środopost., po ś. Stanisławie, po Marji Magdalenie, po Narodzeniu N. M. P., po ś. Marcynie.

## Gubernia Warszawska.

**Powiat Warszawski.** *Warszawa*, jarm. 2, w maju w drugi poniedziałek po ś. Filipie i Jakóbie, w listopadzie w poniedziałek po Wszystkich św. Każdy trwa trzy tygodnie, z których pierwszy dzień wstępny, drugi właściwy targowy, a trzeci dzień wypląt się zowie. Jarmark na węług od 15 czerwca przez dni. Kontrakty na ś. Jana Chrzciciela. Jarmark ebmielny od 25 września dni 10. *Nowy Dwór*, jarm. 6, we środy: po Nawróceniu ś. Pawła, po ś. Józefie, po ś. Serwacym, po ś. Henryku, po ś. Nikodemie, po ś. Marcynie.—*Okuniew*, jarm. 2, we wtorki: po Niedzieli Przewodnej i przed ś. Mikołajem.—*Piaseczno*, jarm. 6, w poniedziałki: po Niedzieli Starozapustnej, po Niedzieli Kwietnej, po ś. Jakóbie, po ś. Michale, po Wszystkich Świętych, po ś. Łucji.

**Powiat Płoński.** *Płońsk*, jarm. 6, we wtorki: po Niedz. Kwiet., po Ziel. Świątkach, po ś. Piotrze i Pawle, po ś. Bartłomieju, po Wszystkich Świętych, po Niepok. Poczęciu N. M. P.—*Czerwińsk*, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po ś. Wojciechu, po ś. Małgorzacie, po Narodz. N. M. P., przed ś. Szymonem Judą, po św. Marcynie.—*Nowe-Miasto*, jarmarków 6, w poniedziałek: po Niedzieli Wstępnej, we czwartek przed Niedzielą Kwietnią, we środę przed Wniebowstąpieniem Pańskim, we czwartek po ś. Rochu, w poniedziałek po Narodzeniu N. P. M., we czwartek po ś. Jadwidze.—*Sochocin*, jarmarków 6, we środy: po ś. Błażeju, po ś. Stanisławie, przed ś. Janem Chrzcicielem, we czwartki: po św. Dominiku,

po Podwyższeniu ś. Krzyża, po ś. Klemensie.—*Zakroczym*, jarm. 6, we wtorki: po ś. Pawle, Pusteln., po ś. Katarzynie Seneskiej, po ś. Marku i Marcelim, po ś. Kunegundzie, po Narodzeniu N. M. P., po ś. Marcynie.

**Powiat Pułtuski.** *Pułtusk*, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po św. Józefie, po Zielonych Świątkach, po Narodzeniu N. P. Marji, po ś. Jadwidze, po św. Elżbiecie.—*Nasielsk*, jarm. 6, we wtorki: po Niedz. Środopustnej, po ś. Wojciechu, po ś. Jakóbie, po ś. Michale, po Wszystkich Świętych, po Niepokalanem Poczęciu N. P. Marji.—*Serock*, jarm. 4, we wtorek: po ś. Mateuszu, we środy: po 3 Królach, po ś. Kazimierzu, po ś. Piotrze i Pawle.—*Wyszków*, jarm. 6, we wtorki: po ś. Apolonji, po ś. Grzegorzcu, po ś. Antonim, po Przemienieniu Pańsk., po ś. Justynie, po ś. Łucji.

**Powiat Radzyński.** *Radzymin*, jarm. 6, we wtorki: po ś. Dorocie, po ś. Joachimie, po ś. Juwencjuszu, po Wniebowzięciu N. P. M., po św. Remigjuszu, po Niepokalanem Poczęciu N. P. Marji.—*Jadów*, jarm. 6, w poniedziałek po 3 Królach, w poniedziałek po ś. Helenie, we środę po ś. Stanisławie, w poniedziałek po ś. Józefie Kal., po Narodzeniu N. P. Marji, po ś. Karolu Boromeuszu.

**Powiat Nowomiński.** *Nowo-Mińsk*, jarm. 4, na Narodzenie ś. Jana (24 czerwca) i na Narodzenie N. M. P. (8 września). Nadto w poniedziałki po Niedzieli Białej i przed Zielonemi Świątkami.—*Kaluszyn*, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po ś. Macieju, po Niedzieli Kwietnej, po św. Bartłomieju, przed ś. Szymonem Judą, przed ś. Tomaszem Ap.—*Karczew*, jarm. 6, w poniedziałki: po ś. Walentym, po Niedzieli Kwietnej, po św. Trójcy, po św. Bartłomieju, po Wszystkich Świętych, po ś. Łucji.

—*Kolbiel*, jarm. 6, we środy: przed ś. Karolem Wielkim, po ś. Wincentym Ferarjuszcu, po ś. Trójcy, po ś. Michale, po ś. Marcynie, po Niepokalanem Poczęciu N. P. Marji.—*Sienica*, jarm. 6: w poniedziałek po 3 Królach i po Niedzieli Kwietnej, we wtorek po ś. Stanisławie, w poniedziałek po Narodzeniu N. P. Marji, po ś. Jadwidze, po Wszystkich Świętych.—*Stanisławów*, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedzieli Środopustnej, po ś. Piotrze i Pawle, po ś. Mateuszu, po ś. Marcynie, po ś. Łucji.

**Powiat Grójecki.** *Grójec*, jarm. 6, we czwartki: po ś. Walentym, po św. Marku, po św. Annie, przed św. Idzim, po ś. Jadwidze, przed ś. Mikołajem.—*Czersk*, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, przed ś. Janem Chrzcicielem, po ś. Jakóbie Ap., po ś. Michale, przed ś. Szymonem Judą, przed ś. Tomaszem Apostołem.—*Góra Kalwarja*, jarm. 4, we środy: po 3 Królach, po Wielkiej Nocy, po Zielonych Świątkach, po Bożem Ciele.—*Mogielnica*, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedzieli Kwietnej, po Zielonych Świątkach, po Wniebowzięciu N. P. Marji, po ś. Franciszku Serafic., po ś. Elżbiecie.—*Tarczyn*, jarm. 6, w poniedziałki: przed Niedzielą Starozapustną, przed Niedzielą Kwietnią, przed dniem ś. Jakóba, przed dniem ś. Michała, przed dniem Wszystkich Świętych i przed dniem ś. Łucji.—*Warka*, jarm. 6, we środy: po Oczyszczeniu N. P. M., po Niedzieli Środopustnej, po ś. Stanisławie, po ś. Tekli, po ś. Leonardzie, po Niepokalanem Poczęciu N. P. Marji.

**Powiat Grodziski.** *Grodzisk*, jarm. 5: w poniedziałek po Niedz. Zapust, we wtorek po ś. Wojciechu, w poniedziałki: po ś. Annie, po ś. Marci-

nie i przed ś. Tomaszem Ap.—*Błonie*, jarm. 6, we wtorki: po Oczyszczeniu N. P. M., po Niedzieli Kwietniej, po ś. Trójcy, po ś. Augustynie, po ś. Łukaszu, po ś. Katarzynie.—*Mszczonów*, jarm. 6, w poniedziałki: po Nawróceniu ś. Pawła, po ś. Marku, przed ś. Janem Chrzcicielem, po ś. Bartłomieju, po ś. Michale, po Niepokal. Pocz. N. P. M.—*Nadarzyn*, jarm. 6, w poniedziałki: po 3 Królach, po Niedz. Środopost., po ś. Annie, po Podwyższeniu ś. Krzyża, po ś. Leonardzie, po ś. Łucji.—*Wiskitki*, jarm. 6, we wtorki: po ś. Józefie, po ś. Stanisławie, po Bożem Ciele, po Wniebowzięciu N. P. Marji, po śś. Kosmie i Damianie, po Wszystkich Świętych.

**Powiat Skierniewicki.** *Skierniewice*, jarm. 6, we czwartki: po 3 Królach, po Niedz. Środopost., w środę przed św. Filipem i Jakóbem, we czwartek po ś. Jakóbie Ap., po św. Franciszku Seraf., po ś. Elżbiecie.

**Powiat Łowicki.** *Łowicz*, jarm. 6: w poniedziałek po Niedz. Starozapust., we wtorek po Niedzieli Kwietniej, na ś. Jan Chrzc. 3 dniowy, w poniedziałek po Wniebowzięciu N. P. M., na ś. Mateusza ośmiodniowy, w poniedziałek po ś. Andrzeju.—*Bielawy*, jarm. 5, we wtorki: po ś. Józefie, przed ś. Filipem, po Nawiedzeniu N. P. M., przed ś. Szymonem Judą, przed ś. Tomaszem Ap.—*Bolimów*, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po ś. Kazimierzu, po ś. Urbanie, po ś. Annie, po Narodzeniu N. P. M., po ś. Marcynie.—*Sobota*, jarm. 6, we czwartek po 3 Królach, w Wielki Czwartek, we czwartek po Zielonych Świątkach, we środy po ś. Wicie, po ś. Bartłomieju, po Wszystkich Świętych.

**Powiat Sochaczewski.** *Sochaczew*, jarm. 6, we wtorki: po św. Prysce czyli po dniu 18 stycznia, po Niedz.

Kwietniej, po ś. Wojciechu, po Zielonych Świątkach, po ś. Marji Magdalenie, po ś. Urszuli.—*Ilów*, jarm. 6, we czwartki: po ś. Bazyli, przed św. Idzimą, po ś. Jadwidze, przed ś. Tomaszem.

**Powiat Gostyński.** *Gostynin*, jarmarków 6, we wtorki: po ś. Weronice, po ś. Gertrudzie, po ś. Stanisławie, po ś. Jakóbie, po ś. Andrzeju, przed ś. Tomaszem Ap.—*Kiernozia*, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po Oczyszczeniu N. P. M., po ś. Małgorzacie, po Podwyższeniu św. Krzyża, po Niepok. Pocz. N. P. M.—*Osmolin*, jarm. 6, we wtorki: po ś. Agnieszce, po ś. Kazimierzu, po ś. Jakóbie Ap., po ś. Stanisławie, po ś. Kandydzie czyli po dniu 3 października, po ś. Marcynie.

**Powiat Kutnowski.** *Kutno*, jarm. 6, we czwartki: przed ś. Walentym, po Niedzieli Środopostnej, przed św. Filipem i Jakóbem, na Zielonych Świątkach 10 dniowy od wtorku; we czwartki: po ś. Franciszku Seraf., po św. Elżbiecie.—*Krosniewice*, jarm. 6, w poniedziałek po Oczyszczeniu N. P. M. we wtorki: po ś. Józefie, po ś. Antonim, po ś. Michale, po ś. Marcynie, po Niedz. 3 Adw.—*Żychlin*, jarm. 6, w poniedziałki: po 3 Królach, po ś. Grzegorz; we wtorek po ś. Wojciechu; w poniedziałki: po ś. Piotrze i Pawle, po ś. Mateuszu, przed św. Szymonem Judą.

**Powiat Włocławski.** *Włocławek*, jarm. 6, we czwartki: po 3 Królach, po ś. Janie Bożym; we wtorek po ś. Stanisławie; we czwartki: po św. Dominice, przed Narodzeniem N. P. M., po ś. Leonardzie.—*Brześć-Kujawski*, jarm. 6, we wtorki: po Nowym Roku, po ś. Walentym, przed ś. Stanisławem Bisk., po ś. Józefie Kalasantym, po ś. Stefanie, po Wszystkich Świętych.—*Chodecz*, jarm. 6, w poniedziałek po Oczyszczeniu N. P.

M., we wtorek po ś. Józefie; w poniedziałek: przed ś. Filipem Ap., po ś. Dominiku; po ś. Jadwidze, przed ś. Tomaszem Ap.—*Kowal*, jarm. 6, we środy: po św. Wojciechu, przed ś. Janem Chrzcicielem, po ś. Jakóbie Ap., po Narodzeniu N. P. M., po ś. Urszuli, przed ś. Mikołajem.—*Zubień*, jarm. 6, w poniedziałek po 3 Królach, we wtorek po Niedzieli Przewodniej; w poniedziałki: po św. Trójcy, po ś. Bartłomieju, po Wszystkich ŚŚ., po ś. Łucji.—*Lubraniec*, jarm. 6, w poniedziałek po ś. Błażeju, po Niedzieli Kwietniej, we wtorek po ś. Julji, w poniedziałki po ś. Aleksym, po ś. Procie i Emilianie, po św. Leonardzie.—*Przedecz*, jarm. 6, we wtorki: po ś. Walentym, po Niedzieli Kwietniej, po ś. Antonim, przed ś. Wawrzyńcem, po św. Łukaszu, przed ś. Mikołajem.

**Powiat Nieszawski.** *Nieszawa*, jarm. 6, we wtorki: po ś. Fabianie i Sebastjanie, po ś. Józefie, przed ś. Janem, po ś. Bartłomieju, po św. Michale, po ś. Marcynie.—*Osięcin*, jarm. 6, we środy po 3 Królach, w pierwszy wtorek kwietnia, w pierwszy wtorek czerwca, w pierwszy poniedziałek lipca, w trzeci poniedziałek października.—*Piotrków*, jarmark. 6, w poniedziałek po 3 Królach, po pierwszej Niedzieli postu, w piątek przed Niedzielą Kwietnią, w poniedziałek po Wniebowstąpieniu Pańsk., w poniedz. po ś. Jakóbie, po Wszystkich ŚŚ.—*Paciążek*, jarm. 4, w poniedziałki: po św. Trójcy, po N. P. M. Szkaplerznej, po Narodzeniu N. P. M., po Wszystkich Świętych.—*Radziejów*, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedzieli Kwietniej, po ś. Trójcy, po Wniebowzięciu N. P. M., po ś. Jadwidze, po Niepok. Pocz. N. P. M.—*Służew*, jarm. 6, we wtorki: po Oczyszczeniu N. P.

M., po ś. Józefie, po Zielonych Świątkach, po ś. Annie, przed ś. Szymonem Judą, po ś. Łucji.

## Gubernia Łomżyńska.

**Powiat Łomżyński.** *Łomża*, jarm. 6, w poniedziałek po Oczyszczeniu N. P. M. w poniedz. po N. P. M. Skaplerznej. po ś. Michale, po ś. Stanisławie Kostce.—*Nowogród*, jarm. 6, w poniedziałek po 3 Królach, po ś. Macieju, we wtorki: przed ś. Stanisławem, przed ś. Janem Chrzcicielem, po Narodzeniu N. P. M., przed ś. Szymonem Judą.—*Śniadowo*, jarm. 6, we wtorki po ś. Józefie, przed ś. Filipem i Jakóbem, po św. Jakóbie Apost., po Narodzeniu N. P. M., po Wszystkich Świętych, przed ś. Tomaszem Apost.—*Wizna*, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedzieli Kwietniej, przed św. Stanisławem, przed ś. Janem Chrzcicielem, po ś. Elżbiecie, po Niepokalanem Pocz. N. P. M.—*Zambrów*, jarmarków 6, we wtorki: po ś. Walentym, po Niedzieli Środopostnej, po Zielonych Świątkach, przed ś. Idzimą, po ś. Łukaszu, po ś. Łucji.

**Powiat Mazowiecki.** *Wysokie Mazowieckie*, jarm. 7, w poniedziałek: po 3 Królach, po Niedz. Kwiet., przed ś. Filipem i Jakóbem, przed ś. Janem Chrzcic., po Narodzeniu N. P. Marji, po Wszystkich Świętych.—*Ciechanowice*, jarmarków 6, w poniedziałek: po Oczyszczeniu N. P. M. na ś. Wojciech, po Bożem Ciele, przed ś. Wawrzyńcem, po ś. Mateuszu, po ś. Andrzeju.—*Sokoły*, jarm. 6, we wtorek wstępny, w poniedziałki: Przewodni, po ś. Antonim, po ś. Małgorzacie, po Wniebowzięciu N. P. Marji przed św. Mikołajem.—*Tykocin*, jarm. 6, we wtorki: po Oczyszczeniu N. P. M., po ś. Trójcy, po ś. Wincentym à Paulo, po ś. Franciszku

Serafickim, po ś. Marcynie, przed ś. Tomaszem Ap.

**Powiat Ostrowski.** *Ostrów*, jarm. 7, w poniedziałki, po św. Błażeju, w półpoście, po św. Stanisławie, po Bożem Ciele, po Matece Boskiej Siewnej, po ś. Jadwidze, po ś. Feliksie Walezyszu.—*Andrzejów*, jarm., 6, w poniedziałek, po ś. Kazimierzu, po Wniebowstąpieniu Pańskim, po św. Piotrze i Pawle, po ś. Bartłomieju, po ś. Franciszku Serafickim, po św. Marcynie.—*Brok*, jarm. 5, we czwartki: po ś. Agnieszce, po ś. Grzegorz, po ś. Małgorzacie, po ś. Michale, po ś. Łucji.—*Czyżew*, jarm. 6, we wtorki: po ś. Macieju, po ś. Stanisławie, po ś. Jakobie, po ś. Michale, przed ś. Szymonem i Judą, po Niepokalanem Pocz. N. P. Marji.—*Nur*, jarm. 5, we środy: po ś. Pawle Pustelniku, po Niedz. Środopost., po ś. Zofji, po N. P. M. Skaplerznej, po ś. Jadwidze.

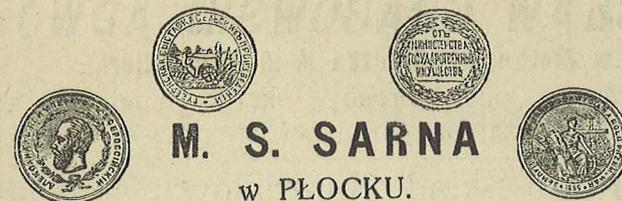
**Powiat Makowski.** *Maków*, jarm. 6, we środy: po ś. Macieju, w wigilję Bożego Ciała, po ś. Bartłomieju, po ś. Michale, po ś. Leonardzie, przed ś. Tomaszem Apostołem.—*Krasnosielc*, jarm. 6, we wtorki: po ś. Agnieszce, po ś. Stanisławie, po ś. Piotrze i Pawle, po ś. Mateuszu, po Wszystkich Świętych, po ś. Łucji.—*Reżan*, jarm. 6, we wtorki: po ś. Agnieszce, przed Zwiastowaniem N. P. Marji, po ś. Stanisławie, po ś. Janie Chrzcicielu, po Wniebowzięciu N. P. Marji, po Wszystkich Świętych.

**Powiat Ostrołęcki.** *Ostrołęka*, jarm. 6, we środy: po ś. Walentym, po ś. Józefie, po Nawiedzeniu N. P. Marji, po Podwyższeniu ś. Krzyża, po Wszystkich Świętych, po Niepokala-

nem Poczęciu N. M. P.—*Czerwin*, jarm. 6, we wtorki: po ś. Agnieszce, po Niedz. Zapustnej, po Niedz. Kwietniej, po ś. Marji Magdalenie, po ś. Michale, po św. Łucji.—*Myszyniec*, jarm. 6, we środy: po 3 Królach, po Zwiastowaniu N. M. P., po ś. Trójcy, po Wniebowzięciu N. P. Marji, po ś. Michale, po ś. Marcynie.

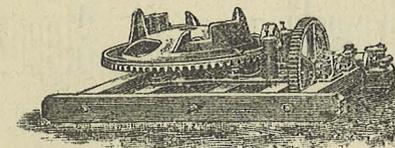
**Powiat Kolneński.** *Kolno*, jarm. 6, we czwartki: przed ś. Franciszkiem, po św. Grzegorz, we środę, przed św. Florjanem, we czwartki: przed ś. Kiljanem, po ś. Tekli, po św. Katarzynie.—*Jedwabno*, jarm. 6, we wtorki: po ś. Agnieszce, po św. Józefie, po ś. Stanisławie, przed ś. Idzime, po ś. Andrzej, przed ś. Tomaszem Apost.—*Stawiski*, jarm. 5, we wtorek 2-gi po 3 Królach, w Wielki wtorek, przed ś. Antonim, po ś. Franciszku Serafickim, przed ś. Barbarą.

**Powiat Szczuczyński.** *Szczuczyn*, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po ś. Macieju, po ś. Wojciechu, przed ś. Janem Chrzcicielem, po ś. Michale, po ś. Marcynie.—*Grajewo*, jarm. 5, w poniedziałek: po ś. Agnieszce, we wtorek po ś. Józefie, w poniedziałki: po ś. Trójcy, po Wniebowzięciu N. P. Marji, po Wszystkich Świętych.—*Radziłów*, jarm. 4, w poniedziałki: po 3 Królach, po ś. Marku Ewangieliste, po ś. Alojzym, po Niepokalanem Poczęciu N. P. Marji.—*Rajgród*, jarm. 6, we wtorki: po Oczyszczeniu N. P. Marji, po ś. Kazimierzu, po Przewodniej Niedzieli, po ś. Stanisławie, po Narodzeniu N. P. Marji, po św. Franciszku Serafickim.



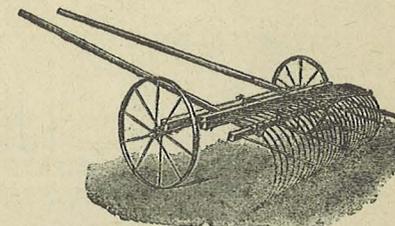
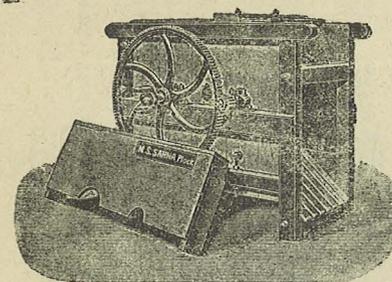
M. S. SARNA

W PŁOCKU.



Poleca ze swej fabryki plugi, młocarnie, maneże, sieczkarnie, grabie, wialnie i różne inne maszyny i narzędzia rolnicze pod gwarancją za ich dobroć.

Geny przystępne.



„MAZUR”

Tygodnik popularny religijno-społeczny

wychodzi w Płocku pod redakcją

księdza Br. Marjańskiego.

Prenumerata w Płocku:

rocznie . . . . . 1 rb. 40 k.  
półrocznie . . . . . — „ 70 k.  
kwartalnie . . . . . — „ 35 k.

z przesyłką pocztową:

rocznie . . . . . 2 rb. 40 k.  
półrocznie . . . . . 1 „ 20 k.  
kwartalnie . . . . . — „ 60 k.



## BOLESŁAW GRABOWSKI ADWOKAT

w Płocku, ul. Grodzka № 10 (dom Adlera).

prowadzi sprawy, piszę prośby, skargi, apelacje, kassacje, udziela porad. Niezamożnym prowadzi sprawy swoim kosztem.

Księgarnia i Skład Materiałów piśmiennych

K. Miecznikowskiego i W. Stępczyńskiej

w Płocku, Rynek Kanoniczny

poleca:

Wielki wybór książek do nabożeństwa, książki szkolne, książki ludowe, treści religijnej, historycznej i powiastki, i t. p. oraz kajety i materiały piśmienne.

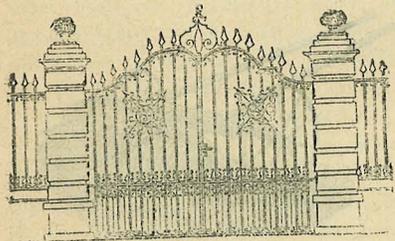
FABRYKA WYROBÓW

z kutego żelaza

JÓZEFA SKROBECKIEGO

w Włocławku przy ul. Biskupiej  
w domu własnym.

Egzystująca od roku 1890.



Wykonuje wszelkie roboty ślusarsko-kowalskie specjalnie dla kościołów, z dostawą franko do ostatniej drogi żelaznej, po cenach nader umiarkowanych z całkowitą dokładnością i z najlepszych materiałów, mianowicie: okna wszelkich stylów, drzwi, balustrady do presbiterjum, kratki ozdobne, ambony, latarnie, żyrandole, krzyże wieżowe, ogrodzenia, bramy kościelne i cmentarne, kroksztyny do dzwonów i dzwoniczków, ankry do wiązań, okucia do drzwi, bram oraz zakłada piorunochrony i t. p.

Fabryka w przeciągu lat 17 wykonała roboty do 70 z górą kościołów w Królestwie Polskim, na co posiada liczne zaświadczenia i podziękowania od specjalistów i osób wysoko postawionych, między którymi od s. p. Biskupa Bereśniewicza za artystyczne wykonanie robót do Katedry Włocławskiej i od W-ych Księży Proboszczów za sumienne wywiązywanie się z robót.

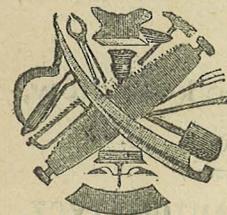
Specjalny Galanteryjny **J. Wiśniewskiego** w PŁOCKU,  
MAGAZYN ulica Kolejowa

Poleca: Bieliznę męską, krawaty najświeższych fasonów. Kapelusze krajowe i zagraniczne. Czapki karakułowe i inne. Koszulki wełniane. Chustki do nosa. Kalesze, parasole, laski, skarpetki, pończochy. Rękawiczki męskie i damskie w wielkim wyborze. Perfumy i kosmetyki krajowe i zagraniczne. Grzebień i szpilki do włosów. Szczotki i szczoteczki do zębów. Albumy. Nessery. Różne portmonetki, woreczki, spinki, szpilki, igły, nici. Materiały piśmienne. weksle, marki i t. p. Ceny niskie stałe. Towar wyborowy.

## Zakład Galanteryjno-Introligatorski FELIKSA SIEDŁECKIEGO

w Płocku, ul. Mostowa dom Tow. Wz. Kredytu

Wykonuje wszelkie roboty introligator. bez wyjątku.



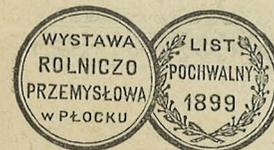
SKLEP ŻELAZA  
**R. JAROCKIEGO**

w Płocku ul. Grodzka

Poleca: Towary żelazne, żelazo, węgiel kow., naczynia kuchenne, wanny, wycimaczkę amer, wieńce metalowe, wyroby nożownicze, telefony i dzwonki elektryczne, latarnie, broń palną i przybory myśliwskie i tp.  
...> Ceny przystępne—towar w dobrym gatunku. <...<

## Zakład Galanteryjno-Introligatorski KAROLINY DĄBROWSKIEJ

ul. Kolejowa dom Wunderlicha.



FABRYKA  
WYROBÓW CHIRURGICZNYCH, PUSZKAR-

SKICH i innych stalowych ostrych

Zakład egzystuje od 1888 r.

**A. Wiśniewskiego**

w Płocku, ul. Warszawska dom Lewensztejna

POLECA:

Noże stołowe, deserowe i kuchenne. Narzędzia ogrodnicze.

Przyjmuje wszelką broń do reparacji.

Przyjmuje do szlifowania wszelkie stalowe ostre narzędzia.

Zakładam telefony i dzwonki elektryczne.

Sprzedaję prochu, śrutu i przyborów myśliwskich.

Na składzie posiada, sztabce do hostji i komunikantów.

# Skład Główny

WIENCÓW i BUKIETÓW, metalowych na ołtarze,  
STACJI i FIGUR Świętych Pańskich.

POSADZEK terrakotowych i cementow. do kościołów,  
oraz artykułów gospodarskich, jako to:

LOKOMOBIL, SIECZKARŃ, PŁUGÓW, WAG AUTOMATYCZ-  
NYCH, NACZYŃ MLECZARSKICH, NARZĘDZI i PRZYBORÓW  
STRAŻACKICH, etc. etc.

WŁ. APFELBAUM

Płock, Kolegjalna 5.

Firma egzystuje od 1885 roku.

APTEKA  
K. ŁOBODOWSKIEGO

W PŁOCKU,

przy ulicy Kolegjalnej róg Tumskiej

dzierżawiona przez

STEFANA BETLEYA.

Stowarzyszenie spożywcze i kasa pożyczkowa

„ZGODA”

w Płocku przy ul. Kollegjalnej dom p. Szymańskiego.

Egzystuje od roku 1870. Sklep kolonialno-spożywczy poleca:

Wina węgierskie-oryginalne i inne zagraniczne, wina apanaży, krymskie i kachetyńskie; miód stary, porter, piwo, koniaki, likiery, starki; mąka lubelska, wyroby tabaczone, mydła, świece, perfumerje, pokost smary i t. p. towary.

Stowarzyszenie prowadzi własną piekarnię i sprzedaje pieczywo, w domu przy ulicy róg Tumskiej i Więziennej i w innych sklepach.

Zarząd Stowarzyszenia przyjmuje zapisy na dostawę węgla i drzewa opałowego na sezon zimowy.

Stowarzyszeni korzystają z 5% rabatu od zakupów niezależnie od dywidendy z czystego zysku. Dla kupujących towary i pieczywo do sklepów i gospód specjalne warunki.

Kasa pożyczkowo-wkładowa

wydaje pożyczki od rb. 25 do 750 i przyjmuje wkłady, płacąc od lokacji, z term. rocznym 5—6% i półrocznym 4—5%, na termin 3 miesięcy i bezterminowo 4%. Od wkładów drobnych (rb. 5 do 100) płaci 6% bez względu na termin, procent płaci się za pół roku z góry.

Nowo-założona

APTEKA

A. GĄSECKIEGO w Radziwiu pod Płockiem

zaopatrzona została w najnowsze środki lekarskie

APTEKA POLECA:

„MIGRENO-NERVOSIN“, jedyny pewny i zupełnie nieszkodliwy roślinny środek przeciwko bólom głowy i migrenie. Pudełko 12 proszków 1,20 k., próbny proszek 10 kop., pocztą 2 pudełka 2,92 kop. Żądać w aptekach i składach aptecznych.

„CLAVINOL“ (w zielonym pudełku) na zupełnie wygubienie odcisków 30 i 50 kop. pocztą 2 pud. po 50 k. 1,15.

„KACTOL“ przeciwko łysieniu 1,50—2 flak. pocztą 3 rb.

„ANTISEPTIN“ przeciwko bólom zębów 50 i 1,00—pocztą 2 fl. po 1,00 = 2,20.

Wszystkie te środki lecznicze wysyła Skład Apteczny A. Gąseckiego w Płocku, pocztą, po otrzymaniu zadatku Rb. 1.

PŁOCKIE TOWARZYSTWO  
**WZAJEMNEGO KREDYTU**

egzystuje od roku 1897.

Załatwia wszelkiego rodzaju interesy bankierskie. Członkami Towarzystwa mogą być ludzie wszelkich stanów i zajęć z prawem korzystania z kredytu.

Towarzystwo przyjmuje kapitały na lokację na następujących warunkach:

Na termin roczny płaci swoim członkom	5½	osob. obcym	5%
„ półroczny	4½	„	4
Na rachunek za 5-cio dniowym wypowiedz.	3%	„	3%
Na żądanie	2%		

**Procenty od lokacyi bywają zmieniane.**

SKŁAD APTECZNY

**Władysława Sztromajera**

w PŁOCKU.

*Poleca: Oliwy, Octy, Trany, Swiece stearynowe i woskowe kościelne, Oliwę do palenia, Wody mineralne, Srodki dezynfekcyjne, Artykuły galanteryjne, Wody kolońskie, perfumy, Mydła toaletowe, Mydła do prania, Termometry, Barometry, Srodki opatrunkowe, Ceraty, Linoleum, Przyrządy chirurgiczne.*